

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedyncozy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski Nr. 55; Warszawskie oddziały: Chmielna 45.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednorazowy wiersz drobny pisma (nonsparell) lub jego równoważnik na 1 str. 60 k., na ost. takiej str. 30 k., na innych 15 k. W dalszych: Encyklopedia i Encyklopedya 50 k., Nekrologia 50 k., Donoszenia 50 k., Nadzwyczajne (w tekście) 75 k. Na dołączenie Anonimów 75 rb., opr. opł. pozt. Kalendarzy—dodatek (razem z tekstem) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1259

Petersburg, 27 (14) września 1906 r.

Rok XXV № 37

PRZYPOMNIENIE

Wobec kończącego się kwartału trzeciego, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał czwarty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą 8 rb. kwartalnie.

Administracja „Kraju”

NESTLE
MACZKA DLA DZIECI
MLEKO zgęszczone NESTLE

(7812)

SZKOŁKI DOMINIUM BACZKURYN

wysyłają do jesennego i wiosennego wysadzenia następujące użyteczne i osobne rośliny. Oznaczone ceny zależą nie tylko od wzrostu, ale i od jakości gatunku.

Owocowe naszczone: Brzoskwinie, Czeremcha, Gruski, Jabłka, Morele, Sliwki, Wiśnie, Figi (odrostki) i t. d. Szuka 25 do 45 k., 10 sztuk 2 rb. do 4 rb.

Owocowe nie naszczone: Brzoskwinie, Czeremcha, Gruski, Jabłka, Kasztany, Migdały, Morele, Morwy, Orzechy, Pigwy, Śliwki, Wiśnie i t. d. Szuka 5 do 20 k., 10 sztuk 45 k. do 1 rb. 75 k.

Jagodowe i owocowe krzewy: Agrest, Berberys, Dereń, Japońska Jagoda, Jeżyny, Maliny, Porzeczki i t. d. Szuka 5 do 20 k., 10 sztuk 45 k. do 1 rb. 75 k.

Decoracyjne, Lesne drzewa: Akacja, Brzoza, Brzoza, Bukł, Czeremcha, Dąb, Gleditsche, Grab, Jawory, Jesion, Kasztany, Katalpa, Klony, Lipy, Modrzew, Olcha, Platany, Paulonia, Sofory, Topole, Wierzby płaczące i kossykarzki i t. d. Szuka 8 do 35 k., 10 sztuk 25 k. do 3 rb. 25 k.

Osobne i sywoplotowe krzewy: Akacje żółte, Hibiscus, Bzy, Cyklus, Eleagnus, Głogi, Jaśmin, Kalina, Lesscyna, Ligustr, Rozmarynowiec, Róże dąbki i naszczone, Skompija, Spirea, Swidwa, Tamaryx, Wejgelia i t. d. Szuka 5 do 35 k., 10 sztuk 45 k. do 3 rb. 25 k.

Wiecznie zielone: Bukszpany, Cis, Cyprysy, Laury, Mahonia, Sosny, Świerki, Thuje, Yucca i t. d. Szuka 5 do 50 k., 10 sztuk 45 k. do 4 rb. 75 k.

Wijące się: Aristolochia, Bluszcz, Caprifolium, Clematis, Dąbki wino, Glicyna, Róże wijące, Vitis odorata, V. Riparia i t. d. Szuka 6 do 50 k., 10 sztuk 50 k. do 4 rb. 75 k.

Trwałe grunty: Barwinek, Fiołki, Flokсы, Irysy, Konwalje, Lilje, Narcyzy, Piwonje, Trawy osobne, Tulipany i t. d. Szuka 2 do 30 k., 10 sztuk 15 k. do 1 rb. 75 k.

Posiłek, Truskawki, Saporagi, Kompotowy Rumbarbar, Bulwa i t. d. 10 sztuk 10 do 75 k., 100 sztuk 90 k. do 75 rb.

Mniej niż za 5 rb. zamówienia nie wysyłają się. **Naczelne cenniki** z opisaniem cech roślin można mieć na żądanie. Ceny oznaczone loco Monastyrzycy, stacja Pol. Zach. dr. żel., skąd pośpiesznym pocztą o znitonej taryfie ekspedjuje się. Przy zamówieniu uprasza się o dołączenie 1/3 wartości, resztę pobiera się salicacjami. Adresować proszę: **LEON HUMNICKI, dominium Baczuryn**, poczta Monastyrzycy, gub. kijowska. (7987)

Przy ul. Kuryłowskiej (d. 17, m. 9) w Petersburgu otwartą została polska

Szkoła i pracownia

sukien i bielizny dla dziewcząt w wieku od lat 14. Kurs czteroletni z praktyką kroju, szycia i haftu. Dla uczennic, nie umiających czytać, pisać i rachować, wykłady dwugodzinne codzienne w językach polskim i rosyjskim.

Szkoła Handlowa

ze wszystkimi prawami rządowych szkół realnych i handlowych.

Wykłady podług nowego skróconego programu.

Zapis do trzech wyższych klas. (Do VII specjalnej klasy przyjmuje się uczniów szkół handlowych Królestwa). Prawidła innych zakładów naukowych, dotyczące wieku, nie są obowiązujące dla nowowstępujących. Pensjonat. Klasa przygotowawcza. Egzamin wstępny odbywać się będą d. 16 i 17 sierpnia, 28 i 29 sierpnia. Programy wysyłane są bezpłatnie. Petersburg, róg Włodzimierskiej i Newskiego просп. № 1—47, m. 29.

Szkoła wydelegowała do Królestwa członków rady pedagogicznej dla zapoznania miejscowego społeczeństwa z zastosowaniem w szkole nowego programu średnich zakładów naukowych. (7954)

W szkole projektowany jest wykład języka polskiego i literatury w języku polskim.

PENSION „PODOLE”
J. DOŁĘGA-LEWANDOWSKIEJ,
Kraków, Loretańska 4. Dom własny. Pokoje z komfortem urząda. Kuchnia wykwiłtna. Elektryczność. Łazienka. (8491)

STUDENT

instytutu inż. komunikacji poszukuje lekcji lub przepisów. Wiadomość w Administracji „Kraju”.

POLKA

posiadająca języki: polski, francuski, rosyjski i muzykę, poszukuje posady. Dyplomy zagraniczne i krajowe. Adres: Petersburg, Konnogwardijski zaułek № 4 m. 8. Godziny przyjęć od 2—4. (7890)

DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dzierżawy folwarków, poleca

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wsaj. ubesp. urzędników przyw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7848)

PRZEŁOM I CYWILIZACJA

Pod sztandarami najszlachetniejszych nawet hasel dokonywane przewroty społeczno-polityczne na razie przynajmniej nie wywołują następstw dodatnich. W walce, przez nie spowodowanej, zapal wojowniczy bierze górę nad innymi pierwiastkami psychologicznymi, usuwa się w cień uczucie życzliwości społecznej, na oblicze Sprawiedliwości pada zasłona nieprzejrzana. Zamyka się świątynia pokoju, niknie z widowni życia praca twórcza, i dla tych wszystkich powodów liczni myśliciele twierdzą, że rewolucje same przez się nigdy jeszcze postępu moralnego i umysłowego społeczeństw nie poparły, że przeciwnie, wielokroć kładły mu na drodze przeszkody, których usunięcie wymagało długich lat wyteżonej pracy mozolnej.

W uwagach powyższych tkwi dużo prawdy, i jeżeli są słuszne w zastosowaniu do społeczeństw, zwyczajonych do pracy cywilizacyjnej i posiadających niewzruszone jej tradycje, tem większą słusność przyznać im trzeba, skoro chodzi o naród tak zacofany, tak znieprawiony przez ucisk, wyzysk i samowolę swoich rządów, przez bieg swoich smutnych dziejów, jakim jest naród rosyjski.

Oddawna już umysły wybitniejsze, stykając się bliżej z cywilizacją europejską, dążyły do przekształcenia ustroju państwa na modłę zachodnią, ponieważ jednak stanowiły dotąd garstkę nieliczną wśród własnego społeczeństwa, usiłowania ich spełzały na niczem, przysparzając tylko szereg nazwisk litanji wyznawców i męczenników wolności. Gdyby ich usłuchano przed laty, dzieje Rosji innym potoczyłyby się torem, i dziś miałyby duży zastęp ludzi wykształconych i politycznie dojrzałych, zdolnych podjąć dzieło dalszych reform nowożytnych narówni z przodującymi ludzkością narodami ziemi.

Ale los chciał inaczej, chciał, by przełom wywołały ciosy zwycięskiego Niponu, by ustrój absolutystyczny padł właśnie na widowni polityki zewnętrznej, otrzymał cios w samo serce, jedyną bowiem racją jego bytu była „wielkość” państwa, której

mienił się być twórcą i stróżem. Dlatego także upadek jest niepowrotny, i jeżeli z anarchji obecnej wykwitnie raz jeszcze jakiś despotyzm, będzie już odmienny od dawniejszego, na innej oparty podstawie.

Z chwilą upadku systemu dawnego, który doprowadził Rosję do ostatnich granic poniżenia, jakiemu uległ może przepotężne pozornie mocarstwo, powstała na gruzach konstytucja, udzielona lekliwie, niestanowczo, w kilku odosobnionych połowicznych aktach. Miała wszystkie znamiona ustępstwa wymuszonego i nieszczerzego, a przytem świadczącego o braku woli, stanowczości, wiary w przyszłość i w siły narodu.

Jednocześnie społeczeństwo rosyjskie, zwłaszcza żywiły jego postępowe, do konstytucji już zaufania nie mają. Złożyło się na to mnóstwo powodów. Po pierwsze, przyzwyczajeni do wyobrażania sobie władzy państwowej w postaci rządu absolutnego, rosjanie przenoszą to wyobrażenie na każdą władzę, choćby najbardziej konstytucyjną, a po części na sam ustrój państwowy. Powtóre, narodziny konstytucji rosyjskiej zaszyły w chwili, gdy już w Europie ustrój konstytucyjny nieco się zestarzał, stał się powszednim, gdy ostygł zapal, który jego powstaniu przyświecał, gdy rozchwiała się wiara w tę wolność polityczną, która otworzyć miała ludzkości drogę do szczęścia, do ideału. Po trzecie, myśl społeczno-polityczna rosyjska, nieoparta dotąd na rzeczywistości i do niej nie przystosowana, przebywała przeważnie w dziedzinie pojęć oderwanych,

szybując bądź wśród programów stronnictw krańcowych zachodnio-europejskich, bądź we mgle teoryj własnych „ludowcowych“, idealizujących włościanina i pierwotne warunki współżycia ludu na gruncie gorliwie strzeżonej przez rząd odrębności stanowej i pielęgnowanej przezeń ciemnoty i zwyczajów barbarzyńskich.

I stała się rzecz straszliwa. Zamiast zrzeszenia się potężnego w imię hasła zdobycia wolności obywatelskiej i konstytucji demokratycznej, jak uczynili kulturalni finlandczycy, którzy też celu dopięli, postępowcy rosyjscy występują pod sztandarem przewrotu społecznego, głoszą walkę klasową bezwzględna, a masie włościańskiej poddają hasło zawłaszczenia wszystkiej ziemi. Naśladują politykę upadłego absolutyzmu, który przeciwstawiał włościan innym warstwom w imię zasady *divide et impera*. Zamiast jednoczyć—dziela, zamiast bronić równouprawnienia obywateli, podkreślają i podlegają przeciwstawności klasowe, nie chcąc nawet zastanowić się nad tem, że ustalenie ustroju konstytucyjnego jest jedyną drogą do złagodzenia przeciwieństw, do sprawnego prowadzenia sprzeczności społecznych na widownię walki legalnej i pokojowej, stanowiącej jedyną rękojmię trwałości osiągniętych w niej zdobyczy.

„Inteligencja—mówi ks. Eug. Trubeckoj—dawała dotąd ludowi raczej pochlebców, niżli wodzów. Lud wiejski pragnie ziemi i zawłaszcza ją gwałtem, ma nieporozumienia z dworami, gromi je i niszczy, żywi nie-

chęć do urzędników i maltretuje ich, a „mówcy“ zaproszeni zowią to wszystko wolnością i zbierają oklaski. Mówią ludowi: „żyj, jak ci się podoba“, ponieważ nic innego powiedzieć nie może małoduszność i głupota. Lud więc „żyje, jak mu się podoba“, rabuje, rozbija, pali, swawoli, a oddając się pijactwu straszliwemu, „płaci w dwójnasób w postaci akcyzy rządowi podatki bezpośrednie, od których płacenia się uchyla“. Znamienną jest uwaga „Strany“, podnoszącej zarówno słuszność poglądów ks. T., jak jego odwagę cywilną w ich wygłoszeniu.

Tymczasem stan rzeczy na wsi rosyjskiej jest przerażający: ciemnota, zdziczenie obyczajów, pijaństwo, nędzne chałupy, pierwotne rolnictwo, niezaradność, epidemie, wreszcie coraz częściej nawiedzająca olbrzymie obszary klęska głodowa—składają się na obraz wprost piekielny. „Lud—pisze autor powołany—pragnie kultury, tęskni do lepszego życia, żąda pomocy od mózgu społeczeństwa. A ten mózg, o hańbo! odpowiada mu: „żyj, jak ci się podoba!“

„Trzeba wreszcie—mówi p. S. Kotlarewskij—odrzuć stanowczo teorie „prawa zawłaszczenia“ w dziedzinie stosunków społecznych, trzeba wziąć raz na zawsze rozbrat z programami, które nawołują klasy społeczne do opuszczenia gruntu walki legalnej i głoszą niszczycielskie hasła nienawiści, trzeba wyrzec się współnictwa z programami, głoszącymi dyktatury klasowe i trzeba to uczynić w imię obrony zasady ustro-

ZYGMUNT BARTKIEWICZ

63

(Dokończenie)

W godzinę za szpicą z trzech koni, po czterech w szeregu, dzielny francuz ze strzelcami ruszył leśną drożyną. Gwizdał i śpiewał, pól po francuzku, z węgierska po polsku zagadywał wciąż ludzi i żartami krzepił. Znał polaków, jak polak, wiedział, że czego pierwszym impetem nie zrobi, to przegrał i dla tego swoich zuawów tak jakoś rozochocić umiał, że jak stanął przy pierwszym szeregu, a wrzasnął, nikt się nie zachwiał, i jak fala szli. Lecz i jak fala, gdy nie złamie odrazu zapory, rozpraszali się wnet. Klął wtedy bluźnierczo, z pięściami się rzucał, bił, płakał, lecz gdy już wszystkie wady polakom wymówił, a do wyjazdu się zbierał, ochłaniał.

— *Mais, enfin... au fond... sont ils braves, les canailles.*—z zuawami, po dawnemu, szedł w ogień.

Kilka staj uszli za ledwie, gdy nagle kilka strzałów buchnęło w pobliżu,

trzask z gęstwy krzaków się rozległ i na okrwawionej szkapie wypadł jeździec powstańczy.

— Piechota!

W mgnieniu oka Rochebrune bojową kolumnę rozwinął, po bokach kilkunastu strzelców rozrzucił, i z pierwszym szeregiem, jak zawsze, cisnął się naprzód.

Po przez gęste zarośla sunął wąż rosyjskiej piechoty, a gdy przed nim na jasną polanę wypadli Rochebrune'a żołnierze, bez komendy kilka strzałów trzasło.

— Pal!—dym buchnął i grzmot urywany, poskoczyli jeszcze, rozsypała się echem po lesie równa salwa piechoty, i druga silniejsza, i trzecia. W mig, jakbyś w stado wróbli drobnym śrótem trzepnął, rozpierzchnął się oddział, i w mig, już zakłębiły się dymami strzałów krzaki, szerokie pnie sosen barciowych, leśne wyboiska, a piechota w zaroślach, dymami zasnuta, równo, raz po raz wali w polanę.

Opatrzyli się rychło, i jeśli strzelacę po krzaczach, po sosnach, dymów wypatrując. Gdzie tylko biały kłębek się zwinął, wnet ogień w tę stronę, ale gdzie bezdusznej, ćwiczonej piechocie, z polskim myśliwcem się mierzyć. Na-

bijanie nie idzie mu sporo, za to każdy strzał drogi, a z pewnego ukrycia, jakbyś w tokowisko walił. Coraz bliżej, a gęściej, zarośla ogniem buchają, zieje salwami na osłep piechota, lecz nagle się zwarli, pochyliłi bagnety i skoczyli wielkim pędem; przed nimi, za nimi las zagrzmiał, a z boku Rochebrune gruchnął setką sztuczerów—poprawił...

— Spasajcieś!

— Bij... Zabij!—krzaki ożyły, wysypało się mrowie, z pałaszami wpa-dło, w pierzchające bezładnie, a skupione w gąszczach, jak nabił, szeregi.

— Pomiluj! Pomiluj! — wyciągnęły się ręce, bagnety z białymi chustami.

— A juści! Będę cię prowadzał ze sobą, takiś mi piękny!—i wałą kolby bezbronych, pałasz, aż zgrzytnie, gdy uwięźnie w czerepie, krótkie noże w trzewia sięgają głęboko po życie, bluzga krew ciepła, słodka...

Jeszcze raz salwa, jeszcze kilka wystrzałów—i cisza, tylko śmiertelny chrap i błaganie: pomiluj! ale nie rozumie litości ten, co jej nigdy nie znał, przez oczy, krwią zalane, nie widzi ostatnich udręczeń, nie słyszy błagania, gdy brzmia mu jeszcze wczorajsze mordowanych braci jęki.

ju konstytucyjnego, dalekiej od gwałtów z góry i z dołu“.

Głosy powyższe świadczą, że można już dziś przemawiać do żywiołów postępowych rosyjskich językiem rozważań. Rozwiewać się zdaje z wolna mgła czerwona, która umysłem najszlachetniejszym przesłaniała chwilami gwiazdy przewodnie. Szaleństwem było mniemać, że przez poruszenie mas ludowych, zacofanych i ciemnych, jak w żadnym kraju, z wyjątkiem chyba barbarzyńskich dzielnic Afryki i Azji, można dokonać dzieła odrodzenia Rosji.

Dzieło to olbrzymie, wymagające pracy szeregu pokoleń. Wstępem koniecznym jest tu zdobycie konstytucji szczerzej, niedwuznacznej i trwałej, bez niej bowiem niepodobna marzyć o żadnym postępie. Ale należy być skromnym i uczyć się od Europy, odrzucając zakusy dawania jej jakichkolwiek nauk. Nie przewroty społeczne w myśl teoryj krańcowych, ale kultura najelementarniejsza stanowi istotną potrzebę Rosji, nie znającej nietylko już oświaty, ale poprostu pierwiastków najzwyczajniejszych współżycia społecznego, tradycyji pracy, obowiązku, poszanowania godności ludzkiej. Zastąpienie anarchji dotychczasowej z pod bata przez anarchję bez bata nie jest ani postępowaniem, ani jego zwiastunem, a tylko kolejnym następstwem terrorów czerwonego i białego, wśród których giną marne ziarna pierwocin cywilizacji.

J. Meura

WRAŻENIA PARYZKIE

Miałem tej nocy sen dziwny. Był bal w jakiejś olbrzymiej sali, gromadzącej tak zwany «cały Paryż» i na tym balu mężczyzna lat około czterdziestu, o szpakowatych włosach i drewnianej twarzy, tańczył kadryla z damą lat pięćdziesięciu, cery złotej przy oczach skośnych i niezmiernie ruchliwych. Para ta zwróciła moją uwagę przez tę osobliwość, że nietylko zdawała się obcą wszystkim przytomnym, ale wszyscy zachowywali się tak, jak gdyby nikt jej nie widział. I ja sam nie umiałem zacząć żadnego nazwiska o te twarze, które jednak były mi znane, doskonale znane, poufale nawet, jak gdybym miesiące i lata całe z nimi obcował...

Ocknąłem się; w przejściu ze snu na jaw tancerze mignęli mi się znowu przed oczami i poznałem ich! Poznałem Alfreda Dreyfusa i Teresę Humbert!

Sny miewają sens, a nawet sens moralny. Gdzie bawi, co robi obecnie były wygnaniec z Djablej Wyspy, świeżym wyrokiem uniewinniony ostatecznie, wcielony z powrotem do armji, podniesiony do rangi komendanta i zalecony do Legji honorowej? Nikt nie wie, nikt nie pyta, nikt nie dba! Gdzie się podziewa, jak radzi sobie była spadkobierczyni Crawfordów, wyzwolona przed trzema dniami? Reporterzy sami przestali troszczyć się o to! A jednak, niedawno jeszcze, ów eks-kapitan siedział nam wszystkim na pierśsiach, jak z mora! A jednak owa eks-wielka pani do niedawnego czasu zawracała głowę całej Europie!

Saltaverunt et displacuerunt! W Paryżu nie sami tylko umarli «jadą szybko».

Na grobli do Galowa wiodącej aż dziwno mu było, że cisza tutaj; jednak, mimo złe przecucia, postój zarządził, i wnet wiara rozpałała ognisko, a naczelnik sięgnął po kapciuch z *caporal*'em francuzkim, i lulkę zapalił.

Rad był z siebie i z ludzi, fajkę sobie chwalił, a nucąc jakąś rzewną paryzką piosenkę, na jedniak podmokły, karłowate chojniaki po mokradłach patrzył, wzrok na wzgórze zatrzymał—wyborna dla armat pozycja—niezrównana pozycja...

— O, głupi wojsko ruski! — fajkę wytrząsnął i ziewnął, o spaniu myśląc, jak i żołnierze, przeciągający się błogo, w ciepłe ogniska.

Nagle potężnymi kłębami dymu buchnęło wzgórze, grzmot groblą potrząsnął, zaszumiały kartacze, i w tej chwili zwinęło się kilku na ziemi. Wrzask się podniósł okrutny, i zginał, jednostajnym złowrogim łomotem pokryty...

— *Les voilà!*—Rochebrune zawrzasnął, lecz nim sformował kolumnę, już z głuchym okrzykiem zwarli się gromada, zebrali w sobie, i runęli z grobli zuawi. Sypały kartacze, ale już górą je niosło—cizba na baterję wpadła, chwila,—i wśród ognia pierś do piersi zapasów, u ślizgich, krwią dy-

A jednak jeszcze było i jest coś nadzwyczajnego i prawdziwie pod pewnym względem wielkiego w byłej «wielkiej Teresie». Jest w niej siła żywiołowa i coś bardzo podobnego do genjuszu. Zawiodła nas ta kobieta przy ostatnim swoim publicznym wystąpieniu przed sądem przysięgłych; rozczarowała nas głupią do nieprawdopodobieństwa bajką, którą i teraz powtarza z dziecinnym pozornie uporem. To kwestja sceny, oświetlenia i akcesorjów. Bajka jest istotnie głupią. Crawfordowie utajeni w Londynie, ale zagląający raz po raz do Paryża i wszędzie przytomni... Pałac zaczarowany nad Tamizą z ukrytymi w nim skarbami... Adres? Teresa nie zna adresu. Nie potrzebuje znać go, zna bowiem drogę. Od dworca kolei na prawo, a potem na lewo i znowu na prawo... Trafiłaby z zamkniętymi oczami. I trafi! Jutro, albo pojutrze zapuka do tych drzwi zaklętych, które na oścież otworzą się przed nią. I wtedy!...

Nie wzruszajcie ramionami! W tej nedorzecznym powieści, powtarzanej przez lat dwadzieścia i przez lat dwadzieścia znajdującej łatwowiernych słuchaczy, jest nieposłednia częśćka naszych ogólnoludzkich dziejów. Z pomocą misternego oszustwa można wywieść w pole dwie lub trzy osoby i zdobyć kilka, dajmy na to kilkakrotnie sto tysięcy franków. Tyle potrafił jakiś Gallay, tuzinkowy szwindler. Dla obalamucenia tłumów i obracania dziełkami milionów, wyluskiwanymi z cudzych kieszeni, trzeba koniecznie czegoś, w elementarnej prostocie, równie głupiego, jak bajka z tysiąca i jednej nocy, którą obmyśliła «wielka Teresa». Tak uczy historia.

Oswobodzony z 383 frankami w kieszeni, stanowiącymi jego więzienny drobek, mąż «wielkiej Teresy», Fran-

miących lawet armatnich, smagane konie zatoczyły kręgi, obróciła baterja, i w szalonym popłochu uciekał Czengiery.

Huczało wojsko, z płaczem całowali się wszyscy, szaleli. Rochebrune okrutnie żywo coś gadał, ale nie rozumiał go nikt; dopiero, gdy uzielnemu żołnierzowi lzy w oczach zabłyśły, pojęli go wszyscy, kilkaset rąk zwróciło ku niemu, i w górę, a w górę, aż z siłą opadł zupełnie i—wyszedł z zebrania...

Przez Busk, Szaniec, ku Kielcom Czengiery umykał, a nagłość ataku w taki szal strachu wprawiła oddział rosyjski, że żołnierze w Staszowie, Busku, Pińczowie, oddawali się wylekłym, zdziwionym burmistrzom w opiekę, tron u nich składając ¹⁾.

A Langiewicz? Langiewicz, kartaczami spłoszony, a słysząc jeszcze Czachowskiego strzały na tyłach, ze stropionem wojskiem w lasy się cofnął, i wojsko opuścił, naradzając się z Bentkowskim nad bezpieczną ku granicy drogą ²⁾.

I dziwnie, jak to trwoga jednego serca, trwoga tysiące zaraza. Langie-

¹⁾ Sulima.

²⁾ Zdanowicz.

Ucieka życie, zamierają ostatnie jego odgłosy, śmierć biegnie, oczy rozwiera, a innym jeszcze na piersiach przysiadzie i—męczy. Po mchach, wrzosach czarne kałuże krwi krzepną, a na nich roztrzaskana myśl ludzka: miłość, marzenia, może najtkliwsze uczucia, błota lepkie, cuchnące.

Chwila, i czarne ptactwo spadnie, u ciał martwych rozpocznie się walka o życie...

Chłop w rozchełstanej koszuli krwawy pot z czoła otarł rękawem i patrzył chmurnymi oczami po przełęczach się ciałach. Nagle dzika radość do piersi mu zbiegła, zawył śmiechem szalonym:

— Widzita juchy, moskale!... Widzita!...

I znowu zwykła chmura na czoło mu zaszła, łeb zwiesił, strzaskana kolbę starej rusznicy opatrzył, sznurkami powiązał, medytował chwilę i do strzelby zagadał:

— Ale... ociec źle robił, kiej chłopów buntował... Źle robił, źle polskiej ziemi bronił...

Zwawo, z pieśniami, ruszyli naprzód żołnierze. Rochebrune gwizdał, lecz niespokojnie dokoła spoglądał. Czują dusza wojenna armaty gdzieś blisko.

ciasek Humbert, kupił bilet trzeciej klasy w drodze do Paryża. To rzecz pospolitego oszusta. Tegoż samego dnia, po wypuszczeniu na wolność, dostawszy od zarządu więziennego 97 fr. z centymami, cały, według wszelkiego prawdopodobieństwa, jej obecny majątek, «wielka Teresa» siadła do wagonu pierwszej klasy, zachowała za przybyciem do Paryża 11 już tylko franków z ułamkiem—i zajęła do pierwszorzędnego hotelu. Tak właśnie Napoleon I wracał z wyspy Elby!

I kto wie, czy «wielka Teresa» nie doczeka się swoich *cent jours*. Trudno w każdym razie przypuścić, ażeby któraś z naszych hałaśliwych redakcyj nie ofiarowała jej, na początek, co najmniej 50 tys. fr.—tak jak generałowi André—za pamiętniki, napisane w więzieniu. «Wielka Teresa» nie napisała oczywiście i nie napisze nigdy ani jednego wiersza; ale to nic nie szkodzi. W kraju zaś, gdzie taki nieprawdopodobnie ograniczony człowiek, jakim jego własne, w «Matin» ogłoszone pamiętniki, pokazują generała André, mógł być przez dwa lata ministrem wojny i pozostać popularnym w dość szerokich kołach, chcę wisieć, jeżeli wiem dlaczego «wielka Teresa» nie miałaby zostać królową?

Na wiarę tegoż samego «Matin», sprawa rozdziału między kościołem a państwem zaostrza się. Współpracownik pisma i ciekawy także ptaszek, p. des Houx, wystąpił z projektem wielkiego, Francję całą obejmującego «stowarzyszenia obrządkowego», któremu, w braku innych petentów, p. Clémenceau nie może nie przekazać całego majątku kościelnego z wszystkimi świątyniami. Majątek i świątynie p. des Houx ofiaruje wspaniałomyślnie księżom i biskupom do odpowiedniego

użytku. Jeżeli przyjmą oni, otrzymamy kościół galikański, niezależniony od Rzymu i jego encyklik.—A jeżeli nie przyjmą?—Tem gorzej dla nich. Będzie szymał!

Dobrze p. des Houx obmyślił; trafił w sedno. Stowarzyszenia obrządkowe, wypowiadające posłuszeństwo Rzymowi, to właśnie, o czym marzą p. Clémenceau pospołu z p. Briand. Szkoda tylko, że inicjatorem jest p. des Houx. P. des Houx chodzi we fioletach, ale u tandeciarza nabytych. Dla szyszmy trzeba szyszmatyków, a znalazło się ich dotąd czterech. W Merville, departamentu Calvados, proboszcz, były franciszkanin, suspendowany przez biskupa z Bayeux, założył «une cultuelle» na własną rękę, i znalazł trzech naśladowców w trzech parafjach, departamentów Meuse, Lot et Garonne i Saône et Loire. Inne zaś zakusy w tym samym kierunku nie doczekały się dotąd wprowadzenia w życie.

Po rozpatrzeniu się w rzeczach, nie sądzę, ażeby z tej strony groziło Rzymowi poważne niebezpieczeństwo. Trzecia Rzeczpospolita nie zje także kościoła francuzkiego. Złamię sobie raczej zęby na nim, próbując. Ale kościół ten stał dotąd na silnej hierarchji, która opierała się o rząd. Podporę tę trzeba czemś zastąpić i punktu oparcia dostarczyć właśnie mogła żywiołowa potęga stowarzyszeń, stwierdzona we wspaniałym rozwoju tutejszego «mutualistycznego» ruchu. Rzym i narzucona przezeń dyscyplina nie wystarczą. Wśród dawnych porządków proboszczowie utyskiwali już na despotyzm biskupów, względem których pensje, bezpośrednio od rządu otrzymywane, dawały im jednak pewną niezależność. Co będzie teraz, gdy cały ich byt materialny zawisłym zostanie od tejże władzy biskupiej? Ze-

środkowana hierarchja nie wytrzyma nacisku prądu odśrodkowego!

W każdym razie trzeba by coś postanowić; wśród rumowisk dawnego gmachu założyć przynajmniej fundament pod nową budowę. W tym samym sensie odezwał się świeżo jeden z «zielonych kardynałów», p. Brunetière, w ogłoszonym przez dziennik liście. I musi potrzeba być bardzo pilną, skoro choremu temu, ze śmiercią walczącemu człowiekowi, natchnęła taką, dawno pod jego piórem niewidzianą siłę i werwę argumentacji.

P. Brunetière jest bardzo chory i do redagowania «Ruvre des deux Mondes» coraz mniej sposobny. Spadek redaktorski stał się już też przedmiotem zabiegów. Najbardziej obiecującą zdaje się być kandydatura p. Doumic, krytyka literackiego w tym samym dwutygodniku, a kandydata jednocześnie do spadku po Albercie Sorelu w Akademji francuzkiej. Dwa fotele próżne, ośm kandydatur! Mniejsza o fotel Rousse'a, który to Rousse był tylko drugorzędny adwokatem. Ale kogo posadzić na miejscu Sorel'a?! Nie dziwiłbym się, gdyby Akademia postąpiła z wakującymi siedzeniami tak, jak z rozdawanymi przez się nagrodami, dzieląc je na ułamki. Doczekaliby się wtedy francuzi «drażkowych akademików», tak jak my mieliśmy «drażkowych kasztelanów». Dzieje demokracji powtarzają się we wszystkich czasach i we wszystkich częściach świata.

Externus

Paryż, 18 września

Z NAD WARTY

Walka rządu pruskiego z małym nieprzyjacielem, który wzbrania się mówić pacierz

wicz w las uszedł, wnet szeregi kawalerji rwać się poczęły, a zaledwie je Czapski sformował, rozbiła z Wiślicy dragonja. Mniej liczna, mniej piękna, a rozbiła tak srodze, że z kilku ludźmi ledwo uszedł generał.

Zawodna sława polskich ułanów, o czem już i dawniejsze piszą kroniki...

Pod ten czas, gdy Rochebrune z kosynierami swój oddział połączył, rota pułkownika Sorniewa od wschodu zwało na nich natarła. Bohaterskim wysiłkiem zmęczeni, odstrzelili się jako tako znawi. Stary, a cięty Smiechowski już do ataku wiódł kosynierów, lecz nagle pod gęstym ogniem poczęły się łamać szeregi. Rochebrune'a żal ścisnął za serce, z rewolwerem w rękę drogę im zaparł i:

— Dzień dobry, psiakrew, która godzina—*en avant*¹⁾—ryknął z płaczem, co umiał po polsku.

Tak ich rozbawił a wzruszył, że drgnęły serca, z grabowem drzewcem zwały się garście sekate i poszli zeńcy... Za rotą, co nie zachwiała się nawet—a legła, ręką rezerwę z lasu wyparli i gnali uciekających przed strasznym pokosem ze trzy wiorsty pono.

¹⁾ Zdanowicz.

Strzelcy mordem zmęczeni, żywcem niewolników brali, i wrócili z kupą. W siwych, okrwawionych sukmanach zniwiarze przyglądali się im z ciekawością.

— Sielne chłopcy i w krzyżach szerokie, ale jak bokiem od siebie kosą zawinać, a wcięto ją puścić, żeby ino furkła, to i dwóch z niego.

— Ale! Także dobrze od góry ich łupać.

— I od góry dobrze.

Rad stary Smiechowski, a Rochebrune z zydem Rosenbergiem się spiera. Taką zuchwałą odwagą się w tym ataku odznaczył, że francuz, nic innego nie mając, zegarek mu ofiarował.

— Ja pana pułkownika dziękuję... Ja miałbym lepszy, jakbym handlu pilnował.

I upominku nie przyjął.

Od upojonych zwycięstwem, a po rosyjskie manierki sięgających strzelców, odszedł Grzybowski, z rozbitą strzelbą miał troskę, bo przy niej majstrował, przez co i w myślach czuł bezład.

— I znów, jucha, puściła... Ale źle ocieć robił, kiej chłopów buntował... I jakże mi teraz—kiej tamtemu śmierć zasadzona... Jakże mi teraz bez kol-

by... Gałgańsko, bez kolby... A ojczyzna je pierwsza. I jakże?... kiej zasadzono...

Westchnął, jeszcze niżej łeb zwiesił...

— Hej, żeby mi oł drutu kawałek... Nie mata tam drutu?—krzyknął do strzelców.

— Jest, jest, pełna butelka... Bywaj Grzybowski.

— Ano, trza dziebko, bo coś we łbie mroczy.

Sosny górą się palą, mrok idzie. Choć głodno i chłód, wiara huka po lesie. I jeszcze przyszła uciecha, bo zjawili się chłopcy z wieścią radosną, że siła napsuł moskali pułkownik Czachowski i wolna do Wełeczna droga.

— Wiwat Czachowski!

Las zadrzał i grzmot: «Jeszcze Polska nie zginęła», pobiegł przez bór grochowski. Oby w starych sosnach pozostał zaklęty, przyszłym pokoleniom odhuknął.

Ale okrzyk z tyłu piersi już uszedł i z myśli, gdzieżby w spróchniałem drzewie się błakał.

I, giną stare sosny, i mrą dawni ludzie...

U podjazdu* Barańskiej komory zatrzymała się bryczka, wysiadł z niej

niemiecki, przybiera jeszcze na sile. Ruch objął dotąd kilkadziesiąt szkółek, w których polską naukę religii zniesiono. Kary, wymierzone przez inspektorów, znosi dziatwa z ochotą i trwa przy swoim. Zdumiona odpornością tą, władza usiłuje dojść do celu inną drogą, mianowicie nakładaniem dodatkowych ciężarów szkolnych na buntownicze wioski, w nadziei, że dotknięci tymi ciężarami rodzice wywrą odpowiedni nacisk na dzieci. Jest to gwałt już nie z ludzkiego, ale nawet z pruskiego prawnego stanowiska i będziemy mu w stosowny sposób przeciwdziałać.

Sprawą tą zajęła się tymczasem i władza duchowna, która ma w ręku stanowczy lecz drastyczny środek, t. j. cofnięcie nauczycielom prawa nauczania religii. Toczą się rokowania z rządem, który późno trochę spostrzegł się, że rzecz gotowa przyczynić mu więcej kłopotu, niż korzyści, i gdy miejscowi inspektorowie nie bardzo umieją poradzić sobie z ruchem, wysłała ministerstwo oświaty umyślnego delegata z Berlina do zbadania i zniweczenia „polskiego strejku szkolnego“.

W kołach niemieckich objawiać się zaczyna mały popłoch z powodu tego rzekomego „strejku“. Jedno z pism (gazeta reńsko-westfalska) doradza, jako niezawodny środek zupełnego zgnębienia polskość, wykluczenie wszystkich wogóle dzieci polskich od nauki szkolnej (czegożbyśmy więcej pragnęli!), a konserwatywna berlińska „Kreuz Zeitung“ przestrzega przed małosłownym drażnieniem Polaków, przypominając wrzawę, jaką w całym świecie wywołały zajęcia wrzesińskie.

Prusacy obawiają się „wrzawy“ — my, zaiste, coraz mniej oglądamy się już na wywoływanie tego rodzaju efektów, a coraz mocniej liczymy na realne, pozytywne, choćby ciche zupełnie działanie. I, Bogu dzięki, taktyka ta, uwalniając nas od wszelkich zawodów, daje tylko dobre pewne owoce. Ile otuchy splywa na wątpliwych z takiego dorocznego zjazdu Związku polskich spółek zarobkowych, który wykazuje 110 milj. marek kapitału, złożonego w formie oszczędności przez same tylko uboższe warstwy naszego społeczeństwa!

człek niepozorny i w szubę niedźwiedzią zawinął, jakby głowę chciał ukryć, choć twarz pospolita, do tysiąca innych podobna, i cała postać, ni żołnierska, ni pańska, zgoła nie zwracały uwagi nawet zawzięcie czujnej pod owe czasy policji granicznej.

Z przyjezdnym wysiadł pacholek w hajdawerach szerokich i kurcie zielonej, syn czy strzelczyk służebny, i obaj z małym tobołkiem do poczekalnej izby ruszyli, gdzie przysiedli skromnie, w kącie zacisznym, zdala od cizby podróżnych.

Ale jak bywa zwykle: gdy ktoś ukryć się pragnie, wnet znajdzie się drugi, który go śledzi, tak też i teraz, chyłkiem za nimi wszedł człowiek jakowyś, czarny, zarosły, węgier czy inny, jakich się mnóstwo włoczyło, i usiadł opodal, a w przestrzeń jak znak rzucił.

W zadumaniu na rękach się sparł, ale raz wraz w stronę owych podróżnych błysnął oczami.

Nie przyjaciel to był, ale wróg, i znać zło jego spojrzenia pochwycił czujny pacholek, bo ku staremu głowę pochylił i szepnął:

— Śledzą nas...

— Co się stało? Kto śledzi? Dlaczego?

Objawy te żywotności naszej odbierają wprost przytomność hakatystom i skłaniają ich do chwytania się środków, godnych bankrutów moralnych. Przed wspomnianym sejmikiem Związku w Pełplinie pewna spółka niemiecka, posiadająca w tem miasteczku hotel, zażądała od dzierżawcy, aby nie wynajmował mieszkań uczestnikom zebrania, ofiarowując w zamian odszkodowanie!

Ten system drażnienia rodzi też odpowiednie owoce. Walka obronna ze strony polskiej rośnie z każdym dniem, przenosi się na coraz nowe tereny, zapełnia każdą piędź życia prywatnego i publicznego. W Poznaniu szerzy się wśród zamożniejszych warstw agitacja za używaniem w podróżach kolejaj tylko najtańszych klas, aby nie zasilać funduszów rządowych, które celom antypolskim służą. Fakt to mały, ale znamienity. Polskość staje się tu jedną wielką warownią, przygotowaną do przetrwania najcięższych ataków.

Masław

ROBOTNICY POLSCY W SZWECJI

Dowiedziawszy się z dzienników szwedzkich, że sekretarz poselstwa austriackiego w Sztokholmie, p. Skrzyński, niedawno powrócił z podróży po Szwecji, w celu badania położenia robotników polskich, zatrudnionych w folwarkach tutejszych, pośpieszyłem w tych dniach do poselstwa.

P. Skrzyński z największą uprzejmością przystał na wywiad i udzielił mi wiadomości wyczerpujących — tej ważnej dla ludu naszego sprawie.

Podczas gdy wychodźstwo robotników polskich do Danji na wielką skalę trwa już od wielu lat, pierwsi robotnicy polscy dopiero trzy lata temu zawitali do Szwecji w liczbie paruset. Zwerbowano ich do pracy na polach buraczanych cukrowni w Skanii, południowej prowincji królestwa. Pierwsza ta próba tak wypadła szczęśliwie, iż drugiego roku nietylko ci sami robotnicy wrócili do tychże cukrowni, ale nowe zastępy ludu polskiego dały się namówić do

go?—jakby ze snu, nieprzytomnie, tamten się rzucił.

— Pod ścianą... W ciemnej oponczy.

Z pod niedźwiedziego kołnierza, ostrożnie, okulary zwrócił w tę stronę, człek niepozorny. Drgnął nagle i jak gdyby mroźny wiatr wionął, głębiej w futro się zaszył.

— Mój człowiek... Zdrójca nasłany...

Wtedy pacholek do kolan mu przypadł, jasną głowinę w ciemne kudły wtulił, ale z rzewności otrząsnął się wnet, i trwała cisza, aż znowu ku starszemu się skłonił, błagając:

— Wróć!... Panie mój, wróć!... Kłeska i hańba... Tamci biedacy oddali ci honor, krew, życie, a ty... panie... W dniu zwycięstwa płacisz im... zdradą—po twarzy pacholka potoczyły się łzy kobiece, rzesiste.

— Zgubić mię chcesz?... I ty?—z pod futra niecierpliwa ręka targnęła płaczącym, przypadł do niej ustami.

— Uratować cię chcę... Cześć twoją... A oni biedni, głodni, bez wodza... Dziś, jutro pod szubienicę pójda... Za co? Za wiarę w twoją przysięgę... Tyś Polak, tyś pan, a to... brzydkie, brudne!... Ja córka twych wrogów,

szukania pracy na ziemi szwedzkiej. I nie-sgorszej musiało się im dźiać, kiedy tego roku już w liczbie paru tysięcy ukazali się nasi robotnicy, zwerbowani nietylko do samej Skanii, ale do różnych okolic w Szwecji południowej i środkowej, gdzie na większych posiadłościach zastępują słabnący ży-wioł robotniczy szwedzki. Parobcy bowiem szwedzcy coraz bardziej garną się do miast i fabryk, a rolnictwo cierpi na brak robotnika.

Tego roku jednak zdarzyło się kilka przykrych wypadków. Już z początkiem lata dzienniki szwedzkie wspomniały o satar-gach, nawet krwawych, pomiędzy partjami polskich robotników a ich dozorcami. W paru razach policja szwedzka musiała się wnieść, aby przywrócić porządek, i kilku naszych robotników kosztem rządu i na własne ich żądanie do kraju odesłać. Narzeszcie zajęcie w pewnym dworze w Skanii, gdzie robotnicy polscy mocno poturbowali swego dozorcę, agenta Niemca Krügera, zwróciło uwagę powszechną na losy naszych rodaków. Robotnicy polscy udali się ze skargą do konsulatu austriackiego w Göteborgu, oskarżając Krügera o brutalność i samowolę oraz o niedopełnianie warunków kontraktu, konsul zaś zawiadomił o tem poselstwo austriackie w Sztokholmie. Z polecenia poselstwa skargę naszych robotników konsul przedstawił władzom szwedzkim, które całą sprawą sadownie się zajęły, po zbadaniu przez komisję, Krügera aresztowały, właściciela zaś i dozorców oskarżyły o pogwałcenie umowy.

Podczas procesu p. Skrzyński udał się na miejsce, aby osobiście robotnikom być pomocnym i zdać sobie sprawę z ich położenia. Sąd skazał Krügera na trzy tygodnie aresztu i 50 koron odszkodowania. Pomimo to robotnicy, uważając, że kara była zamałą i niezadowoleni ze swojego kontraktu, zamierzali skorzystać z wyniku procesu, aby opuścić pracodawcę. Jednakże, dzięki pośrednictwu p. Skrzyńskiego, dawny kontrakt, przez Krügera ułożony, został unieważniony, nowy ze zgodą właściciela zawarty, na mocy którego robotnicy pozostali przy pracy i, jak słyhać, dotychczas bez żadnych zatargów dalej pracują.

moskali, ja w oczy ci... Ja... Zgiń marny zdrajco! — i nagle płaczem strzelczyk jęknął, za nogi objął starszego:

— Panie mój!... wróć!

— N... nie! Bo tam nicma ratunku...

Opodal dźwiękły wydobywane z pochew pałasze, równym krokiem, po dwóch, szło ośmiu straży, wiódł ich szlachcic wielki, wąsaty.

Blady był, drzał, a choć silny z pozor, a na nogach się staniał, jak gdyby nim skryty ból targał.

* * *

Cichy, pusty, bór grochowski. Ten krzyknął: zdrada! tamten zapłakał, w różne strony ruszyły oddziały, niosąc krwi, życia ofiarę. Na nowe walki, po nowe nadzieje, aż do kłeski ostatniej, kiedy w pierś jedną sto bagnetów uderzy, i, na sławę nam! okrzyk poleciał od morza do morza.

I okrzyk chwały zapisała wrogów historia — 1863 złotem w marmurze zabłysła, a nam szare, biedne, krzyże powstańców z polskiej ziemi wy-darto...

Ale, mówią ludzie—jest Bóg...

P. Skrz. przy tej sposobności dowiedział się, że stosunki wogóle są niezadawalające i postanowił poznać bliżej sprawę i objechać w tym celu część Szwecji południowej i zachodniej, gdzie zatrudniano robotników polskich. Zwiedził w podróży tej 16 folwarków w różnych częściach kraju, rozmawiał z robotnikami i właścicielami, przestudjował kontrakty i w niektórych razach miał sposobność bądź je przerobić na korzyść robotników, bądź wytłómaczyć im treść zazwyczaj po niemiecku spisana, a zatem dla nich niezrozumiałą.

Robotników polskich w Szwecji w tej chwili jest około 2,500, z czego blisko połowa z Galicji. Pracują w folwarkach, należących bądź do właścicieli prywatnych, bądź do cukrowni w Landskronie i Helsingborgu. Płaca jest wszędzie ta sama, jakoteż wogóle inne warunki umowy, ale oczywiście wielka zachodzi różnica w traktowaniu robotników i w dotrzymywaniu warunków. Płaca stanowi dziennie dla mężczyzny szwedzk. koron 1,30—1,60, a przez 5 tygodni żniw kor. 1,70—1,90, dla kobiet i chłopaków kor. 1,00—1,10, zaś podczas żniw kor. 1,30—1,80. Oprócz tego 12,50 kg. kartofli na tydzień i litr mleka dziennie. Czas trwania robót liczy się zwykle od 30 marca do 1 grudnia, i dobry robotnik może śmiało zaoszczędzić sobie około 250 koron, czyli 120 rb.

Robotnikom, zatrudnionym przez cukrownie, dzieje się bardzo dobrze. Fabryki nie tylko dotrzymują kontraktu, ale oprócz tego dają robotnikom dużo dogodności, np. darmo lekarza i lekarstwa, dobre mieszkania i t. p. To też już od trzech lat wciąż tych samych mają pracowników. Robotnicy, zaangażowani przez „Biuro właścicieli skanijskich“ w Malmö, mają także gwarancję, że będą mieli do czynienia z sumiennymi właścicielami. Biuro bowiem angażuje robotników tylko dla właścicieli sobie bliżej znanych, a może to robić tem łatwiej, że nie działa w celach zysku.

Niefortunny częstokroć los czeka tylko robotników, którzy dali się zwerbować przez agentów niemieckich lub austriackich, żyjących tylko z wyzysku naszego ludu robotczego. Oszukują go na różne sposoby: złote góry obiecują w chwili podpisywania kontraktu, zaś właścicielom szwedzkim wmawiają, że robotnik idzie pracować prawie za bezcen. Cóż więc dziwnego, że znalazłszy się na miejscu i poznawszy, w jaki sposób właściciel i jego dozorca tłómaczą sobie umowę, zauważywszy, że obszar, który zobowiązali się obrabiać, jest o wiele większy, niż agent im to tłómaczył, że mieszkanie niegodne istoty ludzkiej, że strawa nędzna i t. p. — cóż dziwnego, że lud ów się burzy? Nie mogąc się z właścicielem, często nieobecny nawet, ani z dozorcami rozmówić, a nie ufając agentowi, który ich oszukuje, albo do rozmowy nie dopuszcza, wmawia, że sądów w Szwecji niema, a właścicielowi znów tłómaczy, że robotnik niechętny i zły—robotnicy w niektórych razach dopuścili się gwałtów, których można było uniknąć. Naród szwedzki nie jest bez serca, a pracodawcy szwedzcy od dawna przywykli z ludem robotniczym obchodzić się po ludzku i oględnie. Brutalności niemieckiej w obejściu tu niema i gdzie tylko nasi pracownicy mogli wejść w stosunek bezpośredni z właścicielami, tam panuje zadowolenie obustronne. Władze szwedzkie, zdaniem p. Skrz., także we wszystkich wypadkach występowały z największą sprawiedliwością i bezstronnością. Ale, niestety, zbyt rzadko dowiadują się o nadużyciach agentów.

P. Skrz. radzi usilnie, aby nasi robotnicy nie dawali się wer'ować przez prywatne biura, ani przez agentów niemieckich lub austriackich. „Biuro właścicieli skanijskich“ w Malmö daje pewną gwarancję, ale

najlepiej byłoby, gdyby wszyscy nasi robotnicy korzystali tylko z biura, założonego staraniem ks. arcybiskupa Biłczewskiego w Oświęcimie, albo z biura niezarobkowego we Lwowie.

Pomian

Sztokholm, 20 września

RZECZY ROSYJSKIE

Milczenie w Rosji i turniej polityczny Guczkowa z ks. E. Trubeckim. Protest D. Szypowa. Polemika «Rossija» z «Rjeczą».

Pragnąc scharakteryzować dzisiejszą sytuację, «Towariszcz» używa słów poety: «Nastaly gniewu dnie i lez—dnie przerażenia i rozpaczy». Chwila obecna jest tak ostrą, że wskutek tej ostrości niepodobna pisać o niej. «Towariszcz» twierdzi, że wszystkie kwestje, które wczoraj jeszcze interesowały społeczeństwo i stały na porządku dziennym, dziś znowu odsunęły się na stronę, ponieważ nad wszystkim zapanowała teraz «jedna wielka zasadnicza kwestja»—mianowicie, jak zmienić obecny stan rzeczy, przy którym przemawiać zdolna jest tylko siła materialna, a stało się niemożliwym nie tylko życie normalne, lecz nawet myślenie normalne. Zamiast planowości i organizacji, stanowiących cechę normalnego ruchu społecznego, obecnie przyszło «królowanie sił żywiołowych», gdy życie posuwa się tylko za pomocą nagłych wstrząśnień i wrażeń. Logika słów jest bezsilną przed logiką niezorganizowanego życia. Niema więc o czem pisać—tak konkluduje «Towariszcz»—i dlatego prasa rosyjska stała się tak bladą, gdy usiłuje poruszać kwestje społeczne. Tylko fakty, które prasa podaje, pełne są barwy, niestety, barwy krwi.

Na tle czerwonym rozegrał się turniej polemiczny pomiędzy filarem październikowców, p. Aleksandrem Guczkowem a ks. Eugenjuszem Trubeckim, jednym z filarów umiarkowanej demokracji konstytucyjnej. Książę zapytał Guczkowa, czy należy do partji «wojennego odrodzenia», albowiem chwali politykę rządu i sądy polowe. Na to p. Guczkow wydrukował obszerny wyjaśnienie, w którym występuje jako krytyk wielu kroków rządu i nawet gani fakt rozwiązania Dumy, choć ją samą uważał za nieudolną. Niemniej jednak p. Guczkow pochwała obecny sposób walki rządu z rewolucją, której nie uznaje za stronę wojującą, lecz za rodzaj hydry szkodliwej. Pod adresem księcia p. Guczkow powiada, że gdyby książę powołany został do władzy, toby tak samo w interesie państwowości musiał nieraz zarządzać surowe środki wbrew swojemu sercu.

Książę Trubecki odpowiedział, że rząd obecny nie umie spełnić własnych przyrzeczeń i świadomie popycha naród na drogę rewolucyjną. Przytem i sam rząd, podług księcia, popełnił czyn rewolucyjny, rozpędzając Dumę wbrew formom, wymaganym przez ustawy zasadnicze państwa i następnie ogłaszając różne ustawy bez udziału Dumy. Książę nawet utrzymuje, że fakty tak się złożyły, iż zarówno rząd,

jak i rewolucja, jednakowo idą drogą bezprawia, zagarniając siłą to, co im potrzeba, i dlatego stały się jakby równymi stronami wojującymi. Książę potępia jednakowo morderstwa polityczne, czynione w imię rządu czy w imię rewolucji i dlatego, występuje przeciwko sądom polowym, tembardziej, że uważa ich istnienie za bezcelowe. Sądy te nie odstraszą rewolucjonistów, tylko wywołają rozlew krwi.

W związku październikowców «polityczna spowiedź» p. Guczkowa wywołała skutek niespodziewany. Inny filar i nawet założyciel tego związku, D. N. Szypow, publicznie oświadczył, że poglądów p. Guczkowa nie podziela. P. Guczkow pochwała deklaracje gabinetu i sądy polowe. Gdyby to były jego osobiste przekonania, — byłoby dla p. Szypowa obojętnem. Ale ponieważ p. Guczkow jest prezesem centralnego komitetu związku październikowców, więc p. Szypow sądzi, że jego «polityczna spowiedź» jest wyrazem przekonania całego związku. Wobec tego p. Szypow ogłosił, że występuje zupełnie ze związku październikowców. Podług przekonania p. Szypowa odrodzenie Rosji możliwe jest tylko pod warunkiem zgodnego współdziałania rządu i społeczeństwa; tymczasem obecna polityka rządu jest reakcyjna, albowiem rząd, ogłosiwszy walkę wrogom społeczeństwa, zachowuje się tak, jak gdyby za wrogów miał wszystkich, którzy nie podzielają poglądów dzisiejszego gabinetu. Siła rzeczy popycha rząd do coraz większych represyj, których objawem są właśnie sądy polowe. P. Szypow jest przekonany, że takie sądy nie odrodzą Rosji, lecz spowodują jeszcze większe zdziczenie i demoralizację. Kategorie to wystąpienie p. Szypowa przeciwko p. Guczkowowi sprawiło znaczne wrażenie w Moskwie.

Przypomnieć sobie winniśmy, że ks. Trubeckiemu hr. Witte w swoim czasie proponował tekę ministra oświaty, której książę nie przyjął w imię swych liberalnych przekonań. P. Aleksander Guczkow zaś upamiętnił się tem, że był jedynym mówcą, który na historycznym zjeździe ziemskim w Moskwie przemawiał przeciwko autonomji Polski w imię państwowości rosyjskiej. Wtedy to jakiś patryjota-kupiec ukląkł przed nim na dworcu kolejowym i dziękował mu za to, że wśród tylu mężów on jeden bronił «całości i honoru» Rosji. Ale chyba teraz przed p. Guczkowem nikt nie uklęknie, aby mu podziękować za obronę sądów polowych.

Rząd zakazał był powszechnego zjazdu demokratów konstytucyjnych. Zarówno rosyjska, jak i zagraniczna prasa omawiała szeroko ten zakaz. W sprawie tej ks. Piotr Dołgorukow rozmawiał z prezesem ministrów p. Stołypinem i z jego ust słyszał zapewnienie, że w interesie rządu nie leży «zapędzać do podziemi wielką partję polityczną, która przedtem jawnie przewodziła w Dumie». Jednakże zakaz nastąpił i rządowa «Rossija» starannie tłómaczyła, iż był on konieczny ze względu na to, że pod firmą zjazdu partja mogłaby urządzić jakieś mityn-

gi polityczne. Jednocześnie pismo rządowe twierdzi, że «Rjecz», organ demokratów konstytucyjnych, «pochwalała», o ile pozwałały na to ustawy cenzuralne, zamach na prezesa ministrów i na adm. Dubasowa, zabójstwo jen. Mina, adm. Czuchnina i t. d. W polemice z organami «kadetów» występuje «Rossija» zwykle nader ostro, zarzucając im nietylko kręctwo, ale nawet «głupotę».

H. S.

NA BUKOWINIE

Dzień 8 września 1906 r. będzie długie lata pamiętny Polonji bukowińskiej, a poniekąd zaznaczy punkt zwrotny w polityce dotychczasowej. W dniu tym odbył się w „Domu polskim“ w Czerniowcach wiec delegatów wszystkich gmin, osad i stowarzyszeń polskich na Bukowinie, w obecności polskich posłów sejmowych, posła do parlamentu Bohosiewicza, d-ra Halbana i buk. Koła polskiego. Równie licznie stawili się przedstawiciele nauczycielstwa, włościanie i duchowieństwo. Były więc reprezentowane wszystkie stany, zawody, wszyscy też delegaci wypowiedzieli się solidarnie i jednomyślnie za energiczną obronę praw naszych na Bukowinie.

Stwierdzono, że liczba ludności polskiej na Bukowinie jest o 20 proc. wyższa, niż to wykazuje statystyka urzędowa. Uchwalono, że mandat polski z Bukowiny stanowi podstawę naszego bytu politycznego, i przyszły poseł polski musi należeć do Koła polskiego w Wiedniu i postanowiono wysłać do stolicy państwa deputację celem wyjednanania nowego okręgu wyborczego polskiego, na który składać się mają przedmieścia Czerniowiec, oraz kilka gmin polskich na prowincji.

Oprócz tego delegaci rozpatrywali i dyskutowali żywo nad sprawami szkolnymi, administracyjnymi i ekonomicznymi, które, niestety, jeszcze wiele wymagają pracy i usiłowań, aby usunąć krzywdzące nas przepisy.

W ostatnich latach zaostrzają się na Bukowinie coraz bardziej spory religijne. Obok przeważającej liczby prawosławnego obrządku rusinów i rumunów, mieszkają tu żydzi, protestanci i katolicy (70 tysięcy). W łonie kościoła prawosławnego toczy się oddawna spór o wyodrębnienie kościoła ruskiego od rumuńskiego i o utworzenie osobnego biskupstwa ruskiego. Żydzi, pod wpływem ruchu sjonistycznego, zacieśniają wśród siebie węzły religijne. Protestanci-niemcy pragną znowu wszcząć na Bukowinie ruch: *Los von Rom*. Przy pomocy fanatyzmu protestanckiego uprawiają cele polityczne i występują wrogo przeciw katolikom. Ponieważ przeważną część ogółu katolików stanowią polacy, przeto grozi nam niebezpieczeństwo na tle religijnem, jeśliby protestantyzm rozszerzał się dalej, i gdyby Bukowina nie miała ani jednego posła naszego do parlamentu. Na 14 posłów będzie obecnie dziesięciu prawosławnych, dwóch żydów i dwóch protestantów. Dlatego polacy domagają się tak usilnie o piętnasty mandat polski, a zarazem katolicki.

Nigdzie może tak silnie nie kojarzą się słowa polak i katolik, jak na Bukowinie. Jest bowiem faktem, że katolicyzm podtrzymuje na Bukowinie polskość. Wielu mamy już zruszczonych polaków, którzy się jeszcze do naszej narodowości przyznają dlatego jedynie, że są katolikami. Ztąd niemiecy wszelkimi siłami starają się na Bukowinę nasylać coraz więcej księży niemieckich, i to nawet do parafij polskich.

W ostatnich zaś czasach rozwinęli (nawet protestanci) szeroką agitację za biskupstwem katolickim w Czerniowcach, które jednak chcieliby obsadzić rodakiem.

Obok kościoła, równie ważnym czynnikiem ochronnym przeciw wynarodowieniu jest szkoła. Niestety, na tem polu doznajemy może najwięcej krzywd. Szkoły polskiej nie mamy na Bukowinie ani jednej. Nauczycieli wychodzi z seminarjum coraz mniej, tak, że dziatwa polska przez to w wysokim stopniu wynaradawia się. Dopiero założona w roku zeszłym bursa polska im. A. Mickiewicza, mieszcząca około 75 wychowanków, będzie ratowała rok rocznie część dziatwy dla przyszłej pracy narodowej. Część obowiązków oświatowych przejęło na siebie Tow. szkoły ludowej, którego koło czerniowieckie, oprócz czyteln, urządza kursy prywatne nauki języka polskiego, historii, oraz kursy dla analfabetów.

Bronimy się więc wedle sił i zasobów. Solidarność polska na Bukowinie jest tak znaczna, że z nią się muszą liczyć inne narodowości. Te zalety pozwoliły nam, mimo wielkiego często niebezpieczeństwa, pozostać znaczącym czynnikiem na widowni polityki bukowińskiej.

G. C—ski

Czerniowce, 20 września

U STÓP „PODOLA PANI“

Data założenia grodu Latyczowskiego gnie w pomroce dziejowej. Podług jednych, Latyczów był ongi stolicą pierwotnych słowian, noszących miano „Letyczów“, od których też nazwę otrzymał; podług drugich zaś, gród ten założony został przez książąt Koryatowiczów po wypędzeniu tatarów z ziem tutejszych i nosił miano „Leszczyna“. Nie ulega wątpliwości, że gród to starożytny, który odgrywał niepoślednią rolę na kresach Rzeczypospolitej. Królowie polscy z dawien-dawna nadawali mu liczne przywileje. Jednak łaski królewskie nie mogły przyczynić się wiele do wzrostu miasta, gdyż ciągle napady hord tatarskich, tureckich i hajdamackich, zwłaszcza za czasów „Chmielnicyzny“, nietylko z Latyczowa, lecz i z całej krainy tej malowniczej, żyznej, mlekiem i miodem płynącej, uczyniły padół łez i nędzy. Już w r. 1453 horda tatarska, napadłszy na Latyczów, spaliła go prawie doszczętnie, zabierając w jasyr aż 9 tys. ludzi. Na szczęście starosta międzybojski Matyasz wraz z panem Janem z Latyczowa, zwanym Niemcem, u Dniestru dogoniwszy pohańców, odebrali im łupy i ludzi ze szponów najeźdźców uwolnili. Ztąd, nawiasem mówiąc, wnioskować można, do jakiej świetności i dobrobytu dochodził Latyczów, gdy już na początku drugiej połowy piętnastego stulecia posiadał tak znaczną liczbę mieszkańców, skoro dziś, po czterech przeszło wiekach, posiada zaledwie 10 tys. ludności. Tatarzy ponawiali swe napady kilkakrotnie, zadając okropne ciosy miastu i okolicy, tak że i dziś jeszcze wśród gruzów, kamieni i wśród pól okolicznych dojrzeć można ślady najazdu pohańców.

Wskutek tych napadów i spustoszeń, oraz celem dania przytułku okolicznemu obywatelstwu, Jan Potocki, podówczas starosta kamieniecki, własnym kosztem wystawił tu na schyłku szesnastego wieku zamek obronny. Komisarze królewscy oszacowali należycie wyłożone koszta na budowę, a sejm je zatwierdził i wyznaczył staroście, by w przeciągu 50 lat pobierał z dóbr królewskich po 12 tys. złp. Król Zygmunt w r. 1537 nadał Latyczowowi prawo magdeburskie, zaś w roku 1581 konstytucja sejmowa podniosła miasto do rzędu grodów i pozwoliła staroście miejscowemu sprawować sądy grodzkie.

Gdy gród począł przychodzić nietylko do dobrobytu, lecz nawet do pewnego rozwoju pod względem kultury około r. 1606, papież Klemens VIII wysłał na Ruś misjonarzy, a błogosławiąc ich na daleką i ciężką drogę, ofiarował im cenny upominek—obraz Najświętszej Panny.

Podanie ludowe głosi, iż pewnego razu, wkrótce po wybudowaniu przez Potockiego twierdzy, do bram jej zgłosiło się czterech braci zakonu Dominikańskiego z prośbą o przytułek; starosta, wysnający zasady kalwińskie, nietylko że nie przyjął ich, ale kasał precz się wynosić. Wówczas zmuszeni byli ulokować się w dwóch chatach wieśniaczych na Zalaticzówce. Razu pewnego, gdy późno w noc zakonnicy rozpoczęli modły przed obrazem Najświętszej Panny, ukazała się wielka jasność—niby luna pożaru. Na widok ognia, strwożony lud, jak również i sam starosta, przybiegli, by zarządzić w zarodku nieszczęściu, lecz zdziwienie ich nie miało granic, gdyż zamiast łuny pożaru, ujrzeli światłość nadziemską. Wówczas starosta, przejęty owym niezwykłym zjawiskiem, wyrzekł się błędów heretyckich, przyjął wyznanie wiary świętej, a twierdząc zamienił na przybytek Pański dla Królowej Niebios.

Zdarzenia te miały miejsce w 1606 r. i dziś, w trzechsetną rocznicę, prastare mury świątyni wraz z basztą i strzelnicami stały się widownią uroczystości, święcącej pamięć wieków minionych, w ciągu których świątynia przechodziła najrozmaitsze koleje. To też na tak wielką uroczystość przybyły z Podola, Ukrainy i Wołynia liczne kompanje z księżmi na czele. Jedni przychodzą—drudzy odchodzą, słowem, ciche miasteczko podolskie, które od 128 lat, to jest od czasu koronacji cudownego obrazu, nie widziało czegoś podobnego, tętni i wre niezwykłym życiem. Całe legiony ludu oblegają świątynię. Dni są piękne, pogodne, to też gdy nadejdą wieczór i cicha noc księżycowa, ma się wrażenie obrazu fantastycznego, widma ubiegłych stuleci. Na basztach furczą dziesiątki proporców, pod starymi murami liczne fury, budy i sklecone naprędce schroniska ludzkie, dokoła rzenie koni, gwar i śpiew ludu, a orkiestra gra hymn błagalny „Boże coś Polskę“.

Ale zajrzyjmy do wnętrza murów: tam po całych nocach ludzk pobożny zanosi modły do „Podola Pani“; księża do północy spowiadają, zaś arcybiskup Symon, który przyjechał umyślnie z Rzymu, rzeźki, ochoczy i przez lud miłowany, biermuje i naucza. Niestrudzonym jest proboszcz miejscowy, ks. kan. Rowicki. Niestrudzony we dnie i w nocy, każdą kompanję wita ze łzami w oczach, spowiada, komunikuje, naucza, a pomagają mu dzielnie wikariusze miejscowi, kss. Andruszkiewicz i Kopeć, oraz kaznodzieja ks. Pruszyński ze Lwowa.

Przed zwiedzeniem bogatego skarbcza kościelnego kupuję sobie „Historję cudownego obrazu“ i z nią wkraczam na urządzoną wystawę, lecz zaraz na progu chowam broszurę do kieszeni, bo niepotrzebna. Oprowdza mnie bowiem p. Soszyński, warszawianin, i najdokładniej informuje o wszystkim. Jest to znakomity „cicerone“, zwłaszcza ludowi istne kazania prawi, tak że słuchacze zalewają się łzami. W pierwszej sali widzę kielichy szczerozłote z XVI wieku, monstrancje wysadzane drogiemi kamieniami, starożytną koronę, ozdobioną perłami, dalej znów monstrancje gotyckie i romańskie misternej ręcznej roboty, chrzcielnicę wyszczerbioną przez ząb czasu, ordery, krzyże legji honorowej, lichtarze ze srebra olkuskiego, rozmaite wota, freski na suficie zachowane od dwóch wieków, jasełka z początku XIX stulecia, grób Chrystusa, monety i instrumenty muzyczne z XVI i XVII stulecia, oraz najrozmaitszych czasów pergamin, pieczęcie królewskie z przywilejami kościoła, portrety. Zbiór poprostu imponujący.

Na odchodnym zadziwia mnie postać Iwa, dokola której szeregiem klęczą ludziska, oraz calują go. Pytam się więc p. S., co by to miało znaczyć? Mają go za świętość—odpowiada mi z uśmiechem—a to najzwyczajniejsza skarbonka po-dominikańska.

E. R.

Latyców, 8 (16) września.

O NASZYCH SPRAWACH

Przyjaciel Aksakowa, po którym otrzymał w spadku „lutnię“, słowianofil starej szkoły, zajadły antysemita i „prawdziwy rosjanin“, p. Szarapow, wydrukował w swoim „Russkiem Diele“, oddawna nieczytanem przez szerszy ogół, narówni z „Mosk. Wied.“ i „Grażdaninem“, artykuł w sprawie polskiej. Twierdzi, że „większość Polaków jest kulturalną, pokojowo usposobioną i umiarkowaną. Dowiodły tego wybory do Dumy, które dały świetny kontyngens posłów z Królestwa Polskiego. „Kółu polskiemu“, nie jak naszym kadetom, jeżeli nie można powierzyć od razu władzy w Królestwie Polskiem, to w każdym razie można i należy powołać je do współdziałania z rosyjską władzą państwową. Dlaczegożby tych ludzi miejscowych nie zorganizować w postaci stałej rady administracyjnej przy general-gubernatorze warszawskim? Radzie tej możnaby powierzyć rozpoznawanie wszystkich zarządzeń administracyjnych w kraju, układanie wniosków ustawodawczych, dotyczących Polski, oraz wszechstronną kontrolę nad działalnością władz miejscowych“.

Artykuł p. Szarapowa wywołał, naturalnie, oburzenie „Warsz. Dniennika“. Píše on: „Chciałoby się sprawdzić, czy „Rus. Dieło“ wychodzi w Moskwie, czy też w Krakowie lub Poznaniu? W każdym numerze tego pisma jest dział humorystyczny. Zapewne p. Szarapow do niego przeznaczył swój projekt, a metranpaż przez pomyłkę umieścił go gdzieindziej. A może autor pozazdrościł popularności w polskich sferach prof. Kariejewowi?...“

Szczególnie oburza „Warsz. Dn.“ ustęp, w którym p. Szarapow potępia „znęcanie się administracji rosyjskiej nad nieszczęśliwą ziemią polską“. Tu już „Warsz. Dn.“ woła: „sam p. Szarapow znęca się nad swoimi czytelnikami, każąc im czytać podobne nonsensy, podobne zarzuty, skierowane pod adresem rządu“.

Niby na pocieszenie pozostającego w nieutulonym smutku „Warsz. Dniennik“, ukazała się prawie w tym samym czasie książka niemiecka, p. t.: „Zu Russlands Revolution und Neugeburt“, której autor, p. Adrijan Polly, pochwała najzupełniej taktykę rządową w Królestwie, gdyż uważa, że „walkę z akcją terrorystyczną należy prowadzić przy pomocy jaknajbezwzględniejszych środków. Gwałt można stłumić tylko gwałtem“. P. Polly mówi o polskiej partji socjalistycznej, socjal-demokracji, „Bundzie“ i proletariacie, zaznaczając, że „wszystkie je cechuje żelazna dyscyplina i wzorowa solidarność. Ich kierownicy mieszkają bezpiecznie zagranicą, gdzie ich osiągnąć nie jest w stanie ręka władz rosyjskich. Przywódcy „pepeesów“ i proletariatu siedzą w Krakowie i Lwowie, „Bundu“ w Paryżu; socjal-demokracji w Berlinie i Paryżu, każda z partji ma w Polsce komitet, którego zarządzenia są wykonywane bezwzględnie“. Autor zapewnia dalej, wbrew oczywistości, że „pepees“ i proletarijat dążą do „oderwania Polski od Rosji w celu utworzenia samodzielnej „polskiej republiki socjalistycznej“, oraz że hasłem partji narodowo-demokratycznej jest również oderwanie Polki od Rosji i odbudowanie Wielkiej Polski przy pomocy autonomji“.

„Warsz. Dn.“ podaje nieco szczegółów o projekcie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. „Dyskrecja“ nie pozwala dziennikowi streścić całego projektu, „ponieważ nie rozważono go jeszcze w drodze ustawodawczej“, ale pomimo to jest w artykule nieco informacji.

Ustawa miejska, opracowana przez komisyję pod przewodnictwem dawnego wice-prezydenta m. Warszawy, a obecnego gubernatora piotrkowskiego, zawiera 158 ustępy w czterech rozdziałach. Pierwszy mieści przepisy ogólne o gminie miejskiej i kompetencji jej urzędów. Są tam paragrafy, gwarantujące prawa języka polskiego w instytucjach miejskich, z zastrzeżeniami co do praw języka małopolskiego w powiatach wschodnich gub. lubelskiej i siedleckiej, oraz litewskiego w powiatach północnych gub. suwalskiej.

Rozdział drugi zawiera przepisy, dotyczące władz miejskich, oraz wyborów. Żadne zastrzeżenia, usuwające od udziału w samorządzie w Cesarstwie niektóre stany, czy wyznania, jak na przykład żydów, w Królestwie nie będą istniały. Rada miejska w miastach, mających mniej niż 10 tys. ludności, będzie złożona z 18 członków, w miastach, mających od 10 do 20 tys. mieszkańców—z 24, od 20 do 30 tys.—z 30, od 30 do 50 tys.—z 36, od 50 do 75 tys.—z 42, od 75 do 100 tys.—z 48, każde zaś 50 tys. mieszkańców ponad 100 tys. będzie wybierało jeszcze po 6 radnych. Tym sposobem Warszawa będzie ich miała 144, Łódź 90 i t. d. Wybory mają się odbywać co sześć lat.

Rozdział trzeci traktuje o instytucjach, kontrolujących i podporządkowujących interesom ogólnopństwowym samorząd miejski. Rozdział ten „W sz. Dn.“ streszcza pobieżnie i ogólnikowo.

Rozdział czwarty zawiera przepisy, dotyczące podatków miejskich. Nadto wniosek uzupełniają dwa dodatki. Pierwszy traktuje o przepisach obowiązkowych, jakie mogą ogłaszać rady miejskie, drugi o odpowiedzialności urzędników miejskich za nadużycia służbowe.

W krótkim przeciągu czasu zamieszcza „Now. Wr.“ już drugi artykuł, w którym z jednej strony admirażuje wytrwałość narodu polskiego w walce z hakatyżmem, z drugiej wyrzuca brutalność i cynizm rządowi pruskiemu. Dziennik zaznacza, że: „w okręgach górniczych Westfalji, gdzie w połowie bieżącego stulecia liczono Polaków na dziesiątki, mieszka obecnie z górą 70 tys. zamoznych robotników polskich“. Fundusz kolonizacyjny, po części z powodu nadużycia administracyjnych, po części wskutek godnego podziwu patriotyzmu ziemian polskich, nie potrafił nawet zapobiedz temu, że niemiecka własność ziemiska w Poznańskiem zmniejszyła się o 30 tysięcy hektarów“.

„W obecnej chwili, kończy „Now. Wrem.“ swój artykuł: „germanizatorzy pruscy dochodzą w swej polityce do barbarzyństwa. Landrat pruski zabronił Polakom budowania domów na ich własnym gruncie, pruski zaś minister oświaty walczy z działawą szkolną“.

Po kilkutygodniowej przerwie, zaczęła znowu wychodzić „Strana“, organ stronnictwa reform demokratycznych i w dalszym ciągu uprawia swoją politykę antypolską. Prof. Sumcow ogłasza na jej szpaltach kilka aforyzmów politycznych tego rodzaju: „tylko ten naród zasługuje na współczucie i poparcie, który sam umiał wyrzec się ciemiężenia i gnębienia innych narodów. *Do ut des*, prawa—za prawa, oto są zasady stosunków międzynarodowych“. Wynika ztąd, że Polacy nie zasługują ani na współczucie, ani na poparcie, bo, jak chce udowodnić w długim artykule tenże prof. S., nie dali rusinom rusińskiego uniwersytetu we Lwowie, bo subwencja dla szkół polskich w Galicji wynosi 75 tys. koron, dla rusinów 10

tys., dla Akademji krakowskiej 79 tys., dla Towarzystwa im. Szewczenki 10 tys. i t. d.

Gdy tak szredzi p. Sumcow, b. członek Dumy, jeden z filarów partji konst.-demokr., p. Kotlarewski, pisze w „Russk. Wiedom.“:

„Przyjdą lepsze czasy i społeczeństwo rosyjskie stanie znów wobec zadania urządzenia rzeczy w ten sposób, aby wolność polityczna była rzeczywistą i nietykalną własnością każdego narodu. Pierwszym krokiem na tej drodze będzie reforma zarządów miejskich, ziemstw i równouprawnienie obywatelskie, lecz następnie staje na porządku dziennym inne wielkie zadanie: utworzenie miejscowych ciał ustawodawczych. Nie wszędzie autonomia może być jednakową. Chyba żaden trzeźwy polityk nie będzie uważał, że autonomia Polski z jednej, a na przykład Litwy i Małopolski z drugiej strony, leżą na tym samym poziomie politycznym. Należy zerwać stanowczo z tradycjami centralizmu wszelkiego rodzaju, tak zabarwionego w kolory starego autoramentu biurokratycznego, jak nowożytnego jakobinizmu“.

Organy konstytucyjno-demokratyczne odzwyczaiły nas już od artykułów tego rodzaju.

Niwa

NAD BALTYSKIEM

Pomimo zalania Łotwy i Estonji potokami krwi, nie zdołano przywrócić spokoju w ziemiach nadbaltyckich. W niwecz obróciły się straszliwe czyny osławionych ekspedycyj karnych, bez rezultatu pomyślnego pozostały zarządzenia, jakimi spodziewał się poskromić chłopstwo łotewskie generał Orłow. Anarchja szerzy się po całym kraju groźnym płomieniem, drwiąc z wszelkich represyj. Łotysze, uciskani tyle lat przez wielmożnych baronów niemieckich, którzy butą swoją, czelnością i ochotą do podeptania wszelkich praw ludzkich i boskich, nie odrodzili się od swoich braci z „państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, chwycili się środków ostatecznych. Ale też trzeba przyznać, że w żadnej prowincji państwa rosyjskiego nie dała anarchja nietylko tak obfitego żniwa, jak tu nad Baltykiem, lecz i tak ohydnych i z wyrafinowaniem okrucieństwem dokonanych mordów. Nienawiść estów i łotyszów ku Niemcom pobudziła w duszach drzemiące instynkty barbarzyńskie. Panek niemiecki pielęgnował „dobre obyczaje“, stawione przez Wilhelma II, skastrowano go, inny znowu bił za łada powodem służbę, taż sama służba pewnego pięknego poranku odwzajemniła mu się hojnie, bijąc powoli, ale do skutku. Wieczorem leżał już tylko trup pana barona, co to miał sobie chłopów za bydło, a siebie za kacyka murzyńskiego. I tak dalej, i tak dalej. Każdy dzień niemal przynosi coraz to nowe wiadomości, od których włosy stają na głowie. Tu zamordowano fabrykanta, tu właściciela ziemskiego, tam pastora, nie licząc już stójkowych, strażników ziemskich, ani żandarmów, ścigających sprawców okrucieństw. Zda się, jakby w zaciszną do niedawna Łotwę i Estonję wpadła horda hunnów. Wprost wojnę wypowiedziano plemieniu niemieckiemu, które tyle wieków panowało nad Baltykiem.

Na tę horde hunnów znalazł się jednak „bicz boży“, działający również bezwzględnie. Wojsko chce zaprowadzić ład po swojemu, jak dotąd bezskutecznie. Ale łotysz czy estończyk, zaciekle, jak odyniec raniony, nie zważa na nic, morduje dalej, pali, grabi, choć wie, co go czeka. Stryczek szubienicy lub kulka karabinowa w starciu z wojskiem. Nic to! Pragnienie zemsty,

krwawego odwetu na panach-niemcach jest tak żywiołowe, tak potężne, że represja nie umie dotąd stłumić instynktu krwiożerczego. Obok rządu legalnego istnieje rząd rewolucyjny, wydający stale rozpowszechniane na wszelkie sposoby pismo urzędowe. Drukuje rozkazy, wydaje ustawy drakońskie, przeciwstawiając je zarządzeniom władz, ogłasza listy „zdrajców“, dla których jedynym ratunkiem jest ucieczka z kraju, inaczej bowiem nie mija ich kara śmierci okrutnej.

I teraz na błagalne głosy niemieckich panów, którzy siedzieli cicho, dopóki wolno im było bezkarnie jeździć na karkach chłopskich, wojska zabrały się do zaprowadzania porządku, do uspakajania ludności. W miejscowości Ołaj, w pow. rzykim, komenderujący oddziałem, baron Driesen, zapowiedział w obecności wojska i władz gminnych, iż w razie jakiegokolwiek zamachu, powiesić każe bez sądu braci Mej i maszynistę Rosenberga. Kurlandzki czasowy generał-gubernator Bekmann ogłosił, iż na wypadek rabunków, morderstw lub gwałtów, zarządzi aresztowanie wszystkich mieszkańców w danej gminie, i dopóty będzie ich więzić, dopóki właściwi sprawcy nie zostaną wykryci. Rewolucjonisci mszczą się też krwawo na władzach, czego dowodem świeży zamach bombowy, dokonany w Rydze na jen.-gub. Sollohuba.

Nieustające ani na chwilę zamachy i morderstwa, połączone z grabieżami, dokonywanymi przez pospolitych rzeźmieszków, korzystających z zamieszania ogólnego, postawiły kraj w położeniu nad wyraz krytycznym. Ze zaś Niemcy nadbaltyccy radziły widzieli pośród siebie bratnie wojska państwa Hohenzollernów, nie brak tedy głosów pobocznych, skierowanych nad Sprewę. Wilhelm II jednak, jakkolwiek kiedyś w zapale krasomówczym wyrzekł pamiętne słowa, że nie zniesie, iżby ktokolwiek spojrzął niechętnym okiem na Niemca, trzymając się widocznie maksymy starej, podług której *verba volant*, jest głuchy na wszelkie krzyki rozpaczy swoich braci nadbaltyckich i ani myśli śpieszyć im z pomocą, na ratunek ich życia i mienia. Atmosferą kół dworskich przesiałko też dziennikarstwo pruskie, mające i tak wiele kłopotu z „niebezpieczeństwem polskiem“ u siebie w domu.

Wobec tej obojętności dla straszliwych wypadków w prowincjach nadbaltyckich w sferach miarodajnych w Berlinie, prasa niemiecka Infant i Estonji uderzyła w wielki dzwon na trwogę, żądając poparcia czynnego wyteżonej akcji rządu, zmierzającej do stłumienia anarchii: „Zbudźcie się z apatii, a oczyszcicie miasta nasze z żywiołów huligańskich!“ A dalej głosi komunikat wspólny, wydany przez prasę nadbaltycką, iż „dla każdego bezstronnego widza rzeczą jest jasną, że administracja tutejsza siedzi po uszy w rutynie, że trzyma się dawnych, przestarzałych sposobów walki, stosowanych z wielką powolnością, gdy nieco więcej energii i przedsiębiorczości, a znikłaby wszelka trudność w zmobilizowaniu przeciwko rozbojom i terroryzmowi całego społeczeństwa... Odezwa nawołuje młodzież niemiecką, by zorganizowała się w drużyny bojowe i nie pozwoliła rewolucjonistom łotewskim mordować i rabować bezkarnie. Odniosło to już podobno skutek, i żywioł niemiecki zabiera się energicznie do obrony przed gwałtami rozszalałych pierwiastków przewrotowych. Rząd zabrał się też do bliższego rozważenia stosunków nad Bałtykiem i szle na miejsce komisję specjalną.

Z. M.

SYNOD W ŻYTOMIERZU

W pierwszej połowie lipca toczyły się w Żytomierzu obrady synodu duchowieństwa

katolickiego djecezji łucko-żytomierskiej i kamienieckiej. Na zjeździe znalazło się około 90 kapłanów. Rozpoczęto od nabożeństwa, celebrowanego przez ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego, który następnie zagał obrady dłuższą przemową, wskazując cele i zadania zgromadzenia. Na mowę pasterza odpowiedział w imieniu kleru proboszcz kijowski ks. kan. Kazim. Stawiński, poczem jednomyślnie uchwalono wysłać depezę do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo. Odpowiedź nadeszła za pośrednictwem kardynała Merry del Val'a. Posiedzeniem synodu przewodniczył biskup, lub też, w jego zastępstwie, ks. kan. Stawiński. Na sekretarzy powołano: prof. seminarjum ks. Skolskiego i proboszcza ks. Sznarbachowskiego. Program obrad był wytknięty w orędziu pasterskim, zwołującym synod. Rozważano sprawy dwóch kategorii: religijno-kościelne i społeczno-narodowe. W celu zbadania bliższego poruszonych kwestyj, utworzono szereg komitetów, jako to: liturgiczny, architektoniczny, do spraw społecznych, literacki i t. d.

Uchwalono ujednostajnienie obrzędów liturgicznych w djecezjach łucko-żytomierskiej i kamienieckiej, zajmowano się sprawą śpiewów kościelnych, szeroko poruszono sprawę przyjmowania innowierców na łono kościoła, podniesiono dążenie do wskrzeszenia samodzielnej djecezji kamienieckiej, obradowano nad sprawą właściwej organizacji pielgrzymek i odpustów. Uchwalono wreszcie utworzenie instytucji bardzo pożytecznej - muzeum djecezjalnego.

Komitet literacki rozważał sprawy szerzenia oświaty oraz podniesienia poziomu duchowieństwa etycznego i umysłowego. Na wniosek komitetu literackiego, synod uchwalił zakładanie szkół i bibliotek parafialnych i zalecił szerzenie pism i książek. Ze spraw społecznych rozważano kwestję udziału duchowieństwa w życiu społecznym, narodowym i politycznym.

W celu ożywienia stosunków z Rzymem i Stolicą Apostolską, postanowiono zorganizowanie wielkiej pielgrzymki djecezjalnej do Rzymu na obchód 50-lecia kapłaństwa Piusa X. W tym celu utworzono komisję specjalną, do której będą zaproszone osoby świeckie różnych stanów. Zaprojektowano również utworzenie związku katolickiego i uznano za konieczną reformę konsystorza w duchu katolickim, w myśl zasad prawa kanonicznego. Wreszcie mówiono o stosunku kapłanów między sobą i do władz. Uchwały zjazdu, po wydrukowaniu, będą rozesłane jako instrukcje duchowieństwu djecezji. Niektórym członkom synodu polecono opracowanie referatów w rozmaitych sprawach, dla szczegółowego ich rozważenia na przyszłym synodzie, który się zgromadzi w roku przyszłym w miesiącu lipcu.

Janusz

PAMIĘTNIK

Kronika wypadków od 18—25 (5—12) września.

Sprawy szkolne

— W Pottawle przy miejscowym kościele katolickim otwarto szkołę początkową z językiem wykładowym polskim.

— We wszystkich wyższych zakładach naukowych rozpoczęto już wykłady, oprócz Warszawy.

— W Petersburgu w instytucie technologicznym egzaminy będą się odbywały w ciągu całego półrocza; w instytucie komunikacji egzaminy rozpoczęły się w dniu 24 b. m. — W r. bież. ministerstwo oświaty zezwoliło na przyjęcie do uniwersytetów wszystkich żydów. Ilość studentów w niektórych uniwersytetach dosięgła liczby niezwykłej: uniwersytet w Pe-

tersburgu liosy przeszło 8 tysięcy studentów, w Moskwie—9 tys.

Sprawy sądowe

— Nowe sądy wojenne wydały szereg wyroków śmierci. W Warszawie w paru sprawach o rozbój lub napad na sklep monopolowy wydano trzy wyroki śmierci: na Nitkę, Kwiatka i Góralczyka, z których dwóm pierwszym zamieniono karę na 20 lat katorgi; w Łodzi skazano 19-letniego Wygodnego na 10 lat katorgi, w Wilnie—4 szeregowców na śmierć przez rozstrzelanie za podburzanie do powstania zbrojnego.

— W Petersburgu za zabicie stójkowego skazano na śmierć przez rozstrzelanie Bogdanowa; w Moskwie powieszono 4 osoby za napad zbrojny na sklep, a jedną skazano na dożywotnie roboty ciężkie; w Odesie rozstrzelano żyda Tarło i skazano na katorgę 3 osoby; w Kronstadtzie 2 oficerów marynarki za bezczynność w czasie buntu na dwa miesiące aresztu.

Sprawy prasowe

— Prasa postępową cierpi prześladowania bezwzględne. Zawieszenia pism i konfiskaty numerów i broszur, procesy i wyroki potępiające, czasami nader surowe, syją się jak z rogu obfitości. W Warszawie zawieszono na czas stanu wojennego tygodnik «Przegląd Polski», i gazety «Złoty Róg» i «Nowiny», pismo humor. «Strzała», redaktorowi «Kur. Now.» kazano w ciągu 5 dni opuścić Królestwo Polskie, wreszcie skonfiskowano gazetę «Głos Żydowski». W Wilnie skonfiskowano gaz. «Nasze Słowo», redaktorkę zaś gaz. «Nowa Era», panią Brazajtys, osadzono na miesiąc w więzieniu wskutek niezapłacenia kary 200-rublowej.

— W Cesarstwie dzieje się to samo. W Jarostawlu redaktorowi gaz. «Siewiern. Riecz» w ciągu ostatnich 3 miesięcy wytoczono 15 procesów; gazeta kilka razy ulegała zawieszeniu; w Pottawle skazano redaktora gaz. «Chliborob» na 25 rb. kary, red. gaz. «Nakanunie», pani Zielińskiej, wytoczono proces; w Samarze skazano redaktorów «Sam. Kur.» i «Sam. Gaz.» na 500 rb. kary, red. «Nasz Kraj» p. Bolszakowa na 10 1/2 mies. więzienia; w Symferopolu redaktorowi «Ziżn Krym.», ks. Oboleńskiemu wytoczono proces; w Petersburgu skonfiskowano numery gazet «Wojennyj Goł.», «Russk. Bogatstwo», «Żurn. dla Ws.» i wiele innych. W Moskwie wydawczyni organu reakcyjnej gaz. «Wiecz» uzyskała pozwolenie na wydawnictwo dwóch nowych gazet—dla ludu «Dierewnia» i dla żołnierzy z wielce charakterystycznym tytułem «Szytk» (Bagnet).

Represje administracyjne

— Niepodobna zliczyć wszystkich wypadków aresztowań i rewizyj, gdyż już nie na setki, ale na tysiące rachowaćby je trzeba było, codzien zaś odbywają się wciąż nowe; nawet w tych miejscowościach, gdzie stan wojenny ogłoszono od czasów niepamiętnych, jeszcze okazuje się nie wszystko skończone. W Królestwie Polskiem ilość aresztowań codziennych wynosi całe setki.

— W Kronstadtzie, po tytuł aresztowań, znów ujęto komitet soc.-rewolucjonistów z 14 osób; w Jarańsku aresztowano duchownego, rozdającego proklamacje, w Bachmucie — właściciela drukarni, w której rewolucjonisci, po wtargnięciu przemocą, odbili pewną ilość proklamacyj; w Chersoniu dokonano rewizji w szkole marynarskiej i aresztowano 2 uczniów za znalezione bomby; mniej więcej to samo było w innych miastach, wszędzie aresztowania, rewizje, wysyłania i t. d., bez końca. W Uralsku osadzono w więzieniu b. członka Dumy, p. Niedonoskowa; wprawdzie wkrótce go uwolniono, ale kazano mu niezwłocznie opuścić gubernję.

Sprawy robotnicze

— Okres strejków minął bezwarunkowo, w fabrykach spokój i tylko czasami nieporozumienia z właścicielami; krótkie bezrobocie świadczą, że robotnicy czują się wyzercpani strejkami poprzednimi i niezdolni dziś do walki dłuższej. W Królestwie Polakiem, jak i w Cesarstwie, strejki wybuchają tylko pojedynczo i na czas krótki. W Petersburgu trwa strejk w w jednej drukarni, na fabryce rur wydano 500 robotników za bojkotowanie

majstra; zakończono strajk krawców w Orle; w Kostromie we wszystkich fabrykach wznowiono pracę; jednym słowem strajki nie mają dziś żadnych widoków powodzenia.

Sprawy agrarne

W Kraju Zach. rozruchy agrarne przejawiają się przeważnie pod postacią podpalania dworów i zabudowań gospodarskich: w Fastowie pod Kijowem, w 4 powiatach gub. kijowskiej, w pow. nowogródzkim i w paru innych miejscowościach. W Cesarstwie, oprócz podpalania, napady i rabowanie dworów, wypasanie łąk i wyrębianie lasów trwają w ciągu dalszym; w ostatnich dniach zwłaszcza rozpowszechniły się podpalania. We wsi Obrazcovej, gub. orłowskiej, wykoszono koniecinę, w Pogorieli wycięto las, pod Radomyślem zrabowano dwór, w pow. wesjogońskim wyróżniło bydło dworskie; we wsi Leblodce, gub. kazańskiej, zrabowano dwór; pod Bachmutem zrabowano w jednym z dworów wszystko, co miało jakkolwiek wartość; w pow. motog-skim wyrabano w paru miejscowościach las; w gub. samarskiej podpalono dwór, poczem zabito dzierzawcę i wrzucono trupa w płomień; we wsi Kosogorach, gub. sibirowskiej, właściciele stoczyli krwawą bitwę z włościanami innej wsi, którzy zaczęli rąbać nabyty przez pierwszych las, spalono przytem siano, zboże, zabudowania gospodarskie i t. d.

— W Czernihowie, za udział w pogromie w majątku p. Mortona, gdzie uczyniono szkód na 200 tys. rb., skazano 34 włościan na więzienie lub rotę aresztanckie; w Żytomierz—13 włościan na więzienie, w Nowomoskowsku—100 włościan na więzienie, w Wasil-Sursku 11—na więzienie lub rotę aresztanckie; w Atkarsku, którego okolice były gniazdem ruchu agrarnego, w 3 procesach skazano nauczyciela i 22 włościan na więzienie kilku miesiecznie; w Woroneżu, za udział w pogromie majątku ks. Wasilczykowa, skazano 48 osób na więzienie, niektóre z pozbawieniem praw stanu.

Rozruchy, zamachy, pogromy

— Pomimo potępienia, jakie rozmaite socjalistyczne i wywrotowe komitety wypowiedziały napadom i rabunkom, ilość gwałtów pod przeróżnymi postaciami bynajmniej się nie zmniejsza. Dawniej rzucano bomby, dziś—używa się rewolwerów; dawniej pod firmą anarchistów zabierano pieniądze, obecnie potworzyły się całe bandy, np. w Moskwie i jej okolicach bandy kolejowe, operujące w ściśle określonych okręgach i działające również w imieniu i na korzyść jakoby socjalistów; można stąd wnioskować, że związek i subordynacja wśród organizacji socjalistycznych są nader słabe. Zważywszy, że ostatni zjazd soc. demokratów niezupełnie solidaryzował się z komitetem centralnym, należy raczej przypuścić, że komitet uchyla jedno, a członkowie robią co innego. W Król. Polskiem od czasu już dłuższego praktykowane są przeważnie rabunkowe napady, i uprawiane specjalnie przez PPS zamachy na policjantów, a gdzie się uda, na żołnierzy i oficerów. W Warszawie napady są tak codziennym zjawiskiem, że gdy pewnego dnia krew się nie połała i nikogo nie zrabowano, agencja telegraficzna obwieściła ten wypadek niezwykle *urbi et orbi* telegramem. W ciągu tygodnia ubiegłego w Warszawie było 19 napadów i zamachów, z których na wyróżnienie zasługuje zabicie kilkoma strzałami na ul. Koszykowej pułkownika artylerji Nikolajewa; w całem Król. Polskiem było 14 wypadków anarchizmu, z pośród których wspomnieć należy o napadzie 18 elegancko ubranych młodzieńców na Sułkowice pod Kalwarją, którzy kilkoma strzałami przez okno ciężko ranili żonę właściciela, p. Skrzyńską, poczem zabrali pieniądze i kosztowności, i bezkarnie zbiegli; zrabowano również folwark Borów w pow. łukowskim; w Domaszowicach pod Kielcami dokonano napadu na dom włościański, zabito właściciela, raniono jego żonę, poczem zabrano 2 tys. rb. Ujętego sprawcę sąd polowy rozkazał stracić.

— W Kraju Zach. napadów i zamachów ogółem naliczono w ciągu tygodnia 19, z których większy był napad 30 ludzi na folwark rządowy Iwanowo, gub. mohylowskiej, gdzie zabrano pieniądze rządowe i prywatne administratora, ogółem około 7 tys. rb.; w Bielnicach, pow. mohylowskiego, na jarmarku, w obronie więźnia tłum napadł na mieszkanie

komisarza; rozproszyli go salwy strażników, zabijając 6 osób.

— W Cesarstwie w ciągu tygodnia ubiegłego zwrócić uwagę rabunki kolejowe. Na st. Kozłów zabito podoficera żandarmów i zabrano kasjerowi około tysiąca rubli; w piwnicach domu Parazyńa wykryto ogromną drukarnię, należąca do soc.-rewolucjonistów; w Teodozji w beczkach, jakoby z masłem topionem, znaleziono 23 pudy rozmaitych nabożów, prochu bezdymnego i t. d. W Multanach, gub. wiatakiej, w czasie utarczki z policją zabito «urładnika» i 6 strażników; nieporozumienie wybuchło wskutek aresztowania agitatora; pod Kungurem zabrano płatnikowi prywatnemu 71/2 tys. rb.; pod Jellizawetgradem, w czasie napadu na folwark, zabito lokaja i właściciela Łuckiego, poczem zabrano 30 tys. rb.; jednego z ujętych sprawców stracono; w Tambowie zrabowano kasę składu monopolowego; pod Sońnicą zabito właściciela folwarku, drugiego zaś ob. ziemskiego oskalpowano, chcąc się przekonąć, czy umarł rzeczywiście; w Tule zrabowano inspektorowi gimnazjum 440 rb. w jego własnym mieszkaniu; w miasteczku Łysej Górze, gub. chersońskiej, pobito komisarza i kilku strażników, i zabrano im 8 karabiny, szable i wszystkie naboże; na dworcu kolejowym w Rostowie n. D. zabrano jakiemś kupcowi 5 tys. rb.; w Taszkencie zabito prokuratora izby sądowej Szarygina. Ogółem w Rosji w ciągu tygodnia ubiegłego było 105 wypadków napadów i rabunków.

Kaukaz

— Na Kaukazie nieład i zamęt trwają bez końca; w pow. nachiczewańskim tatarzy zamordowali 8 ormian, we wsi Akulisy panuje głód wskutek nieurodzaju, tatarzy zaś nie pozwalają dowozić zboża; w pow. nuchinśkim zrabowano tłumacza sędziego pokoju, starostę i 10 pasażerów omnibusu; 2 z nich wzięto do niewoli, żądając okupu; w gub. erywańskiej, pow. zangezurskim, palono 4 wsie; mnóstwo rannych i zabitych, trupy dotąd nie pochowane, cały dobytek zrujnowany. W Tyflisie znaleziono pudełko z czelionkami, które przy oględzinach wybuchły, powodując śmierć 2 agentów tajnych i komisarza i rany kilku osób. W Genewie aresztowano 2 sprawców rabunku na 315 tys. rb. w kasie powiatowej w Duszele. Pod Temir-Chan-Szurą w spotkaniu 2 wrogich wsi zabito i raniono kilkanaście osób. Księża gruzińscy, którzy podpisali odezwę o zniesieniu kary śmierci, obecnie wyrazili swój żal za popełniony błąd, wyznając, że kierowała nimi wylądnie miłość bliźniego. W Baku i w Bibi-Ejbaście po 10-dniowym strajku przystąpiono do pracy w zakładach przemysłowych Nobla, Rotszylda i wielu innych, w Bałachanach zaś strajk trwa dalej. W Tyflisie skazano redaktorów czterech pism miejscowych, między nimi gaz. «Wstań spiasz.» duchownego Brichnliczewa, na rok twierdzy.

Kraj Nadbaltycki

— W Rydze rzucono bombę do jen.-gubernatora Sołłhuba, ale wybuch szkody nie uczynił; aresztowano 45 osób podejrzanych, znaleziono materiały wybuchowe, blankiety pasportowe, pieczęcie, lecz sprawców zamachu nie ujęto. Rzucono kilka bomb do wagonów tramwaju, którego służba strajkuje i który chodzi pod eskortą żołnierzy. W Libawie w ich własnym kantorze zabito 2 kupców i raniono subjekta; w Mitawie zastrzelono w oczach matki jej 20-letniego syna. Gazety niemieckie zamieściły odezwę do młodzieży, aby łączyła się w organizacje dla obrony życia i mienia swych rodzin. W Mitawie na zasadzie wyroku sądowego rozstrzelano 2 rewolucjonistów i agitatorów, i skazano 5 osób na długoletnie roboty ciężkie za udział w organizacji bojowej.

UWAGI I NOTATKI

W rozmowie niewatpliwej, nie zaprzeczono jej bowiem nigdzie, z jednym z dziennikarzy cudzoziemskich minister skarbu p. Kokowcew uważał za stosowne stwierdzić, że «stan finansowy jest istotnie nader poważny», przypisawszy zresztą winę tego nie-

pomyślnego objawu autorem odezwy z Wybarga, oraz wywołanemu poniekąd przez nią uchylaniu się ludności od płacenia podatków bezpośrednich. Wiemy dziś z niezwykle energicznego rozkazu ściągania tych podatków, że niedobór wynosi kilkadziesiąt milj. rubli. I jakkolwiek inne dochody skarbu tegoroczne przewyższyły znacznie sumę spodziewaną, nie wystarczą bynajmniej na opędzenie wydatków nieodzownych. Wypadło zapłacić Japonji o 17 milj. rb. więcej, niż przypuszczano, zapomogi ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, wymagać będą wydatku 150 milionów, a z dniem każdym zbliża się chwila opłacenia krótkoterminowych zobowiązań zagranicznych w sumie blisko 200 milionów. Wprawdzie rękojmią pokrycia tego wydatku jest 300 milionów funduszu złotego, przechowywanego zagranicą, ale ten fundusz stanowi zarazem część poważną zabezpieczenia trwałości waluty złotej oraz wartości pieniędzy papierowych. Ilość tych pieniędzy wzrasta w sposób zastraszający. W ciągu ostatniego miesiąca wzrosła o 67 milj. i wyraża się już cyfrą ogólną 1,182 miljony. Zmniejszenie funduszu złotego o paręset milionów przybliży kres ustawowy emisji pieniędzy papierowych i utrudni operacje Banku państwa. Wszystko to razem dało powód do pogłosek o rokowaniach z kapitalistami zagranicznymi w sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki. Zaprzeczono tej pogłosce urządzenie w sposób jaknajbardziej stanowczy, ale nie wiadomo, co będzie jutro, do jakich wypadnie uciec się środków, by ratować nadwężone finanse. Sam minister skarbu nie jest dziś optymistą.

Rząd zapowiada szereg reform, jakich dokonać zamierza, w zakresie stosunków włościańskich zarówno w drodze ustawodawczej przez Dumę, jak w drodze wydania ustaw tymczasowych na podstawie ustępu 87 ustaw zasadniczych. Program reform, streszczony w dziale «Dział. państwowej», odznacza się połowicznością i brakiem stanowczości w zerwaniu z tradycjami odrębności stanu włościańskiego, których nie chcą się wyrzec rosjanie z prawicy i z lewicy, choć właśnie odrębność i odosobnienie ludu wiejskiego stanowią największą przeszkodę wkroczeniu Rosji do rzędu krajów cywilizowanych. Nikt nie chce prawdziwego równouprawnienia obywateli, nawet ci, którzy najgłośniej o niem rozprawiają. Sprzeczności tu co niemiara. Ogłaszając zasadę wolnego opuszczenia wspólnoty czy gromady przez każdego jej członka, reforma zamierzona pozostawia przy życiu obie te instytucje, zapewnia bowiem ludzi, którzy je opuścili, że w każdej chwili mają prawo do nich powrócić. W ten sposób nigdy wieś nie ujrzy wolnych i samodzielnych obywateli, a zawsze tylko przypisane do gleby i do zbiorowiska, zależnych odeń przez niezliczone skrępowania gospodarcze poddanych. Nie zapomniano o utrwaleniu tej zależności nawet w sprawie określenia zasad i celu działalności komisji urzą-

dzenia ziemskiego, które mają pono tworzyć nowe jakieś wspólnoty, przekazując grunty nabyte stowarzyszeniom włościan bezrolnych. Projektowane przepisy o nieistniejącym dotąd kredycie hipotecznym dla posiadaczy gruntów nadanych uwzględniają w dalszym ciągu istnienie wspólnot wiejskich i gmatwiają w sposób niesłychany węzeł gordyjski sprawy agrarnej, którą rozstrzygnąć można tylko przez stanowcze tego węzła przecięcie. Albo socjalizacja ziemi, albo uznanie bezwzględne zasady prawa własności. Trzeba obrać jedną z tych dróg i wejść na nią bez oglądania się na drugą.

Rozwiązanie Dumy musiało, naturalnym biegiem rzeczy, wywołać zmiany znaczniejsze w składzie, postępowaniu i stosunkach stronnictw politycznych. Nabraly odwagi żywioły wstecznicze, zwłaszcza ze ich groźby i żądania znajdują posłuch i względy u rządu. Stanowisko centralne zajęła partja «odrodzenia pokojowego», ale to stronnictwo składa się z nielicznej garstki samych wodzów. Armją ich mogliby stać się tylko «październikowcy», posiadający rozgałęzioną organizację w całym kraju i liczni zwłaszcza wśród przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego. Ale nauczeni doświadczeniem nabytym w Dumie «odnowieńcy» posunęli się nieco na lewo w sposób, nie przypadający do smaku takim przywódcom stronnictwa 17 października, jak p. Al. Guczkow. Ztąd choć o porozumieniu się i zlaniu wciąż rozlega się mowa, samo porozumienie dotąd nie nastąpiło. Odnowieńcy, a z nimi p. Szypow, nie uznają ani sądów polowych, ani w ogólności prawa rządu obecnego do użycia siły brutalnej w walce z ruchem rewolucyjnym. Do stosowania represyj może mieć, ich zdaniem, prawo moralne tylko rząd, cieszący się zaufaniem przedstawicielstwa narodowego. Z tego względu p. Szypow usunął się z komitetu stronnictwa, nie chcąc znajdować się tam obok p. Guczkowa, który bezwzględnie zsolidaryzował się z programem i postępowaniem rządu obecnego. I jakkolwiek komitet stronnictwa dotąd waha się z uznaniem poglądów p. Guczkowa za swoje, wszakże p. G. bynajmniej na popularności wśród swoich nie stracił. Przeciwnie, rola jego na wiecu październikowców nadwołżańskich zdaje się wskazywać, że pozostał przywódcą uznanym stronnictwa.

Demokraci konstytucyjni nie odbyli jeszcze walnych obrad, i droga ich postępowania na przyszłość nie jest dotąd otwarta. Wolno wszakże przypuszczać, że doświadczenia przeszłości nie przeminęły bez śladu dla stronnictwa, które tak świetnie już wykazało zdolność zdobywania poparcia szerokich warstw społeczeństwa uświadomionego. I można powątpiewać o prorocत्वach ks. Pawła Dołgorukowa, który przepowiada, że niechętne zachowanie się rządu wobec stronnictwa demokracji konstytucyjnej nie przyczyni się do umiarkowania w uchwałach ich walnego wiecu. Przeciwnie, mnożą się

wskazówki, świadczące, że stronnictwo nie zechce opuścić gruntu opozycji legalnej, ściśle konstytucyjnej, na którym stawać dziś się zdają nawet partje dalszej lewicy.

W d. 1 października rozpoczną się w Krakowie obrady czwartego zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Na wstępie b. minister, prof. L. Biliński, wygłosi odczyt «o wyplatach międzynarodowych». Sekcja prawnicza zjazdu roztrząsać będzie sprawy «czynnika ludowego w sądownictwie i administracji», reformy prawa prasowego, oraz ochrony czci. Sekcja ekonomiczna zajmie się badaniami nad pierwszorzędną sprawą parcelacji, oraz nad palącymi zagadnieniami, dotyczącymi wychodźstwa z kraju i zarobkowania na obczyźnie. Pomijając «ochronę czci» i reformę prasową, jakkolwiek są to kwestje aktualne, można powiedzieć, że zakres prac zjazdu obejmie w pierwszym rzędzie olbrzymiej dla nas wszystkich wagi sprawy zabezpieczenia bytu ludu wiejskiego i jego uobywatelenia, na które tu w Rosji istnieją poglądy swoiste, odbiegające daleko od pojęć zachodnich. Z tego zwłaszcza względu udział jaknajliczniejszy w zjeździe zamieszkałych w Rosji prawników polskich byłby nader pożądany i niezmiernie dla ustalenia opinji publicznej pożyteczny.

KRÓLESTWO POLSKIE

ZE SZPALT POLSKICH

Sprawa koncentracji stronnictw i głosy prasy. Stosunek społeczeństwa polskiego do rządu i projekt p. Libera.

Obszernie i wyczerpująco omawiała prasa warszawska w zeszłym tygodniu sprawę «koncentracji stronnictw». Do takiej koncentracji weszliby narodowi demokraci, realisci, postępowi demokraci. Co się tyczy socjalistów, to wynikła dyskusja co do ich cech narodowych. Podczas, gdy b. poseł Stecki uznawał socjalistów «polskich» za jedno ze stronnictw narodowych, «Gazeta Polska» wyłącza ich z tej kategorii, jako ludzi, walczących o interesy jednej klasy, a nie narodu. Nawet demokraci postępowi wydają się «Gazecie Polskiej» za mało narodowymi:

«Zachodzą tu różnice programowe i taktyczne, tak głębokie, że jeśli chodzi naprawdę o koncentrację myśli, lepiej jest nie łączyć się z nimi, niż z nimi. Kto za wiele ogarnia, ten słabo trzyma — mówi przysłowie francuskie. Tak i tutaj — trzeba zrobić taką koncentrację, jaka jest praktycznie możliwa, z tych żywiołów, które do niej wejść będą chętni i mogli. Chcieć koncentracji większej, niż jest w rzeczywistości możliwa, jest to działać raczej na szkodę, niż na pożytek zdrowej myśli».

«Dzwon Polski» widzi możliwość zjednoczenia stronnictw pod hasłem walki z anarchją, a więc stronnictw «twórczych», które przed wyborami porozumiałyby się ze sobą, nawet nie ustanawiając jakiegos komitetu cen-

tralnego, który jest z natury rzeczy maszyną, sbyć ciężką. P. Z. Makowiecki w «Dzwonie» uznaje stronnictwo narodo-demokratyczne za główne stronnictwo w Polsce i mówi o porozumieniu się z niem innych grup:

«Jest ono w obecnej chwili możliwe i niezawodnie dojdzie do skutku, o ile tylko inne stronnictwa będą chętni i będą szczerze i o ile, rzecz prosta, nie będą uważały za kamień obrazy faktu, że demokrację narodową przy każdej znajda robotcie, i to w większej. Możliwe jest to twórcze porozumienie o tyle, o ile demokracja narodowa, co aresztą zawsze czyniła, poprze szczerze i bezwzględnie każdą myśl dobrą i poohodzącą nie ze swego stronnictwa, o ile, biorąc dla przykładu wybory, nie będzie się liczyła ze względami partyjnymi i poprze każdą jednostkę, która rozumem politycznym czy fachowem znawstwem wyróżniać się będzie. Porozumienie to jest możliwe, zgodziliśmy się już bowiem na jeden wspólny cel walki — autonomję, uznajemy wszyscy wspólne niebezpieczeństwo — anarchję z wewnątrz i z zewnątrz, i pokładamy największą nadzieję we wspólnej pracy twórczej...»

P. L. Straszewicz w «Kurj. Polskim» ocenia możliwość koncentracji stronnictw z punktu widzenia wyższych interesów kulturalno-narodowych, sądząc, że porozumienie stronnictw uleczy naród ze starego nałogu — niezgody. Jednakże to zadanie wydaje się mu trudnem, o ile zjednoczenie będzie odbywać się pod hasłem polityki. Polityka zawsze jątrzy i roznamiętnia. Inaczej wpływa na umysły wspólna praca społeczna, która koi i godzi.

«Niech tu będą drzwi otwarte na roścież jednakowo dla wszystkich. Tu nie ma powodu pamiętać o barwach i zasługach politycznych, tu łatwo zapomnieć o gryzących polemikach stronnictw. Wspólna praca, wspólnie osiągnięte rezultaty, lub wspólnie oplakiwane zawyody dadzą pojednanie, napróżno szukane na innych drogach. Ludzie dziś obcy lub nawet nieprzyjaźni powiążą się trwałą solidarnością, jaką wszędzie i zawsze rodzi uczciwa praca».

Postępowy «Złoty Róg» (już zawieszony przez jenerał-gubernatora), we wszystkich tych rozprawach na temat porozumienia się stronnictw dopatrył się jednej głównej przyczyny. Oto do ostatnich czasów niepodzielnie rej wodzili w kraju zachowawcy (realisci, ugodowcy), aż tu nagle opanowali sytuację narodowi demokraci, których «Złoty Róg» określa, jako dzikusów nacjonalistycznych. Zachowawcy mieli uczuć, że grunt usunął się im z pod stóp, więc schowali ambicję pod korec i poszli szukać protekcji do narodowców, jako panów sytuacji:

«Ztąd też i ta nadzwyczajna skłonność do kompromisów, do ustępstw, do porozumienia — oczywiście zawsze w imię należytej karności, to znaczy uznania hegemonji panującego w kraju stronnictwa. Skwapliwość, z jaką zachowawcy innych odcieni przyjmują podany im palec, świadczy tylko o jednym: o wielkiej gorączce czynu i działania w sferach, które pewne były, że uda im się i w erze reprezentacyjnej utrzymać w rękach ster spraw narodu, arendowany przez nie w kraju naszym od niepamiętnych czasów».

Dziennik postępowy mniema, że, dając do koncentracji z narodowcami, realisci mają ukrytą nadzieję objęcia miejsc jenerałów i oficerów w mało-wykształconej, choć licznej armji narodowców.

Oprócz ważnej kwestji koncentracji stronnictw, prasa warszawska zwraca także uwagę na sprawę uregulowania stosunku społeczeństwa polskiego do rządu. W «Dzwonie» p. R. Dmowski podkreśla, że położenie polaków w pań-

stwie rosyjskiem zależy od czterech czynników: od narodu rosyjskiego, od rządu, od władz miejscowych i od wpływów niemieckich. Naród rosyjski, choć rozumem uznaje słuszne prawa polaków, to jednak instynktownie chce nad nami przewodzić; rząd, zajęty myślą utrwalenia swego własnego bytu, rad jest, że może Królestwem nie zajmować się wcale; władze miejscowe nie chcą w niczem ustąpić ze swych przywilejów; wreszcie Berlin stale przeszkadza wszelkim zmianom na korzyść polaków. Przeto p. Dmowski widzi jedną tylko drogę dla polaków: mocne skupienie wszystkich sił narodowych, liczenie na własną wytrwałość i cierpliwe wyczekiwanie. Inaczej kwestję stosunku do rządu stawia p. Liber w «Słowie». Chodzi mu o to, żeby przekonać ministrów rosyjskich, iż dobro Polski leży w interesie samego rządu. W tym celu radzi p. Liber, aby 7 członków z Królestwa do nierozwiązanej Rady Państwa, jako legalni przedstawiciele kraju, udali się jako delegaci do p. Stołypina «ze skargą i protestem» i przedstawiliby mu potrzebę niezwłocznych reform w Królestwie:

«Mamy poważne powody sądzić, że w obecnej chwili i przy obecnym składzie rządu centralnego, krok taki miałby szanse powodzenia. Gdyby jednak te nadzieje zawiodły, przedstawienia o potrzebie reform nie zostały wystuchane i pozostał tylko fakt głośnego i stanowczego z naszej strony protestu przeciwko wszystkiemu, co się dzieje w tym nieszczęśliwym kraju, to i w takim razie delegacja polska nie powinna żałować tego, że spełniła swój obowiązek wobec narodu. Akt polityczny, którego dokona, będzie miał wagę historyczną».

Jakkolwiek «Gazeta Polska» wątpi o skuteczności takiego kroku, to jednak przyznaje, że położenie społeczeństwa jest takie, iż nawet tego rodzaju platonicznych środków spróbować należy. Wbrew p. Liberowi «Gazeta Polska» sądzi, że rządowi delegacja nic nowego nie powie, bo dziś rząd o wszystkim chyba wie najdokładniej:

«Jeżeli zaś, wiedząc, nic nie przedsięwzięje w kierunku, który olbrzymia większość społeczeństwa polskiego uznaje za jedynie celowy, to musi to czynić w imię interesów państwowych, których my w tym sensie zrozumieć nie jesteśmy w stanie, ale które w Petersburgu posiadają jeszcze sporo zwolenników».

Mimo to, podług «Gazety Polskiej» «protest polski», obecnie bezpłodny, może mieć realną wartość w przyszłości.

Stan.

WARSZAWA, 24 września

[Pogłoski o pogromach. Bandytyzm. Masowe aresztowania przy trzasku młotów. Tajny skład broni. Złoty sądowy. Nowe stowarzyszenia i związki. Okólnik inspektora szkół. Odezwa do składów na wpisy szkolne.]

+ Nie wiadomo: lekkomyślność czy zła wiara — rozpowszechniają wieści o mającym nastąpić pogromie ludności żydowskiej. Terminów wyznaczano dotąd kilka: to na piątek, to na niedzielę, to znowu na najbliższą sobotę. Na szczęście alarmy okazały się fałszywymi, choć sprawiły prawdziwy popłoch wśród mieszkańców Nalewek. Wielu z nich wywedrowało pod wpływem strachu z Warszawy. Że autorowie owych pogłosków odznaczają się mik oskopiłą dozą sprytu politycznego, tego dowodzi odezwa, zachęcająca do pogromu, jaką rozlepiono po murach pierwszorzędných ulic, podpisana

przez «Robotników». A przecież każdy, komu wiadomo, z jakich elementów składa się P. P. S., nie da się bezwarunkowo wzięć na takie plewy.

Natomiast należy się serjo obawiać czego innego, co nie mniej zagraża uspokojeniu kraju. Stronnictwa terrorystyczne straciły już zupełnie grunt pod nogami. Świadczy o tem dowodnie fakt, iż zapowiedziany przed kilku dniami strejk powszechny, „jako protest przeciwko wypadkom siedleckim“, wcale nie odbył się, gdyż robotnicy stracili wiarę w skuteczność takich manipulacji. Dziś nawet na cele stronnictwa nikt nie chce dać ani grosza, zwłaszcza, że w oczach ogółu zanika różnica pomiędzy rewolucją a bandytyzmem.

Już dziś grasują na prowincji formalnie zorganizowane szajki, dokonując z całą bezczelnością grabieży dworów. Między innymi obrabowano dwór pp. Józwickich pod Garwolinem, wyrządzając szkodę w wysokości 10 tys. rb. Tu obeszło się bez rozlewu krwi. W Sułkowie natomiast u pp. Skrzyńskich poraniono okrutnie małżonkę gospodarza dworu, oraz zabrano mnóstwo srebra i kosztowności. Kasa tylko żelazna oparła się bandytom, między którymi brak było widocznie zręcznego włamywacza. Wobec tych wypadków wielu obywateli ziemskich utworzyło straż, zbroją w karabiny i rewolwery, dla ochrony swego życia i mienia, gdyż na pomoc straży ziemskiej nie ma co liczyć, skoro zdziesiątkował ją już i zdemoralizował terror rozbójniczy. Władze nie czynią nic celem uśmierzenia grabieży i wypadków tłumnych. Są bowiem bandy, liczące i po 80 ludzi. A te chyba wytropić nie trudno.

Policja jednak zajęta jest śledzeniem „politycznych“ i więzieniem t. zw. „drużyn bojowych“. Podług zdania naczelnika tutejszej straży bezpieczeństwa publicznego, olbrzymia większość „bojowców“ siedzi w aresztach, a i tych, co dotąd jeszcze ukrywają się przed pościgiem, spotka takiż los w najbliższej przyszłości. Masowe aresztowania nie ustają bynajmniej. W środę ubiegłą policja wraz z wojskiem osaczyła miejsce robót przy trzecim moście wiślańskim, poczem zrewidowała wszystkich znajdujących się przy pracy. Kto zaś nie miał dostatecznych dowodów legitymacyjnych, tego aresztowano z miejsca i około godz. 3 gromadą odprowadzono do ratusza. A że liczba aresztowanych była nadspodziewanie wielka, przeto sformowano ich czwórkami i tak ruszono do miasta. Byli tam i robotnicy, i parobcy, studenci politechniki, odbywający praktykę przy budowie mostu, oraz włóczęgi, ukrywające się w nadbrzeżnych krzakach. Przedsięwzięcie budowy mostu poniosło skutkiem tej rewizji duże straty, gdyż nagła powódź uniosła wiele nagromadzonego budulca, policja zaś nie dozwoliła robotnikom na ratunek. Dopiero około wieczora zaczęto wypuszczać z ratusza tych, którzy zdołali się wylegitymować. Z ogółu aresztowanych zatrzymano w więzieniu około 50 osób.

Tutejsza policja śledcza robi też wycieczki na prowincję. W piątek wieczorem przybyli agenci do Mińska Mazowieckiego i wzięwszy do pomocy wojsko, otoczyli jeden z domków, zajmowanych przez robotników z fabryki Rudzkiego. Zaskoczeni niespodziewanie robotnicy, w liczbie pięciu, wydobyli z kieszeni rewolwery i, strzelając, starali się umknąć. Wojsko jednak dało salwę w kierunku zbiegów, której rezultatem było zabicie jednego z robotników. Trzech innych schwytano; jeden tylko umknął. Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu, wykryła nawpół gotową bombę, 8 browningów oraz kilkanaście funtów naboju. Uwięzionych wraz z zabranem *corpus delicti* odwieziono pod silną eskortą wojskową do cytadeli warszawskiej.

Proces o kościół w Lesznie zakończył się wreszcie, przewleczony dotąd skutkiem ape-

lacji od wyroku sądu gminnego, przed sędzią ks. Furmanika i jego obrońcy, sędzią zatwierdził wyrok pierwszej instancji, przyznający prawo własności wiernym kościołowi katolickiemu.

Wolność związków postanowiono ograniczyć do możliwego minimum. Mianowicie gubernatorowie nie dają pozwoleń niektórym towarzystwom na czynności w poszczególnych guberniach, motywując sakaz ten, że są one zalegalizowane przez władze gubernjalne warszawskie, to też mogą działać tylko w obrębie gub. warszawskiej. A ponieważ tymczasowe przepisy o stowarzyszeniach tej sprawy nie wyjaśniają, przeto zwrócono się do Petersburga z wnioskiem, iżby te stowarzyszenia, które zamierzają działać w obrębie całego Królestwa, były zatwierdzane przez jen.-gub. warszawskiego. Pomimo to mnóstwo stowarzyszeń już zalegalizowano. Między innymi: szereg kółek rolniczych, bezpartyjny związek robotniczy, oraz liczne kółka Macierzy.

A kiedy mowa o Macierzy, niepodobna pominąć milczeniem okólnika inspektora szkół m. Warszawy z rozkładem szczegółowym planu nauk dla szkół jedno i dwuklasowych, w którym na naukę języka polskiego przeznaczono w szkołach jednoklasowych 12 godzin tygodniowo, w drugiej zaś klasie szkół dwuklasowych 4.

Wobec powszechnej nędzy i niedostatku okazała się nieodzowna potrzeba zbierania funduszu, z którego wypłacano by zapomogi niezamożnym uczniom na wpisy. Odezwy podpisali między innymi: ks. Gralewski, red. Gadomski, St. Libicki, K. Olchowicz i H. Radziszewski. Pieniądze zebrane mają być w części obrócone na zapomogi dla tych, którzy kształcą się także zagranicą.

Zastępca

+ Tow. kursów naukowych rozpoczęło d. 24 b. m. wykłady. Z pomiędzy nich wymieniamy: K. Appa «Wstęp do językoznawstwa ogólnego», A. Kryńskiego «Rozwój języka polskiego i objaśnianie zabytków języka polskiego», T. Benniego «Fizjologia mowy», L. Krzywickiego «Dzieje kultury pierwotnej», I. Chrzanowskiego «Złoty wiek literatury staropolskiej», Br. Bouffała «Prawo polityczne», H. Konica «Samorząd i autonomia» i Wł. M. Kozłowskiego «Wstęp do filozofji» i «Filozofja współczesna». Z pomiędzy innych prelegentów wymieniamy pp.: Korzona, J. K. Kochanowskiego, d-ra St. Kętrzyńskiego, Wł. Jabłonowskiego, St. Bukowieckiego, M. Handelsmana, K. Dunina. Za godzinę wykładu w tygodniu opłata wynosi rb. 3 półrocznie.

+ Wyższe kursy rolnicze zostały już utworzone i mają wejść w program wykładów, urządzanych przez Tow. kursów naukowych. Początek ich naznaczono na 1 listopada.

+ Uniwersytet ludowy P. M. S. rozpoczęło działalność swoją 1 października. Dotąd zapisało się około 2 tys. uczniów. Zarząd uniwersytetu podzielił się na pięć sekcji: pedagogiczną, odczytową, czytelnianą, administracyjną i kontrolną nad uczelniami. Wykłady będą się odbywać w dni powszednie od godz. 7 do 10 wieczorem, w niedziele i święta od 1 — 5 po południu.

+ Muzeum lubelskiego Towarzystwa rolniczego, którego pomysł zrodził się podczas wystawy w r. 1901, zostanie pomieszczone w gmachu po-dominikańskim. Okazów przyrodniczych i etnograficznych, pochodzących z darów osób prywatnych, nabierało się dotąd niewiele. Nie należy wątpić, że ofiarność naszego społeczeństwa zasili hojnie nowopowstającą instytucję darami i depozytami.

+ Komitet warszawski stronnictwa «K.-D.» na specjalnem posiedzeniu wyraził ludności Siedlec najgłębsze współczucie z powodu pogromu.

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

Ogłoszono przepisy ministra handlu i przemysłu dnia 14 (27) czerwca, nakazujące właścicielom *hut i fabryk cynkowych*: przyjmować nowych robotników nie inaczej, jak po sprawdzeniu stanu ich zdrowia przez lekarza, i nie przyjmować wcale ludzi słabego zdrowia oraz wyrostków poniżej 15 lat. Rewizje lekarskie odbywać się mają co miesiąc. W razie najslabszych symptomów choroby, wynikającej z zatrucia cynkiem, chory ma być usunięty aż do zupełnego wyzdrowienia. W każdym zakładzie w miejscu, zabezpieczonym od pyłu cynkowego, powinien być urządzony zbiornik dużej ilości wody do picia. Administracja winna dołożyć wszelkich starań, aby robotnicy spożywali śniadanie nie inaczej, jak w jadalni, zabezpieczonej od pyłu cynkowego, umywszy przedewszystkiem starannie ręce i twarz.

Wydano przepisy o zastosowaniu w przemyśle *stodyszyn sztucznych*, jak sacharyny etc. Można będzie ich używać po uzyskaniu specjalnego świadectwa na kupienie każdej partji preparatu, pod warunkiem przechowywania go pod kluczem i pieczęcią zarządu akcyzy.

Okólnik ministra finansów 31 sierpnia (13 września) ogłasza, że *napisów polskich* na pudełkach z papierosami i tytoniem w gubernjach Cesarstwa nie potrzeba więcej przedstawiać do cenzury, lecz że dozór nad drukami tego rodzaju należy do urzędów policyjnych.

Ziemstwa przeprowadziły wybory członków komisji do spraw rolnych w 165 powiatach. Uchyliło się od wyborów 12 ziemstw powiatowych. Włościanie wybrali swoich przedstawicieli w 118 powiatach, uchyliło się od wyborów w 14. W 52 powiatach jeszcze wyborów nie dokonywano.

Ze względów oszczędnościowych *wydatki budżetowe* zarządu głównego podatków pośrednich i monopolu zmniejszono o 600 tys. rubli, zapomogi, obiecane różnym osobom i instytucjom na budowę okrętów o 750 tys., wydatki na artylerję połową i uzbrojenie fortec—o milion. Uchwalono nadto przelać do skarbu 10 milj. rb. oszczędności ministerstwa wojny. Budowy sali obrad Rady państwa w pałacu Maryjskim zaniechano, gdyż kosztorys wynosił 400 tys. rb.

Wobec rozruchów w *Siedlcach*, terminy protestu weksli w tem mieście odroczone od 28 sierpnia (11 września) do 25 października (9 listopada).

Zarząd główny rolnictwa i spraw rolnych przystąpił do opracowania wniosku do ustawy o *dzielnawach*, uwzględniając prace komitetów rolniczych b. rady nadzwyczajnej do spraw rolnictwa.

Urzednicy pocztowi otrzymali okólnik, nakazujący badać osoby, wysyłające *przesyłki*, o ich zawartości. W razie nieudzielenia wyjaśnienia, urzednik nie ma prawa przyjąć przesyłki.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyasygnowało *pół miliona rb. na wydatki*, połączone z wyborami do Dumy państw. Kancelarja wyborcza otwarta jest codziennie od godz. 9 wiecz. W tym czasie można przeglądać całą korespondencję oraz rachunki z wydatkowanych pieniędzy.

Ministerstwo Dworu Cesarskiego pracuje nad projektem *zmniejszenia etatu służby dworskiej*.

Statystyka *inspekcji lekarskiej* wykazuje, że w roku 1903 ludność państwa wynosiła 115 milj., liczba urodzeń 5,4 milj., śmiertelność 3,8 milj., wzrost naturalny ludności równa się 17,9 na tysiąc. Lekarzy było 17,633, czyli na 7,930 mieszkańców przypadał jeden lekarz. Felczerów było 20 tys., akuserek 11 tys., dentystów 3 1/2 tys., farmaceutów 7 tys. Liczba szpitali przewyższa 6,400, które liczą z górą 146 tys. łóżek. Wydatki na pomoc lekarską wynosiły 59 milj. rb. Połowę tej sumy łożyły ziemstwa, 20 proc. miasta, 15 proc. instytucje prywatne, 10 proc. rząd.

W ciągu siedmiu miesięcy r. b. do kas państwa wpłynęło *1,204 milj. rb.*, czyli o 106 milj. więcej, niż przez ten sam czas w roku zeszłym. Nawet podatków bezpośrednich wpłynęło o 11 milj. rb. więcej.

Rada ministrów zamierza wystąpić z wnioskami reform, dotyczących *stanu włościańskiego*. Obecną gminę włościańską (*wołost'*) ma zastąpić gmina wszechstanowa. Ulegną zniesieniu odrębne ustawy spadkowe, oraz wszelkie ograniczenia, utrudniające włościanom wstęp do zakładów naukowych i do służby rządowej, wreszcie specjalne przepisy pasportowe dla włościan i miesz. an. Podatki osobiste, odpowiedzialność solidarna, prawo sądów wołostnych karania włościan za wykroczenia, nieznane kodeksowi karnemu, mają być zniesione ostatecznie, jako zabytki szczątkowe z czasów podziału ludności na stany przywilejowane i uposledzone.

„Rossija“ twierdzi, że pogłoski dziennikarskie, jakoby pomiędzy „sferami dworskimi“ a ministrem sprawiedliwości zaszło nieporozumienie co do kwestji pociągnięcia do odpowiedzialności karnej *b. członków Dumy* państwowej, oraz jakoby rozpoczęto pertraktacje zagranicą względem nowej pożyczki,—nie mają żadnej podstawy.

Z inicjatywy kontroli państwa utworzono komisję pod przewodnictwem jen.-lejt. Frołowa dla dokonania *rewizji rachunków* posła w Korei, p. Pawłowa, i agenta wojskowego w Szanghaju, p. Desino, którzy podczas wojny nabywali prowiant dla Portu Artura i statki handlowe.

Ministerstwo komunikacji zamierza na przyszły rok prowadzić w dalszym ciągu badania w sprawie budowy *kanalu* dla połączenia morza *Czarnego* z morzem *Baltyckim*. Kosztorys tej budowy wynosi 260 milj. rubli.

Ministerstwo spraw wewn. rozesłało okólnik, nakazujący gubernatorom ściągać jak najenergiczniej *podatki zaległe* z majątków prywatnych i z włościan. Jak się okazuje, niedobory z owych majątków większych w 34 gubernjach ziemskich wynosiły na 1 stycznia r. b. 35 milj., chociaż tę cyfrę zredukowano obecnie do 26 milj., ale ministerstwo uważa to za niewystarczające. Włościanie wnieśli do kas w r. b. zamiast 32 milj. rb. tylko 8 milj. i miejscowości, które miały dobry urodzaj, idą o lepsze pod względem nieplacenia podatków z najdotkliwiej dotkniętymi klęską nieurodzaju.

Synod ogłosił nowe tymczasowe *plany nauk w szkołach* i seminarjach *duchownych*. Liczbę godzin języków starożytnych zmniejszono, nauk matematycznych i przyrodniczych—powiększono, a nadto wprowadzono do wykładów języki nowożytne.

— **Grabież 200 tys. rb.** została dokonana dnia 24 (11) b. m., w domu na *Greenim Prospekcie*. Wieczorem około godz. 9 wtargnęło do mieszkania sarszący domu pięciu uzbrojonych w rewolwery młodzieńców i zażądało pieniędzy. Skoro właściciel domu i sarszem brat rządy, p. Blabinnikow, który znajdował się w pokoju w towarzystwie żony swego brata oraz trzech służących, oddał rabusiom kielbkę z siedmiu rublami, niezadowoleni z tak małego połowu, zaprowadzili całe towarzystwo do ubieralni i zagroziwszy, iż w razie najmniejszego poruszenia się uwieszonych wybuchnie bomba, splądrowali wszystkie szofki w mieszkaniu, z których zabrali kosztowności, złoto i srebro, oraz około 200 tys. rb. papierami wartościowymi. Kiedy więźniowie wydostali się z przymusowego aresztu, ślad po sprawcach grabieży dawno zastygł.

— **Z uniwersytetu.** Na *«schodce»* dnia 20 (7) b. m. przedłożył student *Wołtyński* obszernie sprawozdanie z czynności rady starostów, które przyjęto jednomyślnie do wiadomości, poczem uchwalono bojkot wykładów prof. *Nikolskiego* i *Konowalowa*. W *«schodce»* wzięło udział zwyż 3 tys. studentów. Ogólna cyfra studentów doszła do liczby 8,632.—W *«schodce»* studentek *«Wyższych żeńskich kursów»* wzięło udział 675 kursistek z ogółu zapisanych 2,500. Po wygłoszeniu szeregu mów politycznych, które wykazały głęboki rozłam, jaki dokonuje się między należącymi do stronnictwa socjal-demokratycznego, a socjal-rewolucionistami, uchwalono w chwili zachodzącej potrzeby otworzyć sale naukowe dla użytku *mas «narodu»*.

— **W sprawie jubileuszu E. Orzeszkowej** odbyło się dnia 22 (9) b. m. wieczorem liczne zebranie wybitniejszych członków tutejszej kolonji polskiej. Postanowiono uczcić jubileusz wystosowaniem odpowiedniego adresu, którego zredagowanie powierzono komisji, złożonej z pp.: prof. *Baudouina de Courtenay*, *Kutyłowskiego* i *Żukowskiego*, — urządź wieczór uroczysty w jednym z dni tygodnia, w którym odbędzie się główny obchód w Grodnie, i powierzyć zajęcie się nim pp. *Lewestamowi*, *Barylskiemu* i *Niedźwieckiemu*, oraz wydać jednodniówkę okolicznościową, której zredagowania podjęli się pp. *Hłasko*, *Jaczewski* i prof. *Ptaszycki*. Na wieczorze wygłosi wykład o Orzeszkowej dr. *St. Zdziarski*. Cały dochód z wieczoru i z rozprzedaży jednodniówki przeznaczą się na *Towarzystwo pomocy uczącej się młodzieży*.

— **Komitet stronnictwa socjal-demokratycznego** na okręg petersburski odbył w tych dniach posiedzenie, na którym postanowiono zaniechać wydawania *«Listka»*, który wywołał głosy protestujące wśród członków organizacji petersburskiej, oraz nie stwarzać komitetów zawodowych partyjnych.

— **Rabunek.** Do sklepu tytoniowego fabryki *«Laferme»*, mieszczącego się na rogu 9-ej linii i Średniego prospektu, weszło d. 22 (9) b. m. wieczorem trzech młodzieńców i zażądało papierosów. Gdy subjekt obrócił się, celem spełnienia żądania, nieznajomi, dobywszy rewolwerów, pochwycili z kasy 300 rb. i zaczęli uciekać. W pogon puścili się stróże kamieniczni wraz z policją, rabusie jednak zdolali zbiec. Jednego ze stróżów zabito, kilku zaś przechodniów raniono strzałami.

— **Sąd wojenno-morski** rozpatrzył sprawę obwinionych o rokosz w *Sweaborgu* i zasądził 17 żołnierzy na karę śmierci, 53 na roboty katorżne, 18 na rotę aresztanckie, 11 zaś uwolnił. Wyrok śmierci przez rozstrzelanie został wykonany.

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Sprawozdanie poselskie p. *Skirmuntta*. Kwestja sojuszków wyborczych. Polskie stowarzyszenie oświaty ludowej.

Sprawozdanie poselskie p. *Romana Skirmuntta*, wygłoszone na zjeździe mińskim i podane obecnie w *«Słowie»*, zasługuje na szczególną uwagę, jako

wyraz opinii większości Koła terytorjalnego, oraz jako głos szczerzy i otwarty w kwestjach i zagadnieniach najbarcziej nas obchodzących i zarazem drażliwych.

Mowa b. posła przede wszystkim oskarża rosyjskie stronnictwo wolności narodowej, zwane «kadeckiem», że zamiast rzetelnej pracy nad projektami ustaw nowych, zamiast czynów, zwalczało rząd przeważnie powodzią słów, potokami wymowy. Kwestję agrarną wybrano za teren do walki z ministerstwem; użyto jej jako środka do agitacji, do podniecenia i bez tego już podnieconych mas ludności rolnej. «My również—powiada b. poseł—pragniemy, nie mniej jak kto inny, wzmocnienia stanu włościańskiego», ale kwestję agrarną nie należało używać za narzędzie walki stronnicej, pod groźbą zatracenia dobytku kulturalnego i wtrącenia całego narodu w odmęty nieobliczalnych powikłań. Walka z ministerstwem była nieodzowną, lecz nie należało nadawać jej przesadnego znaczenia, przeciągać struny... Obowiązkiem posłów polskich było nie przykładać ręki do polityki awantur, chociażby takie zachowanie się ich miało spowodować oziębienie stosunków. Lecz wiara, którą żywiliśmy dla kadetów od czasu zjazdów moskiewskich, podczas dwumiesięcznej pracy realnej znacznie osłabła, gdyż nie dojrzelśmy w nich nie tylko nadmiaru idealizmu i zdolności do szlachetnych porywów, ujawniły się raczej znamiona skończonej, trzeźwej polityki. W sprawie zniesienia kary śmierci i zaniechania zabójstw politycznych stronnictwo kadeckie zachowało się w myśl zasady, że cel uświęca środki. Braku stanowczości w walce z rządem, odporności wobec przedstawień stronnictw umiarkowanych i wogóle braku odwagi cywilnej kadetom zarzucić nie można, lecz wszystkie te przymioty przepadały przed uroszczeniami i naciskiem skrajnej lewicy. Wobec «trudników» kadeci tracili kontenans i gotowi byli do wszelkich poświęceń. Lecz najlepszy probierz idealizmu kadetów stanowi autonomia Królestwa. Po pięknych słowach, wygłaszanych na zjazdach moskiewskich, w Dumie unikano starannie wszelkiej wzmianki o tej autonomji. Nic też dziwnego, że przy takim stanie rzeczy przepadła «autonomiczna poprawka» ks. Gralewskiego, domagająca się wykonania zasad reformy agrarnej dla samorządów miejscowych. Poprawkę tę, wbrew kadetom, popierała niesłusznie zniestawiona, bo bardzo liberalna, prawica.

«W prawicy, czyli «partji pokojowego odrodzenia», które się grupuje około hr. Heydena, Lwowa i Stachowicza, mamy — mówi p. Skirmuntt — stronnictwo bardzo postępowe, nieprzejazne staremu ustrojowi, pragnące odbudowania państwa na zasadach konstytucyjnych i demokratycznych. Kadeci najniebezpieczniej windykują sobie monopol prawdziwego postępu, jak «istota ruszkie ludu» monopol prawdziwego patriotyzmu. W stosunku do przedstawicieli kresów, stronnictwo pokojowego odrodzenia, w czasie kadencji parlamentarnej, okazywało niemniej dobrej woli, niżeli kadeci. Znając liderów tego stronnictwa z jednej strony, a większość naszych ziemian z drugiej, sądzę, że nie byłoby nam trudno dojść z nimi do porozumienia, opartego na zasadach

sprawiedliwości i rozumnej polityki. Pod koniec sesji zbliżyliśmy się z tem stronnictwem, walczyliśmy ramię o ramię przeciwko polityce awantur».

B. poseł miński mniema, że stronnictwo to ma bardzo poważną przyszłość i odegra wielką rolę, jeżeli uda mu się stworzyć równie sprężystą organizację, jak kadecka.

Posłowie z Królestwa pielegnowali stosunki z kadetami z wielką troskliwością i lojalnością, lecz była to miłość bez wzajemności. Przechodząc do charakterystyki stosunków wzajemnych dwóch kół polskich, kongresowego i terytorjalnego, b. poseł miński zaznacza, że pozostawiały one wiele do życzenia. Nieporozumienie miało źródło w tem, że Koło polskie pragnęło wchłonąć Koło terytorjalne. Tymczasem przedstawicielom Litwy i Rusi, jako kraju o ludności mieszanej, wybranym przez wyborców różnych narodowości, nie należało przyłączać się do Koła polskiego. W tej nader doniosłej sprawie dwóch kół b. poseł miński tak mówi:

«Interesy nasze niekoniecznie były sprzeczne, ale bywały odmiennie. Taktyka bywała bezwarunkowo sprzeczna. Sądzę np., że gdybyśmy Koło wspólne tworzyli, nie dopuszczonybyśmy do głosu ani w kwestji agrarnej, ani w kwestji odezwy do narodu. Rola nasza w poubojeniu Kole byłaby marną, żadną; oni, posłowie jednego stronnictwa, zawsze mieli by większość wobec nas rozbitków różnych obozów... ale sądzę, że i w kraju stracilibyśmy — jako posłowie — grunt pod nogami, przyłączając się do ściśle narodowej organizacji Królestwa. Podług najgłębszego mego przekonania, zajęliśmy w tym wypadku stanowisko zupełnie słuszone i mocne, bo oparte na sprawiedliwości i zdrowym rozsądku, powinniśmy i nadal tworzyć odrębne Koło krajowe, do którego wstęp byłby otwarty i dla przedstawicieli innych narodowości, pragnących z nami pracować dla dobra kraju. Polskości to żadnej szkody przynieść nie może. Czy będziemy zasiadać w jednej grupie, czy w dwóch, czy osobiste nasze stosunki będą dobre, czy złe, są sprawy, w których niewątpliwie gałki nasze do jednej wrzucimy urny».

Następnie b. poseł oświadcza, że nie należało ujawniać zbyt uległości przed kadetami, gdyż wogóle w taktyce parlamentarnej najwięcej popłaca stanowczość w obronie słusznej sprawy. Odwrotnie: polityka uległości, pokory i cierpliwego oczekiwania na okruchy z pańskiego stołu większości, jest zawsze najgorszą. Na zakończenie poseł miński zalecał nie obawiać się nazwy wsteczników i szukać porozumienia ze stronnictwem «pokojowego odrodzenia», zaś do polityki awantur i burzycielstwa, w rodzaju wyborskiej, nigdy nie przykładać ręki.

Nowy organ na Litwie, «Dziennik Wileński», wypowiada się przeciwko sojuszom z innoplemieńcami na przyszłych wyborach. Część ziemian, przygotowując się do tych wyborów, zaczyna się wahać, czy ma się zbliżyć ze wszystkimi warstwami narodu polskiego, na podstawie wspólnego programu narodowego, czy też razem z ziemiaństwem innoplemieńcem wystąpić z programem kosmopolityczno-klasowym. Prąd taki ujawnił się na naradzie części ziemiaństwa polskiego z rosyjskiem w Kijowie, gdzie, wbrew naszym tradycjom wolnościowym, naradzano się z ziemiaństwem rosyjskiem, na naszej krzywdzie wyrosłem,

nad utrwaleniem teraźniejszych rządów, chociaż nie ulega wątpliwości, że w naszym interesie narodowym leży przebudowa państwa na podstawach wolnościowych... Charakterystyka zjazdu kijowskiego przez «Dziennik Wileński» byłaby słuszną, gdyby zjazd miał donioślejsze znaczenie; wątpimy pozatem, czy kwestja sojuszu da się rozstrzygnąć korzystnie dla nas, wyłączenie na gruncie narodowościowym.

Polskie stowarzyszenie «Oświata» w Kijowie przechodzi z rąk organizatorów do właściwych wykonawców. W zeszłą niedzielę miało się odbyć walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa. Życzyć należy pierwszej instytucji w kraju odłączonym, mającej nieść oświatę ludności polskiej, aby szczęśliwie wywiązała się z najdonioślejszego dla nas zadania i świeciła przykładem całemu krajowi. W niektórych gubernjach ustanowiono komisje do określenia miejscowości, gdzie mogą być wprowadzone wykłady języka polskiego w szkołach ludowych. Towarzystwa, w rodzaju «Oświaty», powinny zająć się tą sprawą: pilnowaniem i kontrolowaniem jej przebiegu.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 10 września

[Uniwersytet w Wilnie. Tow. oświaty ludowej. Trzy nowe gimnazja w Wilnie. Język litewski i biały ruski w szkole. Komiteta agrarna obywatelska. Wybory w Świątlanach i w Mińsku. Kościół w Ussacu i kościoły w Borodienkach, Skaśno i Miorach].

□ Pogłoski o założeniu w Wilnie uniwersytetu coraz częściej powtarzają się w pismach. Właściwie zamierzono utworzyć wyższe kursy żeńskie z dwiema katedrami: historii i literatury. Kursy dzieląc się będą na dwie sekcje: polską, z językiem wykładowym polskim, i litewską, z językiem wykładowym litewskim. Rokowania z władzami o pozwolenie zapowiadają się pomyślnie. Zapoczątkowana na szpaltach «Kurj. Litewsk.» idea utworzenia Towarzystwa oświaty ludowej padła na dobrą glebę i kiełkuje obiecująco. Grono osób, gorąco interesujących się tą sprawą, wybrało już komisję dla ułożenia ustawy, wkrótce statut ma być ogłoszony, a następnie podany do zatwierdzenia władzy. Prawdopodobnie da się ono uzyskać, ponieważ towarzystwa identyczne w Warszawie, Kijowie i Odesie zyskały aprobatę. Jest to sprawa najwyższej wagi dla losów kraju, gdyż z kwestją wolnego nauczania związane są niemal losy polskości w tym kraju. Książę Światopolk-Mirski po za swoim liberalizmem żywiący zakusy polakożercze, kilkakrotnie opierał się nawet tak niewinnej rzeczy, jak wykładowi religji w języku polskim. Zgadzał się na białoruski lub litewski, byle nie polski. Jest to dla nas wskazówką, w którą stronę powinniśmy najwięcej wyteżać siły. Oddać należy hołd uznania ś. p. Winogradowowi, że w założonym w roku przeszłym prywatnym gimnazjum wprowadził odrazu bez żadnej dopłaty język polski dwa razy tygodniowo w godzinach klasowych i porządek ten zachowany został i w roku bieżącym.

Mamy w Wilnie aż trzy prywatne gimnazja, powstałe ostatnimi czasy: Winogradowa, Kowaluka i Piesockiego, w których istnieją już 3 klasy, oprócz przygotowawczych, a jednak tych zakładów zamalo. Komplet 40-osobowy w każdej klasie szybko się zapelniał. Jest nadzieja, że w tym roku zapanaże spokój w szkołach, gdyż nowy kurator bar. Wolf, okazał się działaczem pozytywnym i sprawiedliwym. Przy nim stało się możliwe utworzenie związku rodziców mło-

działu średnich nakładów naukowych. Projekt ustawy podano już do zatwierdzenia. Celem związku jest dążenie do reorganizacji średniej szkoły na zasadach równości narodowościowej i wyznaniowej, demokratyzacji, autonomii i przystosowania szkoły do potrzeb życia społecznego. Między innymi związek dąży do wprowadzenia zasady udziału rodziców w radach pedagogicznych.

W szkołkach wiejskich gub. kowieńskiej zaczynają mianować nauczycieli-litwinów. Zamianowano już 66, co stanowi 1/4 wszystkich nauczycielskich posad w gubernji. Nadto specjalna komisja wypracowuje program wykładu języka litewskiego, układa katalog podręczników litewskich i nabywa książki dla bibliotek ludowych litewskich. O zadośćuczynieniu potrzebom polskiej ludności w dziedzinie nauczania elementarnego niewiele slychać. W gubernji grodzieńskiej komisja szkolna wypowiedziała się za wprowadzeniem, na żądanie rodziców, wykładów polskich w miejscowościach, zaludnionych przez Polaków. Takich gmin w pow. białostockim i bielskim komisja wymieniła dziesięć. Powstaje w Wilnie kółko, mające starać się o wprowadzenie do szkół języka białoruskiego. „Kółko“ ma zadanie niełatwe, gdyż braknie ustalonej pisowni białoruskiej, oraz podręczników szkolnych w tym języku.

Komisja agrarna przy wileńskim Towarzystwie rolniczym uchwaliła, że ziemiaństwo nasze, zawsze gotowe do wszelkich ofiar na istotne potrzeby kraju, nie powinno się zgodzić na przymusowe wywłaszczenie prywatnej własności ziemskiej, gdyż nie zniewalają go do tego względy pożyteczności dla kraju i sprawiedliwości. Zasada wywłaszczenia nie jest nawet demokratyczną, bo stwarza uprzywilejowaną klasę obywateli, „którym za podwalinę przyszłego dobrobytu daje się gwałt i konfiskatę“. W tych dniach odbyło się zebranie prawyborców powiatu święciańskiego, w celu wybrania komitetu wyborczego powiatowego i dwóch delegatów do komitetu wyborczego gubernjalnego. Na członków komitetu święciańskiego wybrano pp.: Bortkiewicza, Cybulskiego, Krasowskiego, księdza Rossolowskiego, Sorokę i Swolkienia, na delegatów do komitetu gubernjalnego pp. Chomińskiego i Jałowickiego. W Mińsku ziemianie przygotowują się również do kampanji przedwyborczej. Odbywają się zjazdy powiatowe; w samym Mińsku zebrało się około 50 osób. Do komitetu powołano skład poprzedni, mianowicie pp.: Zdziechowskiego, Krupskiego, Łętowskiego, Garginowicza, Bulhaka, Dybowskiego, Szalewicz i Iwanowskiego. Do komitetu gubernjalnego zaproszono z pow. mińskiego b. posła Druckiego-Lubeckiego i U. Krupskiego. Oprócz tego wybrano komisję z 5 osób dla opracowania projektu rozstrzygnięcia kwestji rolnej.

W pow. lepelskim, w Uszaczu, jest piękny murowany kościół, zamknięty w r. 1868, jako „niepotrzebny“. Obecnie Synod asygnuje blisko 30 tys. rb. dla naprawy kościoła i przerobienia go na cerkiew. Ludność katolicka, spodziewająca się po zmianach wolnościowych wrócić do posiadania swej świątyni, nie pozwala wstawić ikonostas i wyświęcać świątyni na cerkiew. Kobiety otoczyły kościół, pilnują go dzień i noc i staczają bójki z policją. Deputacja, wysłana do Petersburga, wyjednała wstrzymanie na kilka tygodni wyświęcenia, nim się ta sprawa bliżej nie rozpatrzy. Niewiadomo, czy sprawiedliwość zwycięży?

Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło zamienić znajdujący się w pow. dziśnieńskim, gub. wileńskiej kościół filjalny borodzianicki na parafjalny. Na utrzymanie jego pani Niezabytowska ofiaruje 75 dzies. gruntu. Otrzymało pozwolenie na zbudowanie murowanego kościoła w miasteczku Skażno, pow. dziśnieńskiego, w miejscu starego drewnianego kościoła, a także w Ko-

szedarach, pow. trockiego. W Miorach ks. Borodicz wprost z niczego wymurował w ciągu lata piękny kościół, 20 s. długi, 10 szeroki, o dwóch dzwonicach wieżowych; ma nadzieję pokryć go dachem przed zimą i odprawić mszę wewnątrz nowej świątyni, gdyż teraz nabożeństwo odbywa się pod gołym niebem.

Flis

Z NAD DNIEPRU, 8 września

□ Zarząd rafinerji Majdanieckiej (w pow. humańskim), która w grudniu roku zeszłego z powodu zaburzeń agrarnych uległa pogromowi, zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych o wyznaczenie specjalnej komisji dla zbadania strat poniesionych. Komisja określiła je na sumę 60 tys. rb. i, stosownie do starań zarządu cukrowni, prosiła o stosowną pożyczkę, której Rada ministrów udzieliła pod warunkiem amortyzacji rocznej w kwocie 600 rb., począwszy od r. 1910. Wydane przez rząd fabryce 80 tys. rb. powinny być ściągnięte z włościan majdanieckich.

Pom. adw. przys. przy kijowskim sądzie okręgowym, p. Bogusławski, złożył uznane przez władzę „Towarzystwo zjednoczenia wszystkich narodowości słowiańskich i stanów w Rosji dla uspokojenia i szczęścia ojczyzny“. Zjednoczenie to ma być podjęte na gruncie politycznym i ekonomicznym. Oprócz tego nowopowstające towarzystwo stawia w swoim programie okazanie poparcia rządowi w jego walce z żywiołami wywrotowymi, pielegnowanie uczuć patriotycznych wśród Słowian, zamieszkałych w Rosji, podniesienie poziomu ich oświaty i wiedzy fachowej, nabywanie na własność spółek gruntów, fabryk przedsiębiorstw przemysłowych, wreszcie przeciwdziałanie eksploatacji Słowian przez inne narodowości. Prasa postępową miejscową przyjęła pomysł p. B. nader nieprzychylnie.

Również niechętnie zachowuje się ta prasa wobec zjednoczenia ziemian kraju naszego. Za przykładem ziemian wołyńskich, zorganizowali się już ziemianie gub. kijowskiej. W tych dniach właśnie miejscowa administracja wydała pozwolenie na zorganizowanie gubernjalnego komitetu obywateli ziemskich gub. kijowskiej. Program działalności komitetu ziemian dotyczy zbadania i rozwiązania kwestji agrarnej, bez pogwałcenia nietykalności własności prywatnej, tudzież udziału w akcji wyborczej do przyszłej Dumy. Walny zjazd ziemian prowincji połud.-zachodnich niebawem ma się odbyć w Kijowie. Zjazd gubernjalny ziemian wołyńskich odbędzie się w Żytomierzu d. 18 września.

Otwarte niedawno w Kijowie polskie Towarzystwo „Oświata“ zwołuje w tych dniach pierwsze zgromadzenie walne w lokalu „Ogniw“, celem wyborów członków zarządu i komisji rewizyjnej.

Alfa

□ Wilno. Zaledwo ks. biskup Ropp opuścił Zdzieciół, dokonawszy tam wizytacji, i wyruszył w stronę Dworca, już w pierwszej wiosce najbliższej, w Mikłaszach, na granicy parafji dworeckiej spotkał banderję konną włościańską z p. B. Pałubińskim na czele, a we wsi Starynie bramę tryumfalną. U wjazdu do miasteczka oczekiwała ks. biskupa deputacja kałała, której imieniem rabin Lewin Kalman ofiarował chleb i sól. Ścisł narodu był ogromny. Przed kościołem nowa brama, u której z powitaniem wystąpił ks. proboszcz M. Uzumecki. Budowa nowego kościoła, rozpoczęta w roku 1903 dzięki staraniom parafjan i księżny Radziwiłłowej, zbliża się ku końcowi. Parafja dworecka liczy około 5 tys. dusz, rozrzuconych wśród ludności prawosławnej i żydowskiej, to też stara świątynia, zbudowana przed 400 laty z drzewa, nie odpowiada rzeczywistym potrzebom. Następnie udał się ks. Ropp do Białogórny, do p. Adama Jalowskiego, poczem ruszył do Stonimia, a już

na granicy powiatu w Isajewiczach oczekiwano go obywatelstwo przy wspaniałej bramie tryumfalnej. Przemawiał, witał go dostojnego gościa, p. A. Mikulski. Dopiero wieczorem sędziwo dojechał do Stonimia. Pod bramą czekało ks. biskupa duchowieństwo z proboszczem ks. Br. Jarosieckim, rada miejska z p. Półtorackim na czele i inteligencja miejscowa.

□ Mińsk. P. Edward Woyniłłowicz został zaproszony w charakterze snawcy do mińskiego zarządu gubernjalnego dla spraw gospodarstwa ziemskiego.—Przeniesienie zarządu kolei libawsko-romeńskiej do Wilna zostało odłożone na czas nieograniczony, gdyż ministerstwo postanowiło zaczekać z decyzją, stanowiącą do chwili otrzymania rezultatów z dokonanego już zlania się zarządów kolei petersbursko-warszawskiej z bałtycką.—Komitet centralny ajonistów wysłał b. posła do Dumy państwowej Rosenbauma do Siedlec, celem zasięgnięcia informacji o pogromie.

□ Połock. Na rzecz tutejszego rzymokatolickiego Tow. dobroczynności odegrano 31 sierpnia (12 b. m.) z wielkimi powodzeniami dwie komedjki. Drugą część wieczoru zapełniły produkcje muzyczno-wokalne, w których wzięła udział mezo-sopranistka z konserwatorium petersburskiego, panna Pieslak. Publiczność, która wypełniła salę po brzegi, oklaskiwała gorąco każdy numer programu. Po przedstawieniu odbyły się tańce, które trwały do rana. Czysty dochód wyniósł 260 rb.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Kazań

□ Ze spraw kościelnych. Dn. 1 września n. s. powrócił do Kazania z urlopu proboszcz naszego kościoła, ks. Karol Śliwowski, który przywiozł ze sobą błogosławieństwo apostołskie dla parafji kazańskiej od Ojca św. Piusa X, uzyskane na posłuchaniu w Watykanie w d. 15 sierpnia, co też proboszcz podał do wiadomości parafjan. Z chwilą powrotu do swych obowiązków ks. proboszcza, wyjechał z Kazania dla poratowania zdrowia ks. Piotr Hryb, który pełnił zastępczo obowiązki proboszcza w czasie nieobecności tego ostatniego przez przeciąg trzech miesięcy. W ostatnich dniach proboszcz naszego kościoła, ks. Śliwowski, wyjechał do Penzy na uroczyste poświęcenie nowowzniesionego domu Bożego.

□ Z uniwersytetu. W tym roku do miejscowej wszechnicy podano o przyjęcie nadzwyczaj dużo prośb; w tej liczbie znaczną ilość od wychowanców seminarjów prawosławnych. Wykłady mają się rozpocząć 1 października n. s. Opuścił uniwersytet rodak nasz, prof. G. Szorszeniewicz, b. poseł do b. Dumy państwowej od m. Kazania, wybitna siła naukowa na katedrze prawa cywilnego; prof. Szorszeniewicz przeniósł się do Moskwy, gdzie uzyskał katedrę prawa handlowego.

□ Nowe pisma. W ostatnich czasach powstały tutaj dwa nowe pisma: „Gazeta Prawych“ i „Dziennik m. Kazania“; ostatnia istniała zaledwo 8 tygodnie. Obecnie mamy 4 codzienne pisma.

□ Z ruchu towarzyskiego. Były prezes Tow. dobr. w Kazaniu, dr. med. T. Stefanowski, dla poratowania zdrowia bawi od paru miesięcy zagranicą. Lekarz, p. Bron. Wallicki, b. ordynator kliniki chorób nerwowych przy miejscowym uniwersytecie, porzucił Kazań i przeniósł się na stały pobyt do Kielec.

□ Nekrologja. Zmarł tutaj b. prof. okulistyki w miejscowym uniwersytecie, dr. med. Emil Adamiuk, znany szeroko na całej Wołdze lekarz-praktyk, do którego dążyli chorzy na oczy nieraz z odległych stron, którego imię było znane nie tylko w Rosji, lecz i zagranicą, z licznych prac naukowych, których napisał około 100. Zmarł urodził się d. 11 czerwca 1839 r. w m. Bielsku, gub. grodzieńskiej, szkoły średnie ukończył w Białymstoku, w ówczesnym gimnazjum, skąd przeszedł na wydział lekarski w Kazaniu i w tem też mieście, po ukończeniu medycyny, dorobił się sławy naukowej. J. K. S.

Rewel

□ Ludność katolicka. Liczba katolików dochodzi w tem mieście do tysiąca osób. Skła-

dają się na nią: żołnierze konsystujących pułków, około 60 rodzin urzędniczych, trochę oficerów, inżynierów, przemysłowców i oficjalistów kolejowych. Pod względem narodowościowym jest: 70 proc. Polaków, 20 proc. Litwinów mówiących po polsku i 10 proc. Niemców.

Towarzystwo dobroczynności, założone w roku 1902, rozwija się powoli. Narażone z braku funduszy udziela pomocy doraźnej tylko chorym i niedołącznym wdowom, oraz daje wsparcie robotnikom na wyjazd do kraju. W ten sposób rozdano w r. ub. wsparcie w sumie 618 rb. 50 kop. W chwili obecnej rozporządza Tow. kapitałem żelaznym w kwocie 276 rb., zapasowym w wysokości 446 rb., oraz kapitałem specjalnym, przeznaczonym na szkółkę lub przytułek, w kwocie 230 rb. Od czasu do czasu urządza się na cele Tow. wieczory dramatyczno-muzyczne. W czerwcu r. bież. otwarto bezpłatną wypożyczalnię Tow. dobroczynności, liczącą 1,000 tomów dzieł polskich, złożonych przez osoby dobrej woli. Na prośbę o zezwolenie założenia szkółki elementarnej, pomimo licznych starań, ministerstwo odpowiedziało odmownie. Pole pracy nad umoralnieniem młodzieży leży odłogiem, gdyż proboszcz miejscowy, 70-letni staruszek, cały czas ma zajęty obowiązkami katechety w dwóch gimnazjach męzkich, jednym żeńskim i w szkole realnej.

Irkuck

Z kroniki naszej zaznaczam, że tymi czasami bawiło kilkudziesięciu inżynierów komunikacji, między nimi zaś kilkunastu rodaków, udających się do Stretieńska na poszukiwanie terenu pod budowę kolei między Stretieńskiem a Chabarowskiem. Przed odjazdem rodacy inżynierowie zamówili nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. proboszcza Józefa Rossi. W sprawie tablicy pamiątkowej po ś. p. J. Rózdze («Kraj» № 32) ks. proboszcz i p. Marja Tomaszewicz proszą o sprostowanie, że tablica ta została postawiona kosztem niektórych parafian, z inicjatywy pani M. T.

Polakożerstwo. Dziennik «Wostocz. Sybir» opisuje obszernie jedno z posiedzeń irkuckiego oddziału «Russk. Sobranja», w którym napadano starczyście na żydów, Polaków i wogóle innoplemięńców. Cały zamęt w państwie to dzieło ich rąk. W samym Irkucku pewien polski inżynier wydał kilku kolejowców, gdyż wiedział, że byli członkami «Russk. Sobranja». Wzywano uroczyście do zrywania wszelkich stosunków z żydami i Polakami. A. J.

KARTKI ULOTNE

... Pisarze biblijni zniesławili Babilon. Zbyt nie dał się we znaki ich ojczyźnie. Z rumowisk, pogrzebanych od tysiącleci, powstaje dziś przed oczyma naszymi, dzięki usiłowaniu badaczy niestrudzonych, gród olbrzymi, wspaniały, pracowity, cywilizowany, rządzony przez humanitarne ustawy Hammurabiego na dwadzieścia stuleci przed naszą erą, w czasach, gdy Abraham był tylko wodzem małego błędnego plemienia pasterskiego. Zmartwychwstaje wobec nas przeszłość zamarta, odsłaniają się szkoły, zopatrzone w księgozbiory, pomniki piśmiennictwa—niezliczone tabliczki gliniane z wrytymi zgłoskami klinowymi, ślady mostów ponad bystrym Idiglatem, świadectwa pracy rolniczej, przemysłowej i handlowej, oraz potężnej kultury umysłowej, moralnej i politycznej, lud bowiem Babilonu brał udział w rządach, a w nieobecności króla sprawował je sam przez wybieralnych swoich przedstawicieli. Nieszczęściem grodu i państwa babilońskiego było sąsiedztwo barbarzyńskiej, łupieżczej Niniwy, której królowie samowładni całą chwałę swoją pokładali w rozszerzaniu granic państwa, w podbijaniu i uciskaniu słabszych ludów. Czcili

boga Asura mieczowładnego i krwiożerczego, a byli mistrzami w podleganiu u sąsiadów waśni wewnętrznych. Upadł Babilon, i w państwie asyryjsko-babilońskim zwinła zwiniała jego kultura, szerzył się rozkład, zanikały poczucie prawa i cześć dla pracy, aż zwałił się olbrzym pod ciosami persów... I długo powtarzali ludzie potwarsze, rzucone przez pisarzy starego zakonu na wielki niegdyś gród Międzyrzecza, aż mogła rozwarta odsłoniła prawdziwe jego szlachetne rysy...

* *

... Niespodziankę i zawód sprawił swoim słuchaczom znany ekonomista i pisarz socjalistyczny, prof. Sombart. Potępił bez sążnia wszelkie przewroty gwałtowne, zaprzeczył, by rewolucja masowa, by osławiona „dyktatura proletariatu“ były zdolne przekształcić ustrój społeczny w duchu zasad socjalistycznych. Zwycięstwo tym zasadom zapewnia sam bieg rzeczy, a społeczeństwa stają się ich wyznawcami z konieczności, narzuconej przez samo życie. Ojcem prawym pomysłów przewrotu gwałtownego był francuzki rewolucyjny komitet bezpieczeństwa publicznego, który niczego nie dokonał, choć lał krew, jak wodę. I pomysły, głoszone przez Babeufa i St.-Juste'a popadłyby w zapomnienie, gdyby nie wskrzesił ich Marx, żądający „dyktatury proletariatu“ i obalenia ustroju istniejącego drogą użycia brutalnej siły. We Francji rewolucjonistą z zasady był Blanqui, upatrujący cel rewolucji w niej samej. Z czasem zamarł znowu zapal rewolucyjny, a współpracownik Marxa, Engels, ostrzegał socjalistów w swoim testamencie politycznym przed zakusami rewolucyjnymi. Ostrzega ich dziś prof. Sombart przed naśladowaniem przykładów rosyjskich i rozwiewa wszelkie złudzenia co do skuteczności „powszechnego bezrobocia politycznego“. Zresztą żadna jeszcze rewolucja, żaden przewrót gwałtowny dziejów minionych nie wywołał przewrotu w ustroju społecznym. Największy z tych przewrotów w przeszłości—zniesienie niewolnictwa—dokonał się bez rewolucji. Przewroty angielskie w XVII wieku i francuzki w XVIII w. nie przyspieszyły, ale powstrzymały bieg ewolucji socjalnej, dla której stokroć więcej znaczą wielkie udoskonalenia w przemyśle od najgwałtowniejszych wstrząśnień rewolucyjnych... Trzeba zaprzestać oddawania czci bożkowi rewolucji, zwłaszcza, że jest bożkiem okrutnym, żądnym ofiar ludzkich...

II. Orkisz

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Konflikt pomiędzy Turcją a Bułgarią przechodzi najwidoczniej w stan chroniczny. Obydwie strony pobrzękują wojowniczo orężem, ale ani jedna, ani druga nie kwapi się z przejściem granicy i rozpoczęciem kroków wojennych. Ks. Ferdynand wrócił do Sofji, ząd wyruszy za parę dni na wielkie manewry, które wywołały alarm w Turcji i «wielki hałas o nic», jak twierdzi prasa bułgarska. Książę nie prze-

staje marzyć wciąż o koronie królewskiej. W tym celu dąży do utworzenia jakiegoś wielkiego związku państw bałkańskich, przymierza bułgarsko-serbsko-rumuńskiego, to też starał się o względy króla Edwarda, myślił nawet o unji kościelnej z Rzymem. Stosunek jego względem prawowitego suwerena, jakim jest sultan, staje się coraz bardziej naprężonym.

Powstanie na wyspie Kuby już się skończyło, ale nie zawarto jeszcze pokoju, gdy nadciągnął komisarz Stanów Zjednoczonych ze swym pomocnikiem i eskortą «honorową», złożoną z 1,500 ludzi. Komisarz konferuje z przywódcami rewolucjonistów. Na drugiej niepokojnej wyspie, Krecie, zanoszą się znowu na zawieruchę. Zgromadzenie narodowe kandjotów rozwiązano przy udziale oddziałów wojskowych europejskich, przebywających stale na wyspie. Ztąd energiczne protesty i demonstracja zbrojna, jaką mają zamiar urządzić kandjoci pod Kaneą.

Król Edward VII, który oprócz trzech koron połączonych królestw, piastuje jeszcze jedną, cesarza Indji, ma najniespodziewaniej współzawodnika. Ukazał się dumny indus, nazwiskiem Banerju, który włożył sobie na głowę drugi egzemplarz korony indyjskiej, ogłosił się cesarzem Indji i wydał manifest, wzywający wszystkich mieszkańców Hindostanu do chwycenia za broń i wypędzenia za morze Anglików. Rząd angielski narazie nie okazuje zbyt wielkiego strachu przed pretendentem i prędzej jest skłonny do traktowania go, jako operetkowego króla, ale pesymiści przebakują, że jest źle i kto wie, czy nie zanoszą się tam na powtórzenie wielkiego ruchu z przed pięćdziesięciu laty, stłumionego przez szalone represje.

Angielski minister wojny Haldaue wygłosił wobec wyborców miasta Newcastle mowę nader znamieną. Zaznaczył, że stosunki Anglii z Francją są obecnie daleko ściślejsze i serdeczniejsze, niż kiedykolwiek i że dzięki temu zawiązano stosunki przyjazne z rządem rosyjskim. Ponieważ z drugiej strony wiadomo, jak bliska przyjaźń łączy Anglię z Włochami, a Rosję od czasu zjazdu w Mürzsteg z Austrią, wynika ztąd, że można mówić o odosobnieniu politycznym Niemiec. Poczuly to widocznie, ponieważ odwołały z Afryki połowę armji kolonialnej, która miała tam na względzie nie tyle pokromienie buntowniczych murzynów, co szachowanie angielskich kolonij.

Zawarcie konwencji wojskowej pomiędzy Anglią a Francją nie ulega już najmniejszej wątpliwości. W niedawnych wielkich manewrach francuzkich brała udział delegacja wojskowa angielskiego sztabu jeneralnego, pod wodzą jen. Frencha, podejmowana przez oficerów francuzkich z wyszukaną uprzejmością. Jen. French zbadał na miejscu plany mobilizacji armji francuzkiej, w które wtajemniczać można jedynie jaknajbliższych przyjaciół.

W Manheimie obraduje wszechniemiecki zjazd partji socjal-demokratycznej. Na porządku dziennym stoi przede wszystkim kwestja obchodu 1 maja

przez powszechne zawieszenie robót, oraz sprawa powszechnego strejku politycznego. Wnosząc z instrukcyj, udzielonych delegatom przez związki zawodowe, święto robotnicze zostanie zniesione i zawieszenie robót w d. 1 maja zostanie zastąpione przez obchody wieczorne. Wobec «siły odpornej reakcji» związki żądają zaniechania powszechnego strejku politycznego, uważając nadto, że sprzeciwiałby się zasadom taktyki walki klasowej, jaką prowadzi socjal-demokracja. Na prezesów zjazdu powołano Singera i Dreesbacha.

Kwestja dziedzictwa tronu w Brunświku ma być rozwiązana w ten sposób, że jeżeli ks. Cumberland nie zrzeknie się praw do tronu Hanoweru, jego dynastia zostanie usunięta od spadku w Brunświku i księstwo to dostanie się Karolowi ks. Meklemburg Strelickiemu, jako najbliższemu krewnemu Welfów.

Irlandczycy protestują przeciwko opieszałości rządu i nie zgadzają się na żadne kompromisy, żądając autonomji zupełnej. Rząd zresztą przedłożył bil o home-rule'u parlamentowi na sesji najbliższej. — Porty włoskie odwiedzi wkrótce eskadra amerykańska. — Wznowiono rokowania pomiędzy Austrią a Serbią w sprawie nowego traktatu handlowego. Na posiedzeniu komisji parlamentarnej Paszic oświadczył, że rokowania spełzną na niczem, bo Austrija ma na względzie nie tyle cele ekonomiczne, co polityczne: usunięcie radykałów od władzy i pozbawienie tronu króla Petara.

Światowid

O. Włodzimierz hr. Halka-Ledóchowski, jak nam piszą z Rzymu, który został wybrany asystentem jenerałnym zakonu Jezuitów na Niemcy i Austrię na zjeździe delegatów zakonu św. Ignacego w Rzymie, gdzie wybrano jenerałem o. Franciszka Wernza—jest bratankiem ś. p. kardynała Ledóchowskiego. Jego matka, hrabianka Salis, pochodzi z Szwajcarii, z kantonu Gryzonów. O. Ledóchowski, który obejmuje obecnie tak wielkie stanowisko, urodził się w Loesdorf w Austrii i liczy 40 lat. Kształcił się w Akademii szlacheckiej w Wiedniu, t. j. w tak zwanem «Teresianum», potem wstąpił do seminarjum w Tarnowie, a następnie kształcił się w kolegium niemieckim w Rzymie, a w końcu wstąpił do zakonu Jezuitów. W r. 1894 ś. p. kardynał A. Dunajewski dał mu święcenia w Krakowie. O. Ledóchowski został prowincjałem na Galicję i w tym charakterze przybył obecnie na t. zw. «conclave» jenerała t. zw. «czarnego papieża».

Ma on dwie siostry, z tych jedna jest przełożoną Urszulanek w Krakowie; druga, Marja-Teresa, jest przełożoną stowarzyszenia św. Piotra Klawera w Rzymie, które to stowarzyszenie zajmuje się misjami w Afryce, wykupem niewolników, zakładaniem szkółek dla murzynów i t. d.

Weryha

Rzym, 21 września

DZIAŁ LITERACKI

POGADANKA

Wybierając się na wczasy letnie, nie wziąłem ze sobą ani jednej książki. I proszę, aby mi ani jednej nie przysyłano. Można lubić książki, jak... pieczone kuropatwy,

ale gdy się tę potrawę codziennie, przez cały szereg miesięcy, spożywa... Resztę wiecie.

Jednak i tam, *sub tegmine fagi*, dogoniła mię paczka książek. Dość długo nie otwierałem jej. Przyszedł wszakże dzień słotny—pokryły się ptaki, pochowali się ludzie—trzeba było czemkolwiek rozsząć się *spleen* zabić. Rozdarłem opakowanie, i znalazłem pod niem kilkanaście małych książeczek, bardzo żywotnej treści, napisanych jędrnie i uczciwie. Czytałem je zwolna, po jednej na każdy dzień chmurny, a że sierpień w takie dni obfitował, zdążyłem przeczytać wszystkie.

Wspólna idea łączy i spokrewnia te prace, drobne rozmiarem, lecz ważne pod względem tendencji społecznej. Jednego też mają wydawcę, wydawcę-obywatela, typ szanowny, o jakim na tem miejscu szerzej się kiedyś rozpisywałem. Jest nim p. Seweryn Saryusz-Zaleski z Pustowni, któremu zawdzięcza społeczeństwo nasze kilka użytecznych wydawnictw, i którego nakładem wychodzi w Warszawie tygodnik popularny, p. t.: «Promień polski».

Ideą przewodnią całej wydawniczo-publicystycznej działalności pana Z. jest katolicyzm, albo raczej chrześcijaństwo—nie chrześcijaństwo kruchciany i zakrystyjny, nie chrześcijaństwo dewotek i drzemających, zatabaczonych proboszczów, lecz żywy, żywotny, sprawom aktualnym poświęcony, który nazwaćby można: chrześcijaństwem społecznym.

Mówią już o tem same tytuły książeczek: «Uwagi o socjalizmie», «Główne zasady socjologii katolickiej», «Związki katolickie» i t. p. Niektóre z tych prac są przekładami; większość wyszła z pod pióra pisarza polskiego, używającego pseudonimu «Antoni Szech».

Mocno i gorąco ten pisarz wierzy; mocno też i gorąco są słowa, któremi się posługuje.

Nie zdarzyło mi się w żadnym z naszych—przynajmniej warszawskich—dzienników, ani też w żadnej z ostatnio wydanych—przynajmniej w obrębie Królestwa—broszur, spotkać tak pięknej, głębokiej i bezstronnej oceny socjalizmu, jak w rozprawie Szecha: «Uwagi o socjalizmie».

Ci, którzy u nas uczynili się w ostatnich miesiącach przedstawicielami idei socjalistycznej, wysilają się, rzec można, na to, aby ją społeczeństwu—zohydzić. No, i dopięli swego...

Przeciwny polak, który nie wie o Saint-Simonie, Fourierze, Owenie—tembardziej jeszcze o Tomaszu Morusie, Campanellim, Harringtonie, Bakonie, Morellim i tylu innych, aż do Platona (wstecz się cofając) szlachetnych utopistach, dzięki owe-mu przedstawicielstwu, wyobraża sobie, że «socjalista» jest to taki pan, co rzuca bomby, zabijające i raniące setki ludzi niewinnych, co nosi zawsze w kieszeni nabity browning, i co dąży do tego, żeby nikt na ziemi nie miał pieniędzy—prócz niego i jego «towarzyszów».

Przed tą karykaturą socjalisty ów przeciwny polak żegna się, jak przed djabełem i—ze wszystkich sił go nienawidzi. Uważa też socjalizm za doktrynę porządkowi społecznemu wrogą, jednoznaczną z bandytyzmem, anarchizmem, i—nihilizmem.

Tymczasem socjalizm właściwy, taki jak go pojmowali i apostołowali wielcy mędracy i wielcy poeci, nic nie ma łącznego z tą swoją trawestacją.

Przed tym socjalizmem pochyla głowę i autor «Uwag»—bierze go zaś z wysoka—ba, z najwyższego, bo chrześcijańskiego, punktu.

Zaraz w pierwszym rozdziale, p. t.: «Potrzeba reformy społecznej» kreśli rysami szerokimi obraz zapasów, które toczą od wieków «maluczcy» z «wielkimi tego świata». Obraz wygląda posępnie, stwierdzając, że pierwsi są nieustannie uciskani przez drugich, i że ten ucisk bez przerwy wzrasta.

...I szły tak rzeczy—pisze autor—porozszając się coraz, bo z rozwojem przemysłu, z rozwojem kapitalizmu i maszyn, rozwijała się i nędza, i żal, i zaskroś, i poczucie krzywdy w tłumach. I oto: powstaje socjalizm».

Socjalizm przeto nie może być poczytany za akcję ani grzeszną, ani wywrotową. Socjalizm nie jest grzeszny, gdyż ma za sobą Chrystusa. On to właśnie «idea takie, jak idea braterstwa, równości, sprawiedliwości, Królestwa Bożego, przyniósł światu». Nie jest też wywrotowy, gdyż dąży do celów wręcz przeciwnych, mianowicie: do przywrócenia, zepsutego przez egoizm silnych, porządku społecznego.

Autor tak jest porwany wzniosłą rolą socjalizmu, że podejmuje zaciętą walkę z jego przeciwnikami pomimo, że sam na wstępie uprzedził czytelnika, iż socjalistą nie jest. Broni go, chwali, zaleca—widzi w nim niemal zbawienie ludzkości.

Ale oto... doleciał go okrzyk *naszych* socjalistów: «Precz z Bogiem! precz z Polską!» Otrzeźwia go to. Ha, nie wszyscy socjaliści należą do tych idealnych, o których marzył, i którzy wiodą ród swój od Chrystusa i Apostołów. W skórę jagnięcą ubierają się niekiedy wilki. Pod znakiem krzyża broi bezkarnie dzika, krwiożercza Inkwizycja. I nasz socjalizm—przynajmniej pewny jego odłam, najgwałtowniejszy i, niestety, najczynniejszy—jest tylko przebraniem bandytyzmem...

To odkrycie napelnia mu oczy łzami, zalewa serce krwią. Wierzy w zwycięstwo sprawy, dla której tyle wylano krwi; wierzy w zwycięstwo idea, która tyle serc szlachetnych porwała i tylu męczenników stworzyła. «Ta sprawa—mówi—prędzej czy później wygraną będzie, i być musi; jej tryumf zapisany na różanych obłokach wschodzącej nowej ery; od niej przyszłość zależy, i żadna potęga świata zwyciężyć jej nie zdoła. Ale... na dziś ta sprawa przegrana!» Zabili ją nie wrogowie, lecz sami socjaliści i ich przywódcy.

Gdyby fanatykom, nieposiadającym inteligencji, a zarazem pozbawionym «naturalnego» zdrowego rozsądku, mogły trafić do przekonania argumenty, z mózgu i serca poczerpnięte—piękna praca Szecha powinna by naszych socjalistów przywieść do opamiętania i nawrócić. Ale podobno cudu tego nie spełni. Nie spełni choćby dlatego, że głos nie rozchodzi się—w próżni.

Jednak straconą nie będzie. Nie mogąc przetworzyć obecności, poloży fundamenty pod lepszą przyszłość.

Trudno mi w jednej pogadance omówić całą serję prac, których częstą stanowią «Uwagi o socjalizmie». Wspomnę dziś tylko o jednej jeszcze—nie aktualnej i nie społecznej z pozoru, ale która zawsze i każdemu społeczeństwu pożyteczną być może. Jest nią «Śpiewnik religijny», ułożony przez ks. Fl. Czyżewskiego.

ładnie i zrecznie wydana, a za bajecznie niską cenę sprzedawana, książka mieści w sobie niemal wszystkie pieśni polskie, które lud nasz po kościołach śpiewa. Zaczynają zbiór «pieśni adwentowe», kończą «suplikacje»—te potężne «suplikacje», które, gdy razem z kilkuset piersi płyną, przypominają kołysanie się fal oceanu. Kto ma duszę, a choćby tylko nerwy czule, słuchać ich bez dreszczu nie może...

Przy wszystkich pieśniach, obok tekstu, dodano nuty.

«Śpiewnik» oddać może ważną usługę nietylko sprawie religijnej, lecz nadto: literaturze i muzyce.

Wiktor Gomulicki

— Antykwariat polski w Warszawie wydał katalog, poświęcony wyłącznie historii polskiej, obejmujący 1,109 n-rów. Przygotowują się do druku katalogi: slawistyki (ze zbiorów ś. p. prof. Kaliny), medycyny, literatury polskiej i obcej, czasopism i publicystyki.

— Biuro informacyjne słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęło czynności swoje d. 16 b. m. Udziela informacji co do wpisu na uniwersytet, oras na zagraniczne, pośredniczy w poszukiwaniu pracy, mieszkań, obiadów i t. p. Godziny urzędowe od 2—3 godz. po poł. w sali XXXIV Collegium Novum w Krakowie.

— Pomnik Kościuszki w Samborze, w Galicji, odsłonięto 16 b. m. przy udziale około 10 tys. osób. Pomnik jest dziełem art.-rzeźbiarza p. T. Błotnickiego, kuty w blatym kamieniu pińczowskim, przedstawia naczelnika w chwili przysięgi. Część architektoniczna, utrzymana w stylu modernistycznym, jakoteż i podstawa, mająca kształt ławicy owalnej.

— Z kolonii duńskiej. Ks. Ortved, przyjaciel i opiekun naszych wychodźców w Danii, który wybudował nawet kościół w Maribo, na wyspie Laaland, ze składek, zebranych osobliście w różnych dzielnicach Polski, zniechęcił się do pracy misyjnej z powodu jakichś nieporozumień i opuścił Maribo. W r. b. czasowo przyjeżdżał tu holender ks. Knapen, władający poprawnie językiem polskim. Liczba robotników-polaków w Danii dosięgła cyfry 6 tys.

— Krewny Beniowski. Na wyspie Skardie koło Cursoli żyje przeor klasztoru tegoż nazwiska. Ojciec jego mienił się być krewnym słynnego podróżnika i króla Madagaskaru i chociaż mówił po polsku, nie nauczył syna języka ojczystego. Ks. B. myśli i mówi po włosku, pracując nad założeniem prywatnego zakładu szkolnego na wzór gimnazjum oo. jezuitów w Chyrowie.

— Radjologja. W kongresie międzynarodowych radjologów wziął udział dr. Zanietowski z Krakowa, a pani dr. Joteyko z Brucksell nadesłała pracę fachową.

— Kongres pokoju otwarto 15 b. m. w Medjolanie. Między innymi biorą udział: z Rosji—Nowikow, z Austrii—bar. Berta Suttnerowa, z Włoch—prof. C. Lombroso i Ferrero. Przewodniczył nawpół ociemniały Fr. Passy. Na zjazd nadeszło mnóstwo depesz, między innymi od prezydenta Stanów Zjednoczonych, króla włoskiego, od szwajcarskiej Rady Związkowej, rządu norweskiego, od ligi praw ludzkich i berlińskiego syndykatu robotniczego. Na wniosek Villarda przyjęto jednomyślnie rezolucję z wyrazami gorącej sympatii dla ofiar ruchu wolnościowego w Polsce, Rosji i na Kaukazie.

SATYRA POLITYCZNA

(z „Baka“, „Kurjera Świątecznego“, „Śmigusa“ etc.).

— Ach, mamusiu, tu tak ładnie piszą w książce o podróży na pustyni. Jabym tak chciała zobaczyć, jak pustynia wygląda.

— No, nie trudnego. Zaprowadzę cię po 8-ej

wieczorem na Nowy-Swiat i w Alaje, a będziesz miała pojęcie, co to jest pustynia.

— A tatuś się patroli nie boi?

— Co mi może być, moje dziecko? Ja noszę przy sobie zawsze tylko piętnaście kopiejek.

— Bandyta, powracając do domu z polowu, mówi do swej córki:

— No, Magda, jeszcze tylko kilka takich szczęśliwych dni, a będziesz mogła wziąć sobie za męża jakiego hrabiego.

— Komorne zapłaciłem do końca roku, żona z dziećmi siedzi jeszcze w Cielhocinku — sam jadę w Bristolu.

— Tak? To ja nie wiedziałem, że i pan należy do anarchistów-komunistów?

— Co to będzie dalej?

— Nie mam pojęcia.

— A gdzieby też można było dowiedzieć się mniej więcej?

— Czy ja wiem, u nas pewnie nie.

— No to gdzie?

— W pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Przyjechałem z prowincji i przywiozłem całą rodzinę do Warszawy. Trzeba im zęby nowe, panie doktorze, powprawiać.

— Ach to pan dobrodziej zapewne z Siedlec?

Maracewicz uwolniły sądy,

Choć trzy kwartały więziły go strażę,
Lecz biurokracja ino ma poglądy

I precz z Królestwa wyjechać mu każe.
«Bak» zaś, którego sprawiedliwość wiedz,

Wyraża takie o tej sprawie zdanie:

Niech biurokracja z Królestwa wyjedzie,
A Maracewicz tutaj pozostanie.

NEKROLOGJA



Marja z Januszewskich

KRZYKOWSKA,

b. obywatelka miasta Warszawy,

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu d. 17 września 1906 roku, przeżywszy lat 77.

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Cissowski Franciszek, b. obyw. ziemski, l. 50. Grzymała-Pokrzywnicka Henryka, z Zalużyńskich, l. 75. Karwowski Ignacy, b. obyw. ziemski, l. 48. Kozyrski Teo-

dor, l. 82. Pogorzański Witold, l. 29. Sebelowski Adam, urz. Banku handl., l. 68. Szabotowski Antoni, l. 74. Na prowincji: Hejdukowski Zdzisław, dr. med. — w Piotrkowie. Cielchowski Władysław, l. 24 — w Czerwonym Dworze. Reiblich Teodor, l. 81 — w Grodzisku. Zebellski Antoni-Emiljan, lekarz pow. łukowskiego, l. 64 — w Łukowie. Zaleska Zofja, s. Szubodolskich, wdowa, l. 84 — w Lublinie.

OFIARY

Na rzecz ofiar wypadków siedleckich: J. Baudouin de Courtenay rb. 8, Chrzastowski rb. 8, J. Gleysator rb. 8, St. Hlasko rb. 2, Jacewski rb. 3, B. Kutylowski rb. 3, H. Klette rb. 1, H. Lewestam rb. 3, Malhomme rb. 3, Niedzwiecki rb. 8, Ptaszycki rb. 1, J. Rabczewicz rb. 3, Z. Rymowicz rb. 3, M. Strawiński rb. 3, Więckowski rb. 8, St. Zdzisłowski rb. 2, J. Zarnowski rb. 3, Wł. Zukowski rb. 1. — Razem rb. 46.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 11 (24) września. Na giełdzie tutajszej notowano: renta państwowa 69 $\frac{1}{2}$ %, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 82 $\frac{1}{2}$ %, pożyczka wewnętrzna 1906 r. — 80 $\frac{1}{2}$ %, pożyczki premjow.: I — 840, II — 380, III — 212. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 69 $\frac{1}{2}$ %, kijowskie 67, akcje wileńskie 325. Papier przemysłowy: akcje bakińskie 446, kaspijskie 4,080, Mantasowa 126 $\frac{1}{2}$ %, Nobla (udały) 8,250, briańskie 104, Hartmana 305, kołomieńskie 400, małowskie 380, putiłowskie 80, sormowskie 148, Feniks 210, bałtyckie 710. Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 98,15 rb. za 10 f. st., na Berlin 46,85 za 100 mk., na Paryż 87,75 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 37

Artykuł wstępny: Prześlom i cywilizacja, przez J. Maurg.

Odcinek „Kraju“: 63, opowieści historyczne, p. Zygmunta Bariskiewicza. (Dokończenie).

Artykuły bieżące: Wrazenia paryskie, p. Eternusa. Z nad Warty, p. Masława. Robotnicy polscy w Szwecji, p. Pomiana. Rzeczy rosyjskie, p. H. S. Na Bukowinie, p. S. C. — sziego. U stóp «Podola Pani», p. E. K. O naszych sprawach, p. Niery. Nad Baltykiem p. E. K. Synod w Zytomiersu, p. Janussa.

Pamiętnik.

Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze spalt polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. Zastępcę.

Kurjer madamski: Działalność państwowa. (Informacje «Kraju»). Kronika miejscowa.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z nad Dniepru, p. Aifz.

Kolonje polskie w Rosji: Kasan, Irkuck, Rewel.

Kartki wlotne, p. H. Orhissa.

Dzienniki.

Magazyn: Przegląd polityczny, p. Światowida.

Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktora Gomułkiego. Miscellanea. Satyra polityczna.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: *Bohdan Kutylowski*
Wydawca: *Henryk Klette*

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przecapowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Pierwszorzędny Hotel-Pensjonat

WALERJI WALEWSKIEJ i JANINY JAGMIN.

Wykwintne i najbezpieczniejsze pomieszczenie dla przyjezdnych.

Pokoje od 1—4 rb. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k. Miesięcznie pokój z życiem od 60 rb. Kuchnia wytworna i obfita. W jadalni osobne stoliki. Warszawa, Jasna № 1, róg Św.-Krzyckiej, I-sze piętro. Telefonu 5208. (8477)

SZKOŁA HANDLOWA,

Petersburg, Razjeżzaja 48,

ze wszystkimi prawami prywatnych i rządowych szkół handlowych i realnych.

W sierpniu r. b. otwarta tylko V klasa, do której przyjmowani są młodzi ludzie wszystkich stanów i wyznań od 16—18 lat, mający wiadomości, wymagane przy wstąpieniu do V klasy szkół realnych. Początek wykładów d. 4 września.

Tamże niższa szkoła handlowa i kursy buchalteryjne. (7988)

BILANS WILŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 września 1906 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	30,630 08 ^{3/4}
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileń- skim Banku Handlowym	41,870 17 ^{1/2}
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat.	541,120 31
4. Własność Banku stanow. papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 11,001,700 8,934,157 — Różnica kursu na % pap. 1,468,124 52 b) Listy zast., wła- sność Banku sta- nowiące, nom. 950,000 797,897 84	11,200,179 36
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	2,675,294 28
6. Pożyczki długoterminowe *)	144,530,800 —
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami za- stawnymi.	1,311,800 —
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe. 3,330,179 58 b) z uchybieniem terminów i z reszotkami terminami 3,592,029 30	6,922,208 85
9. Roschody na rachunek dłużników.	143,317 78
10. Zdyskontowane kupony.	128 25
11. Państwowy podatek 5%	41,575 88 ^{1/4}
12. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań 359,742 94 b) z tytułu posiadłości, należą- cych do Banku. 22,258 70	381,996 64
13. Dom na lokal Banku.	220,000 —

BILANS 168,040,921 11^{1/2}

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy 9,625,000 — " zapasowy 4,812,500 —	14,437,500 —
2. 4 ^{1/2} -procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu.	144,530,800 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 ^{1/2} -proc.	19,400 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wy- płaty i dywidenda do wypłaty.	990,881 08
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną.	1,322,565 20
6. Fundusz amortyzacyjny, terminowy i procentowy.	3,894,443 94
7. Wpłaty dłużników przed terminem	21,494 51
8. Sumy przechodnie.	282,712 90
9. Korespondenci różni.	104,157 07 ^{1/2}
10. Specjalny rachunek bież. w Wil. Oddz. Ban- ku Państwa.	448,919 70
11. Fundusz Kasy Oszczędności	386,510 18
12. Procenty i zyski w r. 1906	1,656,536 53

BILANS 168,040,921 11^{1/2}

Depozytów na przechowaniu 10,734,525 —

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych
własnością Banku 560,200 rb. (7988)

— Kto był pierwszym (historycznie stwierdzonym) portjerem?
— Hannibal ante portas. (Kurj. Św.)

Le Francotte.



Najnowsze śrutowe centralne strzelby, z lufa-
mi damasceńskimi i stalowymi, z cynglami
i bez cyngli, dla prochu zwykłego i bezdym-
nego, znalezione w wieloletniej fabryce Fran-
cotte, zalecane są pp. myśliwym tylko za
138 rb. z cynglem i za 158 rb. bez cyngla, po-
mimo, iż strzelba La Francotte sarówno
swem bardzo bogatym całkowitem odrobieniem, jak i swoją sadiwającą
siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250—300 rb.

DUBELTÓWKI z ogniem centralnym fabryki Lepage
w Liège, sprawdzone i ostrzelane, z nad-
zwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie
w cenie 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb. Lufy damasceńskie i stalowe, lewy
czok. Osady z drzewa orzechowego z rękojeścią pistoletową. Gwarancja i
arkusze próbne są załączone. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem
pocztowem. (7880)

Petersburski Skład broni ED. WENIG, Wielka Koniuszennaja 29.

PRZEWRÓT W UPRAWIE ROLI ZROBIŁY

GRYFY VENTZKIEGO.

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali
tylko oryginalnych Gryfów Ventz-
kiego. (8464)

Żadne bowiem kopje i nieudolne naśladownic-
twa nie wykazują tej

NIEDOŚCIGNIONEJ PRECYZJI,

która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla
Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Magazyn fabryczny w Petersburgu, Newski pr. № 22.
Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory, przedmioty służące do ozdoby
stołów; różn. sztuczne: swyosajne i na białym metalu, «B. M.»; kosze do ciast,
cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lu-
stra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, soslery, serwisy do octu i oliwy,
samowary, wazony do wina, wazy do supy, tace i t. p. Fabryka i magazyn sa-
mieniają na nowe swoje snlsczone wyroby po długoletnim użytku za 1/2 cenę
ceny sprzedanej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i sota. Fabryczne magazyn-
ny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyflisie, Rydze,
Lodzi, Mińsku, Kijowie. Telefon № 4598. (7961)

W KLINICE. Professor: Jak pan widział, chory pod wpływem morfiny zapadł
w sen głęboki. Co czyniłbyś pan w takim wypadku?
Student med: Chrapałbym... (Kurj. Św.)

LAMPY



wiszące, stołowe, ściennie, stojące na
stolkach.

Bronzowe w stylu Moderne.

Specjal-
ność: **LAMPY DO PRACY**

wszystkich egzystujących typów. d-ra Don-
berga, d-ra Laurentjewa, d-ra Reicha
i innych. ABAZURY: d-ra Tichomirowa,
d-ra Katza, d-ra Kubli. Palniki spirytu
nowe.

E. URLAUB, Petersburg, ul. Ka-
sańska № 8. Telefon
№ 45—86. (7998)

NAJLEPSZA PASTEWNA ROŚLINA BULWA TOPINAMBUR.

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach
więcej, niż jakakolwiek roślina; rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, sama
nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykłe go braknie. Ło-
dygi wyrasta do 12 stóp wysokości, a będąc grube na cal, dają osywiście ogrom-
ną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od czerwonej ko-
nliny. Kłębki pożywniejsze od kartofli. Dziesięcina bulwy może przekarmić sio-
licem 100 kłębów pięć sztuk dorosłego bydła, a więc, jeżeli zasadzić
tylko dziesięć części ornej ziemi bulwą, daje to możność podwoić ilość in-
wentarza, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo, jak
i kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy jest jesień, gdyż wtedy wio-
sna wcześniej obchodzi i daje większe plony. Posadzona w jesieni, potrzebuje na
wiosnę prócz bronowania, tylko jednorazowego obredlenia. Wykopaną może być
w jesieni, lub na wiosnę roku następnego, pozostawia więc rolnikowi całe lato
swobodnym i tem czyni go mulej saleśnym od braku robotnika. W roku ses-
nym z zamówienia Departamentu rolnictwa wystawiam 300 pudów
kłębów bulwy do sześciu rządowych ferm doświadczalnych. Wy-
syłam w kole samowiesz od 15 września kłębki, po cenie 70 k. za pud z workiem
i dostawą na st. Wilno, w workach po 5 pudów, nie mniej 5 pudów. Wyślij 100
pudów licząc 60 k. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności; bro-
surę na śadanie dołączam gratis. Adres: Wilno, majątek Zakret, Wacław Ko-
szowski. Upraszam o wczesne zamówienia, gdyż i ubiegłej jesieni wszystkich sa-
mowiesz nie mogłem wykonać. (7986)



TOWARZYSTWO AKOYJNE

Zakładów Wyrobów Metalowych

Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka.

PETERSBURG: Wielka Morska № 15. Telefon 2673.

MOSKWA: Wielka Łubianka, dom Towarz. Asekur. «Rouja».

WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

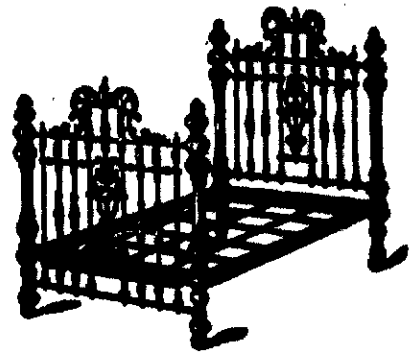
◀ P O L E C A ▶

Wielki wybór **ŁÓZEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych

z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczajnych i marmurowych, Wózków dzieciennych, Foteli dla chorych i Kółder w różn. gatunk.

Cenniki bezpłatnie.

(7971)



MOTORY, LOKOMOBILE, MŁOCKARNIE, TOKARNIE I WSZELKIE MASZYNY UŻYWANE

można sprzedać i kupić komisowo przez

Dom Handlowy A. Szwede i S-ka

w Warszawie, Chmielna 30. Telefon 1206.

Maszyny, przeznaczone na sprzedaż, można umieszczać przy naszych składach przy ulicy Waliców № 28.

(8462)

PATENTY
na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne
wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wosniesieński просп. 8
BERLIN: Postdammerstrasse 2. (7769)

PROGRES.

Zakład cynkograficzny

EMILA TRACZYŃSKIEGO I S-ki,
Petersburg, Newski № 88.

WYKONYWA wszelkiego rodzaju kli-
sze na synku i miedzi. (7843)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20,
3-gi dom od Fasady, 3 minuty od dworca
Fryderykowski. Pokoje od 2,50
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
cała polska. Właścicielka Tomaszowa
Jedwabiska. (7850)

Raki—Raki.

Raki kupują w każdej ilości, płacą za
większe gatunki do 150 rb. za 1,000
sztuk. Płacą natychmiast po otrzymaniu.
Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostaw-
ca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13. (7752)

Prawdziwe puchowe

Ornuburskie i Penszeńskie
chustki, koldry, koszulki,
pończochy, skarpetki w skła-
dnie saratowskich sarpinek
Sirotkina. Polecamy nowość!
Sarpinka na bieliszę po 40 k. arsz.
Petersburg, w Korpusie Pasiów,
wejście z zaułka Czernysowa. Tamże
podejmują się odświeżania i cerowania.
(7974)

D-ra Schindler-Barnaj

„Marlenbadzkie redukcyjne pi-
gułki“ przeciwko

Otyłości,

doskonały środek rozwalniający.
Prawdziwe opakowanie
w pudełkach cz. wonego
koloru, z opisem sposobu usy-
cia. (7763)

Sprzedat we wszystkich apte-
kach i składach aptecznych.

PIERWSZORZĘDNE BIURO
NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE **Felicji Ginejko**
w Warszawie, Al. Jerozolimskie 21, m. 1, I-sze piętro.
Poleca Nauczycielki, Nauczycieli, Freblówki, Bony francuski, angielski, niemiecki.
(8278)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
WASILFWSKIEGO
w Warszawie, Marszałkowska 128.
Nauczyciele, nauczycielki i bony różnych narodowości. (8487)

Lecznica dla epileptyków
d-ra M. LIONA.

Petersburg, Petersburska strona, ul.
Szczoka № 42.

Przyjmowani są na zupełnie utrzym-
manie wyłącznie chorzy, dotknięci epi-
lepsią (padaczką) na kurację według
własnego sposobu d-ra Liona. Przyjścia
chorych przychodzących codziennie (oprócz
niedzieli) od g. 4—6 wiecz. (7892)

Biuro rekomendacyjne

GRETILLAT,

Warszawa, Świętokrzyska № 15,

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony
różnych narodowości, gospodynie, panny
służące. (8484)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

Marji Noworyto,

Warszawa, Marszałkowska 94,

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,
bony, gospodynie i panny służące.
(8476)

Wino stołowe

besarabskie czerwone,

wytrawne, zupełnie czyste, z własnych
winnic, sprzedają skrzynkami po 60 bu-
telek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco
st. Bendersy, kolei Południowo-Zachod-
niej i wysyłam za salicem. do wszyst-
kich stacyj kolejowych. Obstatunki pro-
szę Jaskawie adresować: m. Bendersy,
Besarabskiej gubern., Borysówka, Stami-
sławowi Chmielowskiemu. (7801)

SZYDŁOWICKIEJ fabryki powozów
i bryczek kantor i skład w Warsza-
wie, Foksal 14, dom własny. Za sprzed.
7-kop. marek cennik ilustr. (8480)

— Powiedzi mi pan, ile lat ma pan, a
ile pańska żona?
— Hm... oblicz pan. Oboje mamy 70
lat—odpowiada dyplomatycznie trzyma-
ny pod pantoflem małżonka.
— A, to nie trudnego. Razem macie
70—więc zapewne żona pańska r-pre-
scentuje 7, a pan 0. (Kurj. Św.)

— Wiedziałem dał radę X., co mu
jest, jakiś ponury, samyślony. Czy nie
chorzy?
— Owszem, prawa ręka jego dostała
obłądu.
— E, głupstwa pleciesz.
— Aleś tak. Sekretarza, jego prawa rę-
ka, dostał pomieszczenia smyków.
(Kurj. Św.)

EUGENJUSZ SUE.

ŻYD WIECZNY TUŁACZ.

Arcydzieło to znakomitego romansopi-
sarsza wyszło w nowym tanim wydaniu
w 12 tomach. Cena za całość 2 rb.,
z przesyłką 2 rb. 60 k.

J. DU BOYS.

HRABINA MONTE-CHRISTO.

Bardzo zajmujący romans głośnego pi-
sarsza, wyszedł w 4 dużych tomach. Cena
za całość 1 rb. 80 k., z przesyłką 2 rb.
40 k. Nakład księgarni S. Bukowiec-
kiego, Marszałkowska 109 w Warszawie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
(8489)

Młoda osoba,

władająca dobrze niemieckim i cokol-
wiek francuskim, pragnie objąć miejsce
towarzystki lub lektorki przy starszej
osobie w samotnym domu. Zgłoszenia:
Warszawa, Żelazna 71. W-ny W. Labęcki.
(8485)



Fabryka organów

WOJCIECH GADKO,

Warszawa,

18, Nowolipie 18.

Buduje organy nowe, ar-
tystycznie wykończone, a
także reperuje i stroi
stare. (8485)

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.

ZNANY
ZESWEJ
SKUTECZNOŚĆ
NA WYNIŚCZENIE
ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
ODCISKÓW
WYSTYCZAĆ SIĘ
LEŻNO 12
HARADOPATW.
(8404)

DOM
UMEBLOWANY

M. MUCHINA,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny
od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od
80 do 200 rb. miesięcznie. Oświe-
tlenie elektryczne, telefon, wau-
na i wszelkie wygody. Dorosła-
rom proszę nie wierzyć. (7989)

OBOK NAŁĘCZOWA

w najlepszej sieni lubelskiej, jest do
sprzed. na dogodnych warunk. większy

MAJĄTEK ZIEMSKI,

dobrze zagospodarowany. Wiadomość
w Warszawie, Marszałkowska № 47, u
rasdy domu, listownie lub ustnie od 5
do 7. (8490)

MŁYNOBUDOWNICTWO

KAROL KLEIN,

Wilno, Wilkomierska 2.

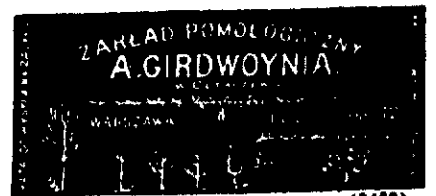
Instalacja turbin.

Budowa kół wodnych najróżn. syst.

Budowa wiatraków.

Dostawa maszyn.

Projekty, kosztorysy i rysunki robo-
cze. (7992)



(8493)

GENEVOISE

rec. cert. d'études désire leçons occ.
pour table et logement. Adres: 11 od-
dział pocztowy, okazicielowi kwitu
№ 2032. (7991)

Apartamenty

8 pokoiów, przedpokój, kuch-
nia, wszelkie nowoczesne wy-
gody, I piętro, z meblami lub
bez. Takież lokale bez me-
bli na II i III piętrze. W War-
szawie, Aleja Jerozolimska,
№ 71, do wynajęcia w każ-
dym czasie. (7992)